

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

Nr 11 (111)
listopad 2019

cena 3,00 zł
(w tym 8% VAT)

drogi

MIŁOSIERDZIA



Świętość za progiem

Droga do świętości
to droga do Boga

s. 10

Jak mówić dzieciom
o śmierci

s. 12

Wieczność

s. 14

Wznosimy ołtarz
Matki Miłosierdzia

s. 15



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-16.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



STYCZEŃ 18-25.01 RODZINNE WCZASY narciarskie w Zakopanem – Murzasichle (8 dni) – 950 zł
MARZEC 29.02-07.03 ZIEMIA ŚWIĘTA – Śladami Chrystusa (8 dni) – 3400 zł; **3-7.03** RZYM – do grobu św. Jana Pawła II (5 dni, samolot) – 2150 zł; **30.03- 05.04** MEDJUGORJE – czas modlitwy (7 dni) – 1450 zł
KWIECIEŃ 25.04-03.05 WŁOCHY Padwa, Madonna Della Corona, Montichiari (włoskie Lourdes), Rzym, Neapol (ks. Dolindo), San Giovanni Rotondo, Monte Sant Angelo, Manoppello (9 dni) – 2250 zł;
24-26.04 CZĘSTOCHOWA i LICHEŃ (3 dni) – 390 zł
MAJ 1-3.05 WILNO (3 dni) – 440 zł; **21-29.05** LIBAN – św. Charbel (9 dni) – 1790 zł + 790 USD
CZERWIEC 04-07.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 700 zł; **16-20.06** SZLAKIEM PAPIESKIM Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 850 zł; **27.06-07.07** GRECJA – śladami św. Pawła i wypoczynek (11 dni, samolot) – 3500 zł
LIPIEC 08-12.07 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA, FINLANDIA Helsinki (5 dni) – 1150 zł;
16-26.07 MEDJUGORJE, Chorwacja, Czarnogóra, Albania, Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva (4 dni odpoczynku), Kotor, Tirana (11 dni) – 2550 zł
SIERPIEŃ 31.07-10.08 WŁOCHY Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini – dzień wypoczynku nad morzem (11 dni) – 2350 zł; **01-12.08** GRUZJA i ARMENIA (12 dni) – 4900 zł; **17-21.08** BIESZCZADY (5 dni) – 890 zł;
21-22.08 GIETRZWAŁD i Święta Lipka (2 dni) – 330 zł
WRZESIEŃ 12-17.09 Bratysława, Wiedeń, Budapeszt (6 dni) – 1350 zł; **20-27.09** FATIMA, Santiago de Compostela, Lizbona (8 dni, samolot) – 3300 zł
PAŹDZIERNIK 02-08.10 UKRAINA Lwów, Żółkiew, Przemyśl, Odessa (7 dni) – 1450 zł;
10-17.10 MALTA- śladami św. Pawła (8 dni) – 3290 zł
GRUDZIEŃ 04-15.12 MEKSYK – Odpust w Guadalupe (12 dni, samolot) – 8400 zł

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716
85/744-55-46

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

P I E L G R Z Y M K I

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno 16-17.11.2019 (Nowenna Opieki)
4-5.03.2020 (Kaziuki)

Lwów 10-15.08.2020

Kalwaria Zebrzydowska 9-10.04.2020

Toruń, Licheń, Gietrzwałd 22.08.2020



WŁOCHY 3-8.09.2020 → 9-18.10.2020

WŁOCHY, MEDJUGORJE 04-18.07.2020

LIBAN 19-23.06.2020 →

MEDJUGORJE 24-28.06.2020 →

14-21.03.2020 31.07-7.08.2020

29.04-03.05.2020 → 1-6.08.2020 →

30.04-07.05.2020 10-14.09.2020 →

30.05-3.06.2020 → 27.09-4.10.2020

Sokółka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni
czwartek miesiąca

Zapisy i bliższe informacje

tel. 604 463186, 602 718753, 85 6633664

www.medjugorje.bialystok.pl

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach
Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 95

e-mail: dm@archibial.pl

Od redakcji

Dlaczego nie życzymy sobie świętości i zbawienia?

To pytanie corocznie przychodzi mi na myśl w uroczystość Wszystkich Świętych oraz w następnych dniach, kiedy modlimy się za zmarłych. Niestety, atmosfera tej radosnej uroczystości, dnia naszych świętych patronów, których imiona nosimy, zostaje poniekąd zepchnięta w cień poprzez przygnębiającą dla wielu atmosferę myśli o śmierci, o zmarłych czy o konieczności odwiedzin cmentarzy.

Pamiętam, jak przed wielu laty mój katecheta z czasów szkoły podstawowej, ks. Józef Wiśniewski, mówił do nas w dniach, gdy składaliśmy sobie życzenia bożonarodzeniowe bądź wielkanocne: „Życie sobie tego, co najważniejsze, czyli świętości i zbawienia. To są prawdziwe i zawsze aktualne życzenia, bo dotyczą tego, co w życiu najistotniejsze” – dodawał. Po latach wciąż pamiętam te słowa i niekiedy sam próbuję „przemycić” je, chyba wciąż za rzadko, podczas składanych życzeń innym.

Myślę, że szczególną okazją do ich złożenia jest dzień Wszystkich Świętych. Bo czyż zwycięska świętość owej niezliczonej rzeszy, o której mówi św. Jan Apostoł w Księdze Objawienia – Apokalipsie, nie jest dla nas zachętą do troski o zbawienie swoje i innych? Zaczyna się ona często od kierowanych do siebie „dobrych słów” czyli słów błogosławieństwa. Błogosławić – po łacinie *benedicere*, to mówić o kimś dobrze, chwalić, dziękować, życzyć dobra, pozdrawiać, przyzywać łaskowości człowieka i Boga. Nie bójmy się 1 listopada, przywołując świętość naszych patronów, złożyć sobie życzenia świętości i zbawienia, aby następnie z modlitwą i zadumą pochylać się nad grobami naszych bliskich.

„Cieszcie się i radujcie” – tymi słowami Chrystusa papież Franciszek

rozpoczął swoją adhortację *Gaudete et exsultate*, dodając, że „Pan chce od nas wszystkiego, a to, co oferuje, to życie prawdziwe, szczęście, dla którego zostaliśmy stworzeni. Chce, abyśmy byli świętymi i nie oczekuje, że zadowolimy się życiem przeciętnym, rozwodnionym, pustym”. Przypomniał katolikom, że „nikt nie zbawia się sam, jako wyizolowana jednostka, ale Bóg przyciąga nas, biorąc pod uwagę złożoną sieć relacji międzyludzkich, które się nawiązują we wspólnocie ludzkiej”.

Papież pięknie opisał też, gdzie na co dzień odnaleźć można świętość: „Lubię dostrzegać świętość w cierpliwym ludzie Bożym: w rodzicach, którzy z wielką miłością pomagają dorastać swoim dzieciom, w mężczyznach i kobietach pracujących, by zarobić na chleb, w osobach chorych, w starszych zakonnicach, które nadal się uśmiechają. W tej wytrwałości, aby iść naprzód, dzień po dniu, widzę świętość Kościoła walczącego. Jest to często «świętość z sąsiedztwa», świętość osób, które żyją blisko nas i są odbłaskiem obecności Boga, albo, by użyć innego wyrażenia, są «klasą średnią świętości»”.

„Świętość z sąsiedztwa” tych, którzy mieszkają blisko nas i są odbiciem obecności Boga, lub jak nazywa to Papież, są najbardziej rozpowszechnioną „klasą średnią świętości” jest dla nas zachętą do coraz bardziej świadomego i konsekwentnego jej szukania. Nie bójmy się więc otworzyć drzwi i przekroczyć progi naszych domów, wyjść do ludzi z chrześcijańskim stylem życia, szukając świętości, ale i sami niosąc ją tym, którzy nie wiedzą, gdzie i jak ją odnaleźć. Zaprowadźmy ich do Chrystusa, prawdziwej świętości!

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Co w numerze



Droga do świętości to droga do Boga

10



Jak mówić dzieciom o śmierci?

12



Wieczność

14



Apostolstwo miłosierdzia bł. Michała

21



„Pragnę żyć!”

24



Czy czas autorytetów minął?

26



Na syberyjskim szlaku

29

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.

Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DĘBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Al. Legionów 114B, 18-400 Łomża,

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.

Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

INAUGURACJA NADZWYCZAJNEGO MIESIĄCA MISYJNEGO

5 października w archikatedrze białostockiej Arcybiskup Metropolita Tadeusz Wojda przewodniczył Mszy św. inauguracyjnej Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny w Archidiecezji. Eucharystię poprzedziła animacja na temat misji przygotowana przez grupę misyjną z Czarnej Białostockiej. W homilii Arcybiskup przypomniał inicjatywy Miesiąca Misyjnego, takie jak: spotkania z misjonarzami, katechezy misyjne, wystawy o misjach. Gorąco zachęcał także do modlitwy o misyjne powołania, a przede wszystkim do duchowego i materialnego wspierania misjonarzy.



foto. Teresa Margatńska

ARCHIDIECEZJALNY DZIEŃ EUCHARYSTII W SOKÓŁCE

6 października Dzień Eucharystii zgromadził w Sokółce kilka tysięcy wiernych z archidiecezji, a także pielgrzymów z kraju i z zagranicy. W homilii abp Tadeusz Wojda apelował „o wiarę, która rodzi się i umacnia, gdy serce ludzkie wypełnia pokora wobec Boga i drugiego człowieka”. Eucharystię przed Sanktuarium Najświętszego Sakramentu w 11. rocznicę Wydarzenia Eucharystycznego koncelebrował abp Senior Edward Ozorowski, bp Henryk Ciereszko oraz kilkudziesięciu kapłanów. Msza św. została odprawiona przy nowo wybudowanym ołtarzu polowym.



foto. Teresa Margatńska

MSZA ŚW. INAUGURUJĄCA NOWY ROK AKADEMICKI

O tym, że wiara wskazuje człowiekowi drogę w dążeniu ku prawdzie, oraz że warto się nad nią pochylić z refleksją, żyć nią i dzielić z innymi, mówił 6 października do środowiska akademickiego w archikatedrze białostockiej Arcybiskup Metropolita Tadeusz Wojda. Na Eucharystii rozpoczynającej nowy rok akademicki zgromadzili się rektorzy, prorektorzy, dziekani, przedstawiciele senatów wszystkich białostockich uczelni, profesorowie i alumni Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego, poczty sztandarowe białostockich uczelni oraz liczni studenci.



foto. ks. Konrad Węchtawski

25-LECIE SZKOŁY KATOLICKIEJ IM. KS. BLACHNICKIEGO

25 października uroczysta Msza św. w kościele pw. św. Karola Boromeusza rozpoczęła obchody 25-lecia Katolickiej Szkoły Podstawowej im. ks. Franciszka Blachnickiego w Białymstoku. Druga część obchodów miała miejsce w szkole przy ul. Transportowej. Uroczystość zwieńczyło wręczenie nagrody „Franciszków” osobom zasłużonym dla placówki. Uhonorowano m.in. abp. Seniora Stanisława Szymeckiego, ks. prał. Tadeusza Żdanuka, ks. dr Bogdana Skłodowskiego oraz wieloletnią dyrektorkę szkoły Marzannę Oniśko.



foto. ks. Konrad Węchtawski

MODLITWA W 35. ROCZNICĘ ŚMIERCI BŁ. KS. JERZEGO

27 października w Suchowoli odbyły się obchody 35. rocznicy męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. Zgromadzeni na Mszy św. pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy dziękowali Bogu za życie ks. Jerzego i za świadectwo wiary oraz modlili się o jego kanonizację. Na uroczystości przybył kapelan Prezydenta RP, ks. Zbigniew Kras, który na początku odczytał list od Andrzeja Dudy. Rocznicę zgromadziła związkowców Solidarności, przedstawiciele rządu, parlamentarzystów i przedstawiciele władz wojewódzkich i lokalnych. Przed Mszą św. złożono kwiaty przed pomnikiem kapłana-męczennika.



foto. Teresa Margatńska

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – ArchiBial.pl

Charytatywne Stowarzyszenie Niesienia Pomocy Chorym „Misericordia” w Lublinie, kompozytor i śpiewak Piotr Pałka, Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej „Promyczek” oraz Naczelna Redakcja Programów Katolickich Polskiego Radia i ks. prof. Michał Heller – to tegoroczni laureaci nagrody TOTUS TUUS, której uroczysta gala odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie w ramach centralnych obchodów XIX Dnia Papieskiego. Nagrody TOTUS TUUS przyznawane są przez Fundację „Dzieło Nowego Tysiąclecia” w czterech kategoriach tematycznych i kategorii specjalnej co roku w ramach Dnia Papieskiego. Wyróżnienia te otrzymują osoby i instytucje, które w szczególny sposób przyczyniają się do promocji nauczania św. Jana Pawła II lub poprzez swoje działania realizują wezwanie Papieża Polaka do obrony godności człowieka.



Wstańcie, chodźmy! – to hasło tegorocznego XIX Dnia Papieskiego, który odbył się w całej Polsce. Tradycyjnie jest on obchodzony w niedzielę przed 16 października, czyli dniem wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża. Tego dnia przeprowadzana jest zbiórka na stypendia dla zdolnej i niezamożnej młodzieży z małych miejscowości. Tegoroczny Dzień Papieski był ponadto otwarciem roku obchodów 100. rocznicy urodzin św. Jana Pawła II.



Nadzieję na to, że beatyfikacja kard. Stefana Wyszyńskiego przyczyni się do zmniejszenia głębokich podziałów w polskim społeczeństwie wyraził kard. Kazimierz Nycz. „Jeżeli poważnie się zastanowimy nad tym, co mówił kard. Wyszyński, to coś w nas musi drgnąć” – powiedział Metropolita Warszawski tuż po tym, jak ogłosił datę tego wydarzenia. Beatyfikacja Prymasa Tysiąclecia odbędzie się 7 czerwca 2020 na Placu Piłsudskiego. Uroczystości beatyfikacyjnej będzie przewodniczył prefekt watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Wydarzenie to będzie miało miejsce w dniu kolejnych obchodów Dnia Dziękczynienia. „To będzie wspaniały motyw i powód do dziękczynienia” – zaznaczył kard. Nycz.



Senat RP przyjął uchwałę w sprawie ustanowienia roku 2020 Rokiem Ojca Józefa Marii Bocheńskiego. W dniu 8 lutego przyszłego roku przypadnie 25. rocznica śmierci wybitnego dominikanina-filozofa. W uchwale senatorowie podkreślili, że o. Józef Maria Bocheński OP zajmuje wyjątkowe miejsce wśród polskich uczonych, reprezentując najważniejszą polską szkołę filozoficzną, zwaną lwowsko-warszawską.



Ojciec Święty mianował ks. prał. Mirosława Stanisława Wachowskiego, kapłana diecezji ełckiej, podsekretarzem ds. Relacji z Państwami w Sekretariacie Stanu. Dotychczas pełnił on funkcję radcy nuncjatury w Sekcji ds. Relacji z Państwami w Sekretariacie Stanu. Będzie on zastępcą szefa dyplomacji watykańskiej, Anglika, abp. Paula Richarda Gallaghera.

Uroczystymi Nieszporami w Bazylice Świętego Piotra rozpoczął papież Franciszek 2 października Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny. Został on zapowiedziany przez Ojca Świętego jeszcze w 2017 r. aby „pobudzić gorliwość w działalności ewangelizacyjnej Kościoła ad gentes”, czyli skierowanej do ludzi nieznających jeszcze Chrystusa. Temat Miesiąca brzmi: „Ochrzczeni i posłani: Kościół Chrystusa w misji w świecie”. Przed Nieszporami odbyło się czuwanie misyjne, rozpoczęte procesjonalnym wejściem misjonarzy z flagami krajów misyjnych przy śpiewie afrykańskiego chóru. Przed Konfesją św. Piotra ustawiono obrazy i relikwie patronów misji – św. Teresy od Dzieciątka Jezus i św. Franciszka Ksawerego oraz portret służebnicy Bożej Pauliny Jaricot, założycielki Dzieła Rozkrzewiania Wiary (które dało początek Papieskim Dziełom Misyjnym).



Do ożywiania daru Bożego, przyjmowania śmiałej roztropności Ducha Świętego, zachęcił Papież podczas Eucharystii sprawowanej w Bazylice Watykańskiej, inauguracyjnej Zgromadzenie Specjalne Synodu Biskupów dla Amazonii. Obradowało ono w Watykanie przez trzy tygodnie – do 27 października br. Papież zaznaczył, że ogniem, który ożywia dar, jest Duch Święty, dający dar roztropności. Nie jest ona niezdecydowaniem, nie jest postawą obronną. „Niech Ten, który wszystko czyni nowym, obdarzy nas swoją śmiałą roztropnością; natchnie nasz Synod do odnowienia dróg Kościoła w Amazonii, aby nie zagasił ogień misji” – stwierdził Ojciec Święty.



Każdy z nas ma misję, każdy z nas jest misją na tym świecie – podkreślił Franciszek podczas Mszy św. w watykańskiej Bazylice św. Piotra. Z okazji obchodzonego po raz 93 Światowego Dnia Misyjnego Papież zachęcił: „Jesteśmy tutaj, aby świadczyć, błogosławić, pocieszać, podnosić, przekazywać piękno Jezusa. Odwagi! Idź z miłością do wszystkich, ponieważ twoje życie jest cenną misją: nie jest ciężarem, który trzeba znosić, lecz darem do zaoferowania. Odwagi, nie lękaj się: idźmy ku wszystkim!”.



Pięcioro błogosławionych – z Anglii, Brazylii, Indii, Włoch i Szwajcarii – ogłosił świętymi Franciszek w niedzielę 13 października w Watykanie. Są to: angielski konwertyta z anglikanizmu, kard. Jan Henryk Newman i cztery kobiety: Brazylijka s. Dulce (Maria Rita do Sousa Brito Lopes Pontes), s. Mariam Teresa Mankidiyan Chiramel z Indii, Włoszka s. Józefina Vannini i świecka Szwajcarka Małgorzata Bays. Wszyscy żyli w XIX i XX w. Uroczystość na Placu św. Piotra była pierwszą kanonizacją w tym roku, a 17. od początku obecnego pontyfikatu. Podczas dotychczasowych 16 tego rodzaju obrzędów Papież ogłosił łącznie 879 świętych, w tym dwóch Polaków: Jana Pawła II i Stanisława Papczyńskiego.

Uroczystość Wszystkich Świętych

1 listopada 2019 – Ewangelia: Mt 5, 1-12a

JEZUS, WIDZĄC TŁUMY, WYSZEDŁ NA GÓRĘ, (...) OTWORZYŁ SWOJE USTA I NAUCZAŁ ICH TYMI SŁOWAMI: BŁOGOSŁAWIENI...

Uroczystość Wszystkich Świętych przypomina nam, że świętość nie jest dla wybranych. Każdy z nas jest zaproszony do nieba, gdzie Bóg Ojciec przygotował wiele mieszkań. W powszechnie znanej piosence możemy usłyszeć, że: *Każdy święty chodzi uśmiechnięty*. Te słowa, choć proste, bardzo korespondują z Ewangelią o błogosławieństwach. Wszakże błogosławiony to... szczęśliwy.

Wszystko wydaje się proste i jasne – w teorii. Jeśli jednak „wgrzyziemy się” nieco w dzisiejszą perykopę, to delikatnie rzecz ujmując, możemy doświadczyć lekkiego „rozdrowienia”. Jezus mówi, że szczęśliwi są ubodzy, smutni, cisi, prześladowani... To jakiś paradoks! Jak można doświadczać szczęścia, będąc ubogim? W jaki sposób smutek może uczynić mnie szczęśliwym? Jak w cichości okazywać radość? Jak można być zadowolonym z prześladowań? Trudno odpowiedzieć na

te pytania. Ewangelia jest jednak słowem PRAWDY. Skoro Jezus zachęca nas do praktykowania błogosławieństw, to znaczy, że są one pewną drogą do świętości.

Sam przyznasz, że w momencie życiowej hossy trudno pamiętać o Bogu. W przeciwnościach serce zadziwiająco pokornieje. Gdy cierpimy, chętniej zwracamy się do Pana. Ubogi z błogosławieństw to niekoniecznie żebrak. To człowiek, który wie, że i w doli, i w niedoli, wszystko ma u Boga. Smutny doświadcza, że żadne świecidełka nie napełnią radością, a prawdziwy pokój może dać tylko Stwórca. Cichy to ten, kto nie plotkuje, ale postawą życia uobecnia Królestwo Boże. Woli czyn miłosierdzia od czczej gadaniny. Prześladowany jest szykanowany tylko dlatego, że dochowuje wierności Ewangelii. Nie chce zgodzić się na to, że dwa plus dwa to pięć. Zna prawdę i broni jej, nawet jeśli przyjdzie mu za to słono zapłacić.

Odwagi! Droga do świętości, dzięki zwyczajstwu Jezusa, jest otwarta. Jednak pamiętaj: autostradą jedzie się do piekła, do nieba prowadzą wąskie ścieżki...

Świętość nie jest przywilejem. Jest naszym powołaniem i obowiązkiem.

bł. ks. Jerzy Popiełuszko

31 niedziela zwykła

3 listopada 2019 – Ewangelia: Łk 19,1-10

ZACHEUSZU, ZEJDŹ PRĘDKO, ALBOWIEM DZIŚ MUSZĘ SIĘ ZATRZYMAĆ W TWOIM DOMU.

Pewnej niedzieli głosiłem homilię, która była oparta na dzisiejszej Ewangelii. Doskwierało mi zmęczenie i – pomimo solidnego przygotowania – miałem wrażenie, że to, co mówię, nie rodzi odpowiednich owoców w sercach słuchaczy. Podczas owego kazania nagminnie powtarzałem słowo „natychmiast”. Co w tym dziwnego? Przecież tak właśnie Jezus zwrócił się do Zacheusza. Byłem przekonany, że po ludzku nic z tego nie będzie. Zaczynałem się, a do tego co chwila mówiłem „natychmiast”. Wracając do zakrystii, mając poczucie porażki. Po zakończonej Mszy św. zaczęła mnie jednak pewna para. Mężczyzna i kobieta powiedzieli: *Szczęść Boże! Proszę księdza, dziękujemy za dzisiejsze kazanie. Właśnie tego potrzebowaliśmy. Ksiądz tak często powtarzał: natychmiast, natychmiast, natychmiast. My już od bardzo dawna żyjemy bez ślubu kościelnego. Chodzimy do kościoła, ale nie możemy przyjąć Komunii św. Nie możemy dłużej czekać, chcemy natychmiast, tak jak Zacheusz, zejść z naszej „sykomory grzechu” i przygotować się do zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego. Prosimy o pomoc...*

A co jest twoją sykomorą, z której powinienes zejść? Co jest twoim grzechem, nałogiem, złym nawykiem? Co sprawia, że nie możesz w pełni doświadczyć Zbawienia, które przynosi ci Jezus. Nie zwlekaj! Nie czekaj na lepszy moment. Bądź jak Zacheusz, natychmiast idź do Jezusa. On czeka na ciebie w sakramencie pokuty i pojednania. Nie zwlekaj...

Wczoraj do ciebie nie należy. Jutro niepewne... Tylko dziś jest twoje.

św. Jan Paweł II

32 niedziela zwykła

10 listopada 2019 – Ewangelia: Łk 20,27-38

A ŻE UMARLI ZMARTWYCHWSTANĄ, TO I MOJĘS ZAZNACZYŁ.

Niesamowity jest nasz Bóg. Wykorzystuje każdą okazję, aby przyjść z adekwatną odpowiedzią. Saduceusze (jedno ze stronnictw religijnych) chcieli pochwycić Jezusa na słowie. Pragnęli zadać Mu takie pytanie, na które nie ma dobrej odpowiedzi. Odrzucali prawdę o Zmartwychwstaniu. Nie mieściło im się w głowie, że to, co niemożliwe u ludzi, możliwe jest u Boga. Jezus jednak nie gardzi ich nieczystymi motywacjami. Potrafi wybrnąć z sytuacji po ludzku trudnej. Daje taką odpowiedź, która rozwiązuje problem. Chrystus wprost odwołuje się do Słowa Bożego, by rozwiać wszelkie wątpliwości: *Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją*. Jezus nigdy nie walczy z człowiekiem, walczy o człowieka. Każdy z nas jest Mu drogi i cenny.

Gdzie szukasz odpowiedzi na życiowe pytania? Czy sięgasz po Słowo Boże, kiedy nie znasz dobrego rozwiązania? A może twój egzemplarz Biblii jest tylko na jedną okazję? Na przykład na kolędową wizytę księdza, któremu chcesz się pochwalić. Gdy jednak kapłan wychodzi, odkładasz Słowo na półkę, aby „przytyło” w kolejne warstwy kurzu. Naprawdę warto korzystać z tej Księgi, nie tylko „od wielkiego dzwonu”. W niej poznasz Boga Abrahama, Boga Izaaka i Boga Jakuba... Być może ten Bóg stanie się także twoim Bogiem? Pamiętaj, że w wierze nie ma głupich pytań. Z każdą wątpliwością możesz przyjść do Jezusa. On – podobnie jak saduceuszom – i tobie udzieli adekwatnych odpowiedzi.

Niezajomość Pisma Świętego jest niezajomością Chrystusa.

św. Hieronim

33 niedziela zwykła

17 listopada 2019 – Ewangelia: Łk 21,5-19

PRZEZ SWOJĄ WYTRWAŁOŚĆ OCALICIE ŻYCIE

Żyjemy w epoce instant. Wystarczy kilka minut i mamy gotową zupę, pyszne drugie danie i jeszcze lepszy deser. Wystarczy chwila i odnajdujemy w wyszukiwarce pożądane informacje. Blik umożliwi nam szybkie płacenie za produkty, po które nawet nie musimy wychodzić z domu. Często taki styl chcemy przerzucić na życie duchowe. Oczekujemy natychmiastowych rezultatów. Klik i po sprawie. *To nic, że 20 lat żyłem w grzechu, ale przecież po jednych „mocnych” rekolekcjach wszystko się zmieniło. Jestem nawrócony i mogę od razu nawracać innych. Nie potrzebuję dalszej formacji.*

Słowo, które dzisiaj daje nam Kościół, pokazuje nieco inną perspektywę. Jezus mówi, że każdego ucznia, który wiernie trwa przy Nim, czekają prześladowania. Są one wręcz niezbędne, aby Bóg mógł hartować naszą duszę. Zanim sportowiec stanie na najwyższym stopniu podium, musi przejść solidny trening i zrezygnować z wielu przyjemności. Efekt końcowy – złoty medal – wart jest tych wszystkich wyrzeczeń.

Jezus zaprasza do wytrwałości. Zachęca, aby w przeciwnościach jeszcze mocniej przyłgnąć do Boga. Jeśli żyjesz w stanie łaski uświęcającej, starasz się być wierny nauce Jezusa, nie dziw się, że doświadczasz trudności. One cię hartują. Sprawiają, że stajesz się silniejszy i mądrzejszy. Oczywiście po ludzku nieraz trudno to przyjąć, dlatego tak często narzekamy i mamy pretensje do Boga. Co zrobić, aby wytrwać w tzw. trudnych czasach? Trwać przy sercu Boga. Nawet wbrew sobie. Nawet wbrew opiniom innych. Nawet wbrew emocjom.

Dobrym miejscem na przeczekanie życiowych burz i sztormów jest regularna adoracja Najświętszego Sakramentu, podczas której możesz wytrwale powierzać Bogu to, co spędza ci sen z powiek. Nie zawsze przyjdzie natychmiastowe rozwiązanie. Nie zawsze na cito przybędzie odpowiedź. Jeśli jednak będziesz wierny, Słowo wyda owoc.

Czas, który spędzacie z Jezusem ukrytym w Najświętszym Sakramencie, jest najlepszym czasem, jaki możecie mieć na ziemi.

św. Matka Teresa z Kalkuty

Uroczystość Chrystusa Króla

24 listopada 2019 – Ewangelia: Łk 23,35-43

ZAPRAWDĘ, POWIADAM CI: „DZIŚ BĘDZIESZ ZE MNĄ W RAJU”.

Bulwersująca Ewangelia? Być może takie właśnie wydaje ci się dzisiejsze Słowo. Na pewno wielu z nas oburza fakt, że łotr w ostatniej chwili dostaje się do nieba. Najprawdopodobniej przez większość życia odrzucał przecież pomocną dłoń Boga, jednak w tym decydującym momencie zawołał: *Jezu wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa*. To skandal miłosierdzia! Dlaczego ten rzezimieszek został świętym? Bo wpiery potrafił przyznać się do swojej winy: *My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki*. Przebaczenie mogło być owocne, bo Dobry Łotr nie krył swojej winy.

Owoce wizyty lekarskiej zależą od dobrze postawionej diagnozy. Dobra diagnoza to dobry prognostyk na skuteczne leczenie. Dobry Łotr sam postawił diagnozę: *Jestem grzesznikiem i zasługuję na śmierć*. Nie szukał tanich wymówek. Nie próbował się wybielać. Publicznie wyznał swoje grzechy i ze skruszonym sercem prosił o pomoc Jezusa. Taka postawa została wynagrodzona. Chrystus powiedział: *Jeszcze dziś będziesz ze mną w Raju*.

Bóg pragnie, abyś żył. On naprawdę chce, byś znalazł się w niebie. Dzisiejsza ewangelia pokazuje drogę do Królestwa Bożego – miłosierdzie. Ktoś kiedyś powiedział: *Bóg nie może ci przebaczyć tylko jednego grzechu. Jakiego? Tego, którego nie wyznasz w sakramencie pokuty i pojednania*. Nie lękaj się spowiedzi! Tam zawsze czeka na ciebie miłosierny Ojciec. Nawet, jeśli jesteś w swoich oczach najgorszym łotrem, Bóg widzi w tobie wyśmienity materiał na świętego!

Jestem święty po trzykroć i brzydzę się najmniejszym grzechem. Nie mogę kochać duszy, którą plami grzech, ale kiedy żałuje, to nie ma granicy dla mojej hojności, jaką mam ku niej.

św. Faustyna

rozważania przygotował ks. KAMIL DĄBROWSKI

/// Odpusty w Archidiecezji

4 listopada św. Karola Boromeusza

Odpust w parafii
pw. św. Karola Boromeusza w Białymstoku

Urodził się w Longobardii w 1538 r. Po ukończeniu studiów prawnych został mianowany kardynałem i arcybiskupem Mediolanu. Gorliwie wprowadzał reformy Soboru Trydenckiego. Niestrudzenie wizytował diecezję, odbył 16 synodów. Zmarł w Mediolanie 3 listopada 1584 r.

16 listopada NMP Matki Miłosierdzia

Odpust w parafiach w Krośnie, Podlipkach
i NMP Matki Miłosierdzia w Wasilkowie

Od XVI w. czczono w Ostrej Bramie w Wilnie wizerunek Najświętszej Maryi Panny. Gdy obraz uległ zniszczeniu, zastąpiono go nowym, który zasłynął łaskami i został ukoronowany w 1927 r. Obraz Matki Bożej Miłosierdzia (kopia wizerunku z Ostrej Bramy), koronowany w 1995 r., odbiera cześć w archikatedrze białostockiej.

Gdzie szukać mocy Ducha Świętego?

W jednym z amerykańskich filmów akcji, jest zaskakująca scena, w której główny bohater, niezwykle silny i sprawny, samotny weteran, wykreowany w literaturze przez Lee Childa, został aresztowany przez miejscowego szeryfa. Siedząc w kajdankach zapowiada, że w ciągu 90 sekund zadzwoni telefon, a następnie to szeryf będzie zakuty w kajdanki i odprowadzony do więzienia. I tak rzeczywiście się dzieje ale zaskakujące jest to poczucie pewności i mocy sprawczej, wobec tego, co nadejdzie w pokonanym i przegranym już wydawałoby się człowieku.

To doskonały obraz mocy Ducha Świętego, której jedną z cech jest to, że ma nadejść. Przecież Maryja w chwili Zwiastowania słyszy o tym, że „moc Najwyższego ostoni Cię”, więc Jej *fiat* jest na to, co dopiero nadejdzie. W rozmowie Archanioła z Maryją dokonały się dopiero dwie rzeczy: Maryja znalazła łaskę i Elżbieta poczęła, wszystko inne ma dopiero się stać. To nic, że to dzieje się już zaraz, przecież powszechnie uważa się, że moment Zwiastowania jest jednocześnie momentem poczęcia Syna Bożego, ale te jakby „90

sekund” napięcia między tym, co jest a tym, co nadejdzie, jest niezwykle ważne w odkryciu osłaniającej mocy Najwyższego. Dlatego Elżbieta przy nawiedzeniu mówi o Maryi „błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że się spełnią słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45).

Podobnie dzieje się z Apostołami przy Wniebowstąpieniu, kiedy Jezus powiedział im, że Duch Święty zstąpi na nich i otrzymają Jego moc i stanie się to „wkrótce” (Dz 1,5). Następnie trwają na modlitwie w jedności wraz z Maryją i wybierają następcę Judasza i to jeszcze przed Pięćdziesiątnicą, jakby już żyjąc mocą z wysoka (Łk 24,49). Pojawia się ten sam wątek napięcia, między obietnicą a jej spełnieniem. Apostołowie stają wobec trudu oczekiwania na moc Ducha i ona przychodzi, powiedzielibyśmy przychodzi z przyszłości.

Dlatego słyszymy w *Apokalipsie* „Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź! A kto słyszy, niech powie: Przyjdź” (Ap 22,17). Jest tak dlatego, ponieważ moc Ducha jest przed nami, bo ona jest mocą nadchodzącą.

ks. Robert Koller

/// Młodzi Święci

Błogosławiony o. SALWATOR LILLI, OFM

Ojciec Święty Jan Paweł II w Bazylice św. Piotra w Rzymie, 3 października 1982 r., w dniu beatyfikacji o. Salvatora Lilli i jego Towarzyszy powiedział: „Oni, przy końcu XIX w., swoją wierność Chrystusowi przypieczętowali własną krwią. Ojciec Lilli wyróżniał się nie tylko gorliwością duszpasterską, ale także podejmował inicjatywę społeczne na rzecz najuboższych.



W listopadzie 1895 r. został porwany z kilkoma chrześcijanami, żołnierze zmuszali ich do wyrzeczenia się wiary katolickiej. Nie ulegli się śmiertelnych ciosów zadanych bagnietami, jak męczennicy pierwszych wieków poświęcili swoje życie, ale nie zaparli się wiary.”

Błogosławiony Salwator Lilli przyszedł na świat 19 czerwca 1853 r. w małej miejscowości Cappadocia w rejonie Abruzja we Włoszech. Jego powołanie dojrzało w pobożnej rodzinie. W wieku 17 lat wstąpił do Zakonu Franciszkanów. Studiował we franciszkańskim seminarium w Ziemi Świętej. Święcenia kapłańskie przyjął w Betlejem 6 kwietnia 1878 r., po dwóch latach pracy w Jerozolimie wysłano go – pragnął być misjonarzem – do Marasco w Armenii (dzisiejsza Turcja). Tam prawie 15 lat pracował wśród Ormian. Z wielkim oddaniem głosił *Ewangelię*, umacniał chrześcijan w wierze, budował szkoły, kliniki, przytułki dla opuszczonych, uczył nowoczesnych zasad higieny, ze swoją posługą do-

ciała do odległych wiosek. W 1891 r. podczas epidemii cholery ofiarnie pomagał chorym. W 1894 r. został przeniesiony do Mujuk-Deresy, gdzie również gorliwie kontynuował posługę kapłańską.

Rok później teren, na którym pracowali franciszkanie, zajęli zislamizowani Turcy, którzy prześladowali chrześcijan i narzucali islam. Błogosławiony Salwator i jego współbracia byli namawiani do opuszczenia klasztoru i ucieczki. Wszyscy odmówili, nie chcąc zostawić parafian bez opieki duszpasterskiej.

22 listopada 1895 r. na klasztor franciszkański napaśli żołnierze tureccy, siłą wyprowadzili o. Salvatora wraz z kilkoma Ormianami, którzy znaleźli u niego schronienie, zmuszono ich do przejścia na islam. Pędzono ich w kierunku Marasco. Po 2 godzinach marszu, nad rzeką jeszcze raz zażądano zaparcia się wiary. Po stanowczej odmowie zakłuto ich bagnietami: najpierw o. Salvatora, a potem siedmiu ormiańskich chrześcijan (błogosławionych Baldji, Dawida, Dimbalaca, Jeremiasza, Kho-

dianina, Kouradji, Torosa). Ich ciała zostały spalone.

W 1982 r. w osiemsetletnią rocznicę urodzin św. Franciszka z Asyżu, zostali beatyfikowani przez Jana Pawła II.

Regina Przyłucka

MODLITWA

Pokornie błagamy miłosierdzia Twojego majestatu, wszechmogący i miłosierny Boże, abys, jak wlaś poznanie swojego Jednorodzonego Syna do serc ludzkich, przez przepowiadanie błogosławionego Męczennika Salvatore Lilli i Towarzyszy, tak, przez ich wstawiennictwo, obyśmy zostali umocnieni w wierze.

Przez Twojego Syna, naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków.

HOSTIA

Wyraz ten pochodzi z języka łacińskiego i oznacza ofiarę albo zwierzę ofiarne. Dziś nazywamy tak opłatek z mąki pszennej w kształcie koła, często ozdabiany krzyżem lub motywami religijnymi.



Rozróżniamy dużą hostię (w czasie Eucharystii spożywaną przez celebransa, a w czasie nabożeństw umieszczaną w monstrancji) i małe komunikanty (łac. *communicans* – dzielący się z kimś) rozdzielane wśród wiernych. Komunikanty przed konsekracją różnią się tylko kształtem od wigilijnych opłatków. Po konsekracji zmienia się ich substancja – stają się Ciałem Chrystusa – ale wszelkie cechy rejestrowane przez nasze zmysły (kształt, zapach, smak itd.) pozostają bez zmian.

Okrągła forma hostii symbolizuje wieczność Boga. Tradycja Kościoła łacińskiego podkreśla, że winien to być chleb pszenny, świeżo upieczony i niekwaszony.

Komunikanty konsekrowane (Ciało Chrystusa) przechowywane są w specjalnej, pozłacanej puszcze umieszczonej w tabernakulum. Zasadniczo Najświętsze Postacie przechowuje się dla chorych i na nabożeństwa odprawiane poza Mszą św. W czasie każdej Eucharystii powinno się konsekrować tyle komunikantów, by wystarczyło dla wszystkich przyjmujących Komunię św.

Celem Eucharystii jest to, aby wierni nie tylko ofiarowali i spożywali niepokalaną Hostię, lecz by uczyli się samych

siebie składać w ofierze Bogu i drugiemu człowiekowi. Dać się połamać i oddać innym – to ideał, który ukazał Jezus Chrystus i droga do prawdziwego szczęścia.

Sekretariat Konferencji Episkopatu Polski wydał niedawno specjalne przypomnienie w odniesieniu do chleba i wina używanych w Eucharystii, w którym ujął także problem przyjmowania komunii przez chorych na celiakię. Dotąd osoby te mogły przyjmować Komunię św. pod postacią wina, obecnie mogą ją przyjmować pod postacią hostii niskoglutynowych wypieczonych zgodnie ze wskazaniem Kongregacji Nauki Wiary. W takie hostie parafie powinny się zaopatrywać w piekarniach posiadających certyfikat kurii biskupiej.

ks. Andrzej Dębski

/// Eksternistyczna Akademia Modlitwy

Szkoła św. Benedykta z Nursji

Pierwsze benedyktyńskie skojarzenie? *Ora et labora* (módl się i pracuj). Niektórzy przypisują to wezwanie, choć nie ma go w jego pismach, Benedyktowi z Nursji (480-547) – twórcy zachodniego monastycyzmu, a w benedyktyńskich klasztorach wita przybyszów tylko jedno słowo – *pax*. To ono wydaje się być istotą monastycznego życia.

Pielgrzymi *ad limina apostolorum* zatrzymują się zazwyczaj na Monte Cassino, gdzie według tradycji spoczywa on u boku swojej siostry Scholastyki. Mniej znane jest Subiaco – miejsce jego duchowej walki i oczyszczenia.

Bardziej wtajemniczeni w benedyktyńską duchowość dobrze znają napisaną przez niego *Regułę* – podręcznik życia monastycznego, monastycznej pracy, lektury, posiłków czy też sposobu przyjmowania klasztornych gości.

Mnich benedyktyński to mistrz słuchania głosu Boga. Stąd znaczną część benedyktyńskiego programu dnia zajmowało medytowanie Słowa. Z czasem praktykę to nazwano *lectio divina* ze swoimi po-

szczególnymi etapami prowadzenia Słowa od umysłu do serca, by mogło ono ogarnąć całe życie mnicha. Chcesz być mnichem w świecie, w którym żyjesz? Sięgnij po Słowo Boga i stań w Jego obecności. Następnie módl się o światło Ducha Świętego, by poprowadziło w głąb życia Boga pod postacią Słowa.

Teraz przejdź do *lectio* – czytaj! Czytaj wybrany fragment Słowa Bożego z cierpliwością. Czytaj aż będziesz wiedział, co czytasz. Wiedz, że w pierwszym etapie modlitwy wszystkie siły mobilizuje „nieprzyjaciel Słowa”, który chce od lektury odwieść, bądź nią zniechęcić. Kusi zazwyczaj myślami: „i tak nic nie zrozumiesz”, „to dla ciebie za trudne”, „po co czytać jak i tak nie będziesz tym żył”... Taką pokusę można zwalczyć cierpliwym czytaniem Słowa. Czytaj najpierw wzorkiem. Nie rozumiałeś? Przeczytaj szeptem. Intelktualna pustka? Przeczytaj kolejny raz półgłosem. Chodzi o to, byś czytał tekst „zapisal” w swojej świadomości, by w kolejnych

etapach modlitwy z umysłu mógł on zejść do serca.

Kolejny etap modlitwy Słowem Bożym to *meditatio* – próba intelektualnego zmierzania się z wybranym fragmentem *Pisma Świętego*. Niemożliwe, by Bóg mówił po to, by nikt Go nie rozumiał. Wypowiedziane przy pomocy ludzkiego języka Słowo, w zamiarze Boga ma być dostępne nie tylko „uczonym w Piśmie”, ale także przeciętnemu człowiekowi. By nie zrozumieć natchnionych słów literalnie sięgnąć należy po komentarze biblijne, szczególnie Ojców Kościoła, czy też innych, wspartych o ich nauczanie teologów, a także „zapiski na marginesie” czy przypisy biblijnych tłumaczy. Wielu mistrzów życia duchowego poleca, by ten etap modlitwy przeżyć w przeddzień, np. przed udaniem się na spoczynek, tak by rozpocząć dzień pamięcią o przedmiocie modlitwy. Cierpliwe *meditatio* to próba zrozumienia prawdziwego sensu Słowa, stanięcie przed Bogiem z pytaniem: o czym mówisz Panie?

W *oratio* kolej na ciebie. Mów do Boga! W *meditatio* poznałeś zamiysł Boga względem człowieka. Bóg przemówił do ciebie. Teraz ty odpowiedz na Jego Słowo modlitwą uwielbienia w Jego obecności pod postacią Słowa; modlitwą dziękczynienia, jeśli Jego Słowo staje się (jest) twoim życiem; modlitwą prześlągnięcia, jeśli wciąż daleki jesteś w codzienności od życia Jego Słowem i prośby, by Jego Słowo przenikało całe twoje życie.

Od *oratio* przejdź do *contemplatio* – trwania w Bożej obecności. Bez słów. Słowo kontemplacja pochodzi od dwóch łacińskich słów: *cum* (przymek „z”) i *templum* („świątynia”). Kontemplujący to ten, który żyje razem ze świątynią, miejscem przebywania Boga, ma świadomość bycia świątynnym przybytkiem, nieustannego obcowania z Bogiem.

Szkołę św. Benedykta opuszczamy ubogaceni Bogiem pod postacią Słowa i liturgii, niewyczerpanym źródłem pokoju. W przyszłym miesiącu wybierzemy się do kamedulskich eremów, by podejrzeć modlących się w nich mnichów.

ks. Radosław Kimsza



TERESA MARGAŃSKA

Kanonizacja Jana Pawła II - Jana XXIII. Plac św. Piotra, 27 kwietnia 2014 r.

Przeglądając się uważnie historii Kościoła, zobaczymy, że od zawsze były w niej obecne ludzka słabość i grzech. Jednocześnie tę historię pisali, i wciąż piszą, ludzie święci. Znamy ich życiorysy, słynne dzieła, przywołujemy anegdoty. Pośród świętych są jednak także tacy, o których nigdy nie słyszeliśmy i nie usłyszymy. Zwykli ludzie, którzy realizowali swoje życiowe powołanie, pozostając wiernymi Bogu w codzienności swego życia. Wszystkich ich przywołujemy w uroczystość Wszystkich Świętych – tych, którzy radując się rzeczywistością nieba, doświadczają bliskości Boga.

PAPIEŻ ŚWIĘTYCH

Temat świętości był jednym z najczęściej podejmowanych przez Jana Pawła II. To on przez blisko 27 lat swojego pontyfikatu wzywał do świętości wszystkich wierzących w Chrystusa, wszystkie stany Kościoła. Biskupom i kapłanom, małżonkom i całym rodzinom, młodzieży i dzieciom, osobom konsekrowanym, artystom, ludziom w podeszłym wieku, uczynom i prostym – wszystkim niestannie przypominał, że ostatecznie ich powołanie sprowadza się nie do czego innego, jak właśnie do świętości! Nie bez powodu na progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa prosił nas: „Nie lękajcie się chcieć świętości! Nie lękajcie się być świętymi! Uczynicie (...) nowe tysiąclecie erą ludzi świętych!”.

Tempem i rytmem przeprowadzanych procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych zaskoczeni byli nawet najbliżsi współpracownicy papieża Jana Pawła II – kardynałowie. Na konsyсторzu w Rzy-

mie w czerwcu 1994 r. zawrzało. Chcąc powstrzymać tę tendencję, purpuraci wyrazili jawny sprzeciw. „Dziś jest za dużo beatyfikacji!” – uznali najwyżsi hierarchowie Kościoła. Ojciec Święty, zupełnie niezmierny, miał na to odpowiedzieć z humorem: „To wina Ducha Świętego”.

Myślę, że nie będzie przesadą stwierdzenie, że to właśnie Jan Paweł II zmienił pojęcie świętości, stawiając za wzór do naśladowania nie tylko kilku wybrańców, elitę duchownych, oderwanych niekiedy od codziennego życia, „strażników” wiary, wielkich mędrców, ale zwykłych, choć niezwykłych ludzi, którzy tworzyli razem z nami cząstkę rzeczywistości, żyli obok nas. Jak żaden inny papież, postawił na świeckich. Nie tych, którzy szokowali, prowokowali, oczekiwali uznania i nagród, ale zwykłych ludzi, zmagających się z trudną codziennością, wypełniających swoje powołanie nie tylko w ciszy zakonnych murów czy za kratkami konfesjonaliów.

Papież-Polak, wynosząc ich tak licznie na ołtarze, działał w duchu II Soboru Watykańskiego, który akcentował powołanie każdego człowieka do świętości. Wielu podkreśla, że te tak liczne kanonizacje były wyrazem pragnienia, by dać wyznawcom Chrystusa jak najwięcej wzorów do naśladowania – postaci, które konsekwentnie podążały drogą wiary do Boga. „Dzisiejszy świat potrzebuje świętości chrześcijan, którzy w zwykłych warunkach życia rodzinnego i zawodowego podejmą swoje codzienne obowiązki; którzy pragnąc spełniać wolę Stwórcy i na co dzień służyć ludziom, dają odpowiedź na Jego przedwieczną

miłość” – mówił Papież w Starym Sączu w 1999 r.

ŚWIĘCI PAPIEŻA

Kanonizowani czy beatyfikowani przez Jana Pawła II różnili się między sobą – wiekiem, narodowością, stanem społecznym, wykształceniem i warunkami życia, czy pełnionymi w życiu zadaniami. Mieli jednak wspólny mianownik: odwagę przekładania wiary na codzienność i życie błogosławieństwami. Głębocka modlitwa, pobożność, działalność charytatywna, oddanie i służba innym, miłość do Boga i ludzi – to cechy, które odnajdziemy w ich biografiiach.

Wśród tych świętych były: bł. Katarzyna Tekakwitha – Indianka, która swoje pobożne i proste życie poświęciła nauczaniu dzieci modlitwy i opiece nad chorymi; bł. Aniela Salawa, Polka, „przykład silnej wiary, doskonałej zgodności z wolą Bożą, zwłaszcza w wypełnianiu obowiązków stanu, zupełnej uległości wobec Kościoła i jego zwierzchników oraz ustawicznej pracy, połączonej z wyjątkową pobożnością”; św. Narcyza od Jezusa Martillo Morán – Ekwadorka, oddająca się modlitwie i uczynkom pokutnym, pomagająca ubogim i chorym; bł. Anna Schäffer – Niemka, która łączyła działalność apostolską z głęboką modlitwą, poświęceniem i cierpieniem.

Są i „błogosławieni miłośnicy”, wśród których bł. Marianna Biernacka – Polka, teściowa i babcia, która oddała życie za synową będącą w stanie błogosławionym. Są „błogosławione czyste serca”: Karolina Kózkówna, Włoszki – bł. Antonia Mesina i Petryna Morosini. Są i dzieci – Franciszek i Hiacynta,

heroldowie przesłania Pani z Fatimy. Są męczennicy za wiarę, jak choćby bł. Marcel Callo – Francuz stracony w Mauthausen za katolicką postawę i 12 męczenników z Pratulina... Nie można zapomnieć też o św. Jadwidze, królowej i bł. Bartłomieju Longo – apostołach Różańca, którzy zamienili działalność charytatywną w kontemplację Boga, św. Joannie Beretcie Mola, Marii i Alojzym Beltrame Quattrocchi – pierwszym beatyfikowanym w dziejach Kościoła małżeństwem. Jest i bł. Pier Giorgio Frassati, młody Włoch, praktykujący apostołat wiary i modlitwy, który nie był bynajmniej uosobieniem doskonałości... Na jednym ze zdjęć widzimy go z fajką, na innym – taszczącego z kolegami... beczkę wina! Potrafił też na ulicy „przyłożyć” faszyście.

ŚWIĘTOŚĆ DLA KAŻDEGO

Powszechny charakter świętości promował również Benedykt XVI. W ciągu sześciu lat swojego pontyfikatu wyniósł na ołtarze wielu świeckich, m.in. Celinę Chłudzińską-Borzęcką, wdowę, założycielkę zgromadzenia zmarłych wstaniek, Antonia Rosmini Serbatiego, włoskiego myśliciela i filozofa, założyciela zgromadzenia zakonnego pod nazwą Istituto della Carità. Beatyfikował też – jako drugie w historii Kościoła małżeństwo – Ludwika i Zelię Martin, rodziców św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Ogłosił też błogosławioną młodą Włoszkę, Chiarę Luce Badano z Ruchu Focolari.

Dziś o świętości jako powołaniu człowieka, w swoim nauczaniu przypomina papież Franciszek. W opublikowanej w ubiegłym roku adhortacji *Gaudete et exultate* pisze o wielu rodzajach świętych. Mówi o „klasie średniej świętości”, przypominając, że nie możemy myśleć tylko o tych, którzy już są kanonizowani lub beatyfikowani. „Lubię dostrzegać świętość w rodzicach, którzy z wielką miłością pomagają dorastać swoim dzieciom, w mężczyznach i kobietach pracujących, by zarobić na chleb, w osobach chorych, w starszych zakonnicach, które nadal się uśmiechają. W tej wytrwałości, aby iść naprzód, dzień po dniu, widzę świętość Kościoła walczącego. Jest to często «świętość z sąsiedztwa», świętość osób, które żyją blisko nas i są odłabem obecności Boga” – podkreśla.

W niedzielę, 13 października potwierdził te słowa, ogłaszając świętymi pięćdziesiąt błogosławionych – z Anglii, Brazylii, Indii, Włoch i Szwajcarii. Są to bardzo ciekawe postaci, m.in. angielski konwertyta z anglikanizmu, kard. Jan Henryk Newman i świecka Szwajcarka Małgorzata Bays. Dzień po kanonizacji tak mówił o niej w swojej homilii kard. Kurt Koch: „Jej świętość nie ma nic wspólnego z heroizmem i sensacyjnością, nawet stygmaty ukrywała przed

ciekawskimi. Świętość kryje się raczej w przejawach codziennego życia. To właśnie zwyczajna codzienność w jej umiłowaniu Chrystusa i bliźniego była jej powołaniem do świętości. (...) Dla Boga, być świętym nie oznacza tego co nadzwyczajne, ale przeciwnie – co jest zwyczajne i normalne dla każdego chrześcijanina. Chrześcijańska świętość nie polega na heroizmie nie do naśladowania, ale na codziennym życiu w Bogu”. I kontynuował swoją refleksję: „Chrześcijańskie powołanie do świętości nie oznacza prostego naśladowania czy kopiowania wielkich świętych; ono się realizuje w każdym życiu, które jest niepowtarzalne i niewymienne. (...) Ważne jest to, aby każdy wierzący rozpoznał swą własną drogę i czynił to, co jest najlepsze w nim, co Pan złożył w nim indywidualnie, a co nie wyczerpuje się w naśladowaniu czegoś, co nie zostało mu dane”.

A CO Z NIE-ŚWIĘTYMI?

Tu jednak pojawia się cały problem. Kolejny papież mówi, prosi, przypomina, wskazuje na drogę do świętości, a my z uporem powtarzamy swoje: „Ale ja nie jestem święty... Świętość – to nie dla mnie”. Zagłębiając się w teksty *Pisma Świętego* odkrywamy prawdziwe oblicze świętości. Bóg umiłowal sobie grzeszników, to właśnie ich w historii Zbawienia wybierał najczęściej jako proroków czy przywódców dla swojego ludu. Nawet święci apostołowie „nie spadli z nieba”. Byli ludźmi takimi jak my, mieli swoje mocne strony i swoje słabości, mylili się i popełniali grzechy. Jezus ich wzywał nie dlatego, że byli świętymi, ale by się nimi stali.

W uroczystość Wszystkich Świętych Kościół tak naprawdę czci nawróconych grzeszników. Święty to nie jest człowiek bez grzechu – nie ma takich ludzi. Przez wieki mówiono w Kościele o świętych, że się takimi rodzi, podobnie mówili o grzesznikach, że od początku byli grzeszni. Pamiętam, że i ja słyszałam na lekcjach religii o św. Alojzym, który gdy był niemowlęciem, w piątce nie ssał piersi matki, bo pościł. A św. Kinga, kiedy tylko się urodziła, uklękła i zwróciła modlitwę „Ojciec nasz” po łacinie. Dziś przekaz o życiu wielu dawnych świętych został oczyszczony z tych tzw. „pobożnych podań”, zaś dzięki licznym nowym wyniesionym na ołtarze możemy przekonać się, że świętość to jest droga i powołanie dla każdego. Świętą bez grzechu jest Maryja. Nie ma innych świętych bezgrzesznych – każdy z tych ludzi stawał się świętym, to znaczy odkrywał, że wiara jest drogą do Boga poprzez realizowanie w pełni tego, kim jesteśmy, niezależnie od tego w jakich warunkach, czasach i miejscu żyjemy.

TRZY RODZAJE WIARY

Arcybiskup Grzegorz Ryś w jednym ze swoich kazań mówił o trzech rodzajach wiary w Boga. „Pierwszy rodzaj – to «wierzę, że Bóg istnieje»; drugi rodzaj – «wierzę Bogu, czytam jego słowo i mówię – wierzę Ci»; trzeci zaś rodzaj wiary, o którym często nie myślimy, to «wierzę ku Bogu», tzn. moja wiara prowadzi mnie do Niego, staram się być coraz bliżej Niego”. Ale zaraz potem dodał: „Czasami ta droga to dwa kroki do przodu i cztery do tyłu, ale potem znowu do przodu. Chcę się do Niego zbliżyć, mam przekonanie, że moja wiara jest przede mną i może kiedyś jak Pan Bóg da, dojdę do celu. A Kościół ma mi w tej drodze towarzyszyć”.

Świętość zatem to nie jest ideał, abstrakcja, to nawet nie zbiór prawd i zasady, którymi chcemy żyć. Chrześcijańska doskonałość nie sprowadza się do prawa, do najbardziej nawet skrupulatnego przestrzegania przykazań – czego nie można, kiedy można, kiedy jest grzech ciężki, kiedy lekki, a kiedy tylko niedoskonałość.

Świętość to nasza ciągła relacja z Bogiem, który wychodzi człowiekowi naprzeciw, szuka go, nawet gdy upada i ratuje go czyli zbawia. Patrząc na historie świętych, to właśnie wówczas stawali się oni radykalni w pójściu za Chrystusem, gdy to zrozumieli.

WYKORZYSTAĆ CZAS

Ktoś może się ze mną nie zgodzić, ale myślę, że na świecie jest bardzo wielu ludzi świętych. Nie tylko tych kanonizowanych, ale również tych nie znanych publicznie z imienia. Chociaż wiedli zwyczajne życie, wielu z nich, zapewne, dostąpiło chwały zbawienia. Ich świętość jest zrodzona z tej samej wiary i ukształtowana z podobnych motywów, co świętość wielkich postaci z dziejów Kościoła...

Osobiście znam kilka osób, zmarłych i jeszcze żyjących, o których myślę w kategoriach świętości. Ich wiara inspiruje, ożywia moją wiarę. Są one promieniami światła w ciemnościach i skuteczną pomocą w problemach codziennego życia. Pokazują mi, jak opowiedzieć się całym swoim życiem za Bogiem...

Początek listopada to czas, kiedy częściej niż w ciągu roku odwiedzamy cmentarze i groby naszych bliskich. Czy pomyślimy o nich jako o świętych? Czy znajdziemy czas na zastanowienie się nad naszą własną drogą do świętości? Dzięki naszej modlitwie i refleksji wizyta na cmentarzu nie ograniczy się tylko do złożenia kolejnej wiązanki kwiatów i nie stanie się rodzinną „akcją zniczy”.

W tych listopadowych dniach pamiętajmy, że świętość jest osiągalna. Gdyby nie była, Jezus by nas do niej nie zapraszał. W niebie, do którego dążymy są przecież sami święci.

Jak mówić dzieciom o śmierci?

ks. ANDRZEJ DĘBSKI

Pierwszego listopada obchodzimy dzień Wszystkich Świętych. Dzieci wspólnie z rodzinami odwiedzają groby zmarłych. Być może w tym dniu wiele z nich zapytało: Co to jest śmierć? Kto leży w grobie? Dlaczego? Czy zmarły coś złego zrobił? Być może te pytania wprawiały rodziców w konsternację i zakłopotanie. Z pewnością podczas listopadowego święta wielu ludziom towarzyszył smutek i lęzy, zwłaszcza tam, gdzie niedawno odszedł ktoś bliski. Jak wytłumaczyć dziecku, że ktoś w rodzinie umarł? Jakich słów użyć, a jakich sformułowań unikać?

Umieranie stało się w naszej kulturze tematem tabu. Niegdyś przy łóżku konającego byli obecni wszyscy członkowie rodziny, także najmłodsi. Teraz odchodzenie z tego świata często odbywa się nie w domu, a w hospicjum; nie na łonie rodziny, a za szpitalnym parawanem. Nawet kondukt pogrzebowy z czarnym, smutnym karawanem, skrywającym ciało zmarłej babci lub dziadka, przemyka śpiesznie przez miasto, by nie utrudniać ruchu drogowego. Pokutuje przekonanie, że widok osoby zmarłej może w psychice dziecka spowodować nieodwracalną traumę. Z jednej strony dzieci uczestniczą w balach Halloween, przebierają się za zmarłych, a stroje barwią substancją przypominającą krew; normalne jest, że chłopcy mają dziś w swoich zbiorach zabawek pistolety czy karabiny i bawią się w strzelaninę oraz zabijanie; wielu gra w rozmaite gry komputerowe, „zabijając” swoich przeciwników, a z drugiej strony temat prawdziwego umierania jest nam tak obcy. Warto zatem od najmłodszych lat oswajać dzieci z kolejnymi etapami życia człowieka, uświadamiać kruchość istnienia i uczyć szacunku dla każdego ludzkiego życia.

Dzieci i śmierć – te słowa do siebie jakoś nie pasują. Dziecko jest dla nas symbolem początku życia, a śmierć oznacza jego koniec. W naszej kulturze niewiele mówi się o tym, w jaki sposób dzieci i młodzież postrzegają śmierć i ją przeżywają. Nie oznacza to jednak, że nie stykają się ze śmiercią – umierają przecież ich dziadkowie, rodzic, brat, kolega, znajomy.

Przede wszystkim o śmierci bliskiego należy powiedzieć dziecku prawdę, ale językiem dostosowanym do jego możliwości poznawczych. Nie wolno zwlekać, gdyż ono doskonale wyczuwa nasze emocje. Może zareagować lękiem, wyobraźnia może podsuwać mu przerażające wizje, bo pojmowanie świata zależy od wieku dziecka. Specjaliści mówią,

że do 2 roku życia dziecko nie rozumie pojęcia śmierci, nie wymaga specjalnego rozwodzenia się nad tym tematem. Powyżej 2 roku życia – do 5-6 roku uważa, że śmierć jest zjawiskiem odwracalnym, dlatego trzylatek może czekać aż tata, zmarły miesiąc wcześniej, ukołysze go do snu, albo gdy ktoś wchodzi do domu pyta, czy to tata. Dopiero dzieci 6-7-letnie rozumieją pojęcie śmierci podobnie jak dorośli. Granice są jednak płynne i zależą od dojrzałości dziecka. Dzieciom poniżej 7 roku życia warto wyjaśnić na czym polega, że ktoś nie żyje, mówiąc np. „to znaczy, że nie czuje bólu, głodu, nie oddycha”. Nie wolno porównywać śmierci do snu, wyjazdu czy podróży. Maluszek mógłby się potem bać, że śpiący rodzic nie żyje, nie wróci z pracy, panicznie bać się rozłąki z rodzicami. Należy unikać również tłumaczenia, że ktoś umarł, bo zachorował – dzieci mogą się obawiać, że byle przeziębienie może skończyć się śmiercią. Trzeba wyjaśnić, że tylko bardzo poważne choroby mogą się tak zakończyć.

Śmierć bliskiej osoby może wywołać bardzo różne emocje, takie jak: smutek, poczucie osamotnienia, porzucenia, złość (na lekarzy, którzy nie uratowali, na kierowcę, który spowodował wypadek, na Boga, który na to pozwolił, aż wreszcie na osobę, która umarła i wszystkich zostawiła); poczucie winy („to dlatego, że byłem niegrzeczny, nie słuchałem, mówiłem, że nie chcę mieć brata/siostry”). Warto wytłumaczyć dziecku, dlaczego bliska osoba zmarła, wyraźnie mówiąc, że to nie jego wina, że jego zachowanie i myśli nie miały nic wspólnego z jej śmiercią. To odciążenie emocjonalne ma kluczowe znaczenie dla prawidłowego przeżycia żałoby i powrotu do normalnego funkcjonowania.

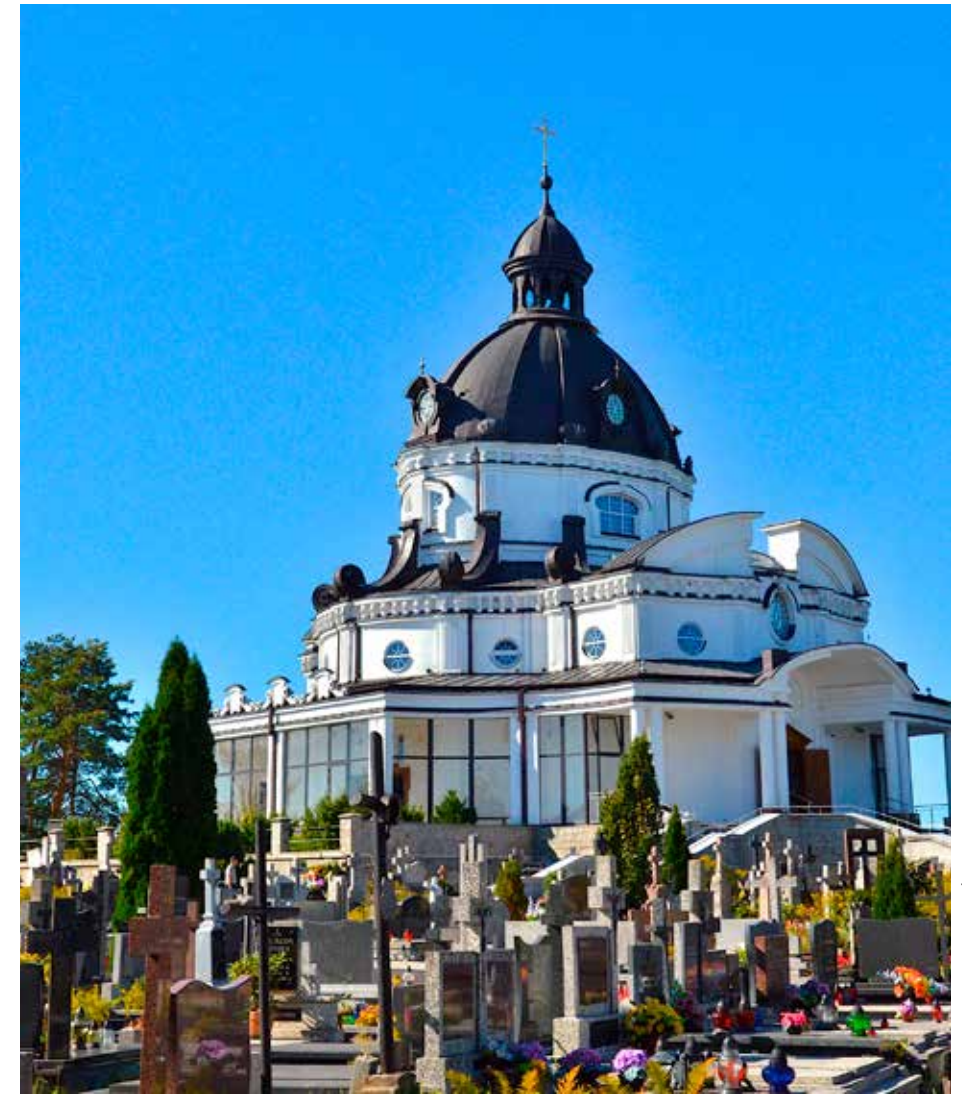
Śmierć osoby bliskiej może nasilić lęki, których dziecko doświadczało wcześniej, a także wywołać nowe. Dziecko może obawiać się, że śmierć spotka innych jego bliskich i że zostanie samo. Może się też obawiać, że i ono umrze. Może też mieć poczucie odpowiedzialności za pozostałych członków rodziny,

odczuwać presję, by spełniać ich oczekiwania: „muszę teraz zająć się mamą”, „muszę być taka jak zmarła siostra”.

Oprócz tego, dziecko może stać się płaczące, drażliwe, nerwowe, zachowywać się agresywnie lub być wycofane, dążyć do ciągłego kontaktu z bliskimi, którzy żyją, może bać się samotności, zachowywać się tak, jakby osoba zmarła nadal żyła i jakby nic się nie stało, mieć zaburzenia snu (problemy z zasypianiem, budzenie się, koszmary senne), problemy z koncentracją, kłopoty z nauką (gorsze oceny), cierpieć na dolegliwości somatyczne (np. bóle głowy, brzucha).

Gdy umiera ktoś najbliższy, dzieci tracą poczucie bezpieczeństwa. Potrzebują kontaktu fizycznego, bliskości, przytulania. Ważne jest, aby dziecko nie czuło się opuszczone i pozbawione opieki. Dlatego trzeba pokazać mu, że ma się dość siły i chęci, aby się nim zaopiekować, pomimo odczuwanego smutku. Dzieci bardzo dobrze potrafią radzić sobie w trudnych sytuacjach, ale pod warunkiem, że dorośli pomogą im je zrozumieć. Na początek warto zapytać dziecko, czy rozumie, co się stało, a potem odpowiedzieć na jego pytania prostym i zrozumiałym językiem. Przekazać mu prawdę delikatnie, z miłością i zapewnieniem wsparcia.

Dla dzieci i młodych ludzi pożegnanie ze zmarłym jest bardzo ważne – wtedy dociera do nich, co się stało, mogą też wyrazić, co czują. Niektórym wydaje się, że widok zmarłego jest czymś strasznym, jednak pożegnanie jest chwilą, w której dajemy dziecku do zrozumienia, że jego uczucia też są ważne. Nie trzeba jednak na siłę aranżować pożegnań, jeśli widzimy, że dziecko tego nie chce. Ważne, by dowiedzieć się, co jest tego przyczyną i podczas rozmowy, starać się rozwiać jego obawy i wątpliwości. Jeśli dziecko spokrewnione ze zmarłym chce zobaczyć ciało, by się pożegnać, należy przygotować je psychicznie, opisać, gdzie się to odbędzie i że zmarły będzie wyglądał inaczej niż za życia. Najpierw do pomieszczenia, w którym leży zmarły, powinien wejść dorosły, by potem opowiedzieć dziecku, jakiego widoku może się spodziewać. Dziecko musi widzieć, jak reagują dorośli w takiej sytuacji. Gdy zostanie uprzedzone, łatwiej mu będzie zrozumieć, co się dzieje. Dziecko powinno spędzać ten czas wśród osób, którym ufa i które zna, bo to zapewni mu poczucie bezpieczeństwa. O obecności małych dzieci na pogrzebie decydują rodzice. Niektórzy rodzice uważają, że dzieci nie powinny chodzić na pogrzeby (sugerując się w tym opiniami społecznymi,



Kościół pw. Wszystkich Świętych na cmentarzu św. Rocha w Białymstoku



foto: IZBREF

nymi, uwarunkowaniami kulturowymi czy regionalnymi). Należy tę decyzję respektować, ale warto porozmawiać z rodzicami, wytłumaczyć im, że jeśli dziecko weźmie udział w takiej uroczystości, lepiej poradzi sobie z rozpaczą, być może łatwiej będzie mu zrozumieć, że na tym życie zmarłej osoby się kończy, że np. nie wyjechała na wakacje i nie należy oczekiwać jej powrotu.

W życiu dziecka ważne jest odpowiednie przeżycie czasu żałoby. Przede wszystkim należy dać mu na to czas. W tym czasie trzeba odbudowywać u dziecka poczucie bezpieczeństwa. Odmowną rolę ma w tym utrzymanie porządku dnia i tygodnia: nadal jest szkoła, lekcje, posiłki, obowiązki, dodatkowe zajęcia, chodzenie spać o stałej porze. To pokazuje, że życie trwa nadal, świat wokół nie przestaje istnieć, są pewne rzeczy stałe i przewidywalne.

Odejście bliskiej osoby jest dla dziecka przerwaniem bardzo ważnej więzi. Dlatego istotne jest, by mogło ono pożegnać się ze zmarłym, ale jednocześnie

zachować tę więź. Pomocne jest pielęgnowanie wspomnień, tworzenie albumów, skrzynek czy słoiczek pamięci, a także odwiedzanie grobu, przynoszenie kwiatów i zniczy. Dzieci mogą mieć też potrzebę rysowania obrazków, laurek dla zmarłej osoby i zanoszenia ich na cmentarz – dzięki temu czują, że nadal mają kontakt z ukochaną osobą. Warto rozmawiać o zmarłym, przywoływać dobre wspomnienia, zachęcając w ten sposób do opowiadania o swoich emocjach. Rodzice wierzący mają ponadto okazję, by przekazać dziecku swoją wiarę w życie po śmierci i nadzieję na spotkanie ze zmarłą osobą. W trudnych dla dziecka momentach po odejściu kogoś bliskiego, aby ukoić jego ból możemy, że „spotkamy się z nim w niebie”.

Warto zatem wykorzystać te listopadowe dni na szczerą rozmowę z dziećmi, podjęcie trudnego tematu śmierci oraz odchodzenia i przedstawić pozytywny aspekt umierania, aby obudzić nadzieję i pokazać dziecku świat wiary i wartości.



Zegar na ścianie kościoła w Wadowicach

WIECZNOŚĆ

ks. ANDRZEJ PRONIEWSKI

Gdy przychodzi jesień, gdy opadają z drzew liście, a dni stają się coraz krótsze (ale nie tylko wtedy, niektórym zdarza się to częściej, zwłaszcza gdy lat przybywa i coraz więcej lat minionych) człowiek, i to bez względu na wiarę lub jej brak, stawia sobie poważne pytania o czas, przemijanie i to „coś ponad”. Coś, co miałyby uchronić go przed losem liścia opadłego z drzewa dziejów, nadając mu charakter ponadczasowy.

Byłaby to pamięć, ale to raczej za mało – trwa ledwie tyle, co oddech kolejnych pokoleń, które i tak zapominają, więcej, same wpadają w nieuchronny wir przemijania... A cóż powiedzieć o pomnikach, zdjęciach, filmach i różnych „dziełach życia”? Zbyt kruche. Ciągłe potrzebne „coś ponad”.

Oto stajemy przed kwestią wieczności. Kwestia to jednak nieprosta. Łamali nad nią głowy nawet wielcy filozofowie. Mówili, jak Arystoteles, o wieczności czasu, materii, łączyli z nieskończonością, trwaniem, bezkresem życia. A przecież życie, którego doświadczamy, nierozdzielnie związane jest ze śmiercią. Jest życie i jest śmierć. Jest początek i jest koniec. Takie jest doświadczenie człowieka i nic tu nie pomogą nawet najnowsze teorie współczesnej fizyki. Bo te, choć mówią o nieskończoności, nie są w stanie odpowiedzieć na pytania o wieczność. Odpowiedzi szukać należy w zupełnie innym obszarze.

Oto wchodzimy w przestrzeń wiary i religii. To tu i jedynie tu możemy znaleźć odpowiedź. Jest nią Zmartwychwstanie Chrystusa. Gdyby On nie zmartwychwstał, nasza wiara nie miałaby sensu, byłaby daremna, jak napisze św. Paweł (1 Kor 15, 14.17). Tak samo miałaby się sprawa z myśleniem o wieczności. Fakt Zmartwychwstania stanowi okno, przez które człowiek może w jakiś sposób zajrzeć w krainę wieczności. Inną, niepojętą, pełną spraw, których „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało” (1 Kor 2, 9). Ale uczynić to może jedynie oczyma wiary.

Potrzeba tu także pokory, bo jeśli nawet patrzymy, to nie pojmujemy. Potrzeba mistyki, bo jeśli chcemy pojąć, z pewnością nie uda się to na sposób tego świata, z jego miarami i schematami, lecz tylko dzięki tchnieniu Bożego Ducha. To On – Bóg – jest wieczny, bez początku, bez końca, istniejący w sposób doskonały i nieograniczony, wolny od jakiegokolwiek przemijania i czasu, następstwa chwil, jakiegokolwiek „przed” i „po”, czy też ukierunkowania od przeszłości do przyszłości. Bóg, jak powie teologia, jest absolutnie „teraz”. Ale i to nie da się ogarnąć naszym, zakorzenionym w czasie i przemijaniu właściwemu rzeczom tego świata, umysłem. Dlatego wielki mistyk starożytności, Pseudo-Dionizy Areopagita, posługuje się językiem metafory, a chcąc opisać swoje rozumienie,

stwierdzi, że Bóg przekracza na tyle wszystkie kategorie ludzkich sposobów wyrazu, że człowiek nie jest w stanie o Bogu ani nic stwierdzić ani nawet pomyśleć.

A jednak wiara prowadzi do wieczności. Bo prowadzi do Boga. Gdy zatem sięgniemy do Bożej księgi *Pisma Świętego*, znajdziemy tam około stu siedemdziesięciu momentów, w których użyto słów odnoszących się na różne sposoby do wieczności. Prawda, nieraz w sposób jakże ziemski, jak zwyczajowe życzenia: „królu, żyj wiecznie”, skierowane do Nabuchodonozora (Dn 2,4) czy Dariusza (Dn 6,7), albo metaforycznie wyrażona udręka Hioba: „noc wiecznością się staje” (Hi 7,4). Przede wszystkim jednak w sposób określający Boga jako Pana wieczności, który nie tylko sam „jest prawdziwym Bogiem i Życiem wiecznym” (1 J 5,20) ale nadto „dał nam życie wieczne” (1 J 5,1). Stało się zaś to mocą Chrystusowego dzieła Zbawienia. To On jest „Drogą, Prawdą i Życiem” (J 14,6). Można tu dodać: „Drogą” do wieczności, „Prawdą” o wieczności i „Życiem” wiecznym.

Oto dochodzimy do pytania, którego wymaga logika każdego rozważania odnoszącego się do wieczności. Jak ja mam żyć, by osiągnąć wieczność? Nie da mi tego ani iluzja sławy, ani jakiegokolwiek nośniki pamięci, ani nic, co jest związane z przemijalnym światem. Dać mi ją może jedynie wieczny Bóg. Ale nie bez mojego zaangażowania. Jakiego? Okazuje się, że odpowiedź znowu znajdziemy w Biblii. Święty Jan, którego pierwszy list został przywołany powyżej, mówi nam, że Bóg nie tylko „jest Życiem wiecznym”, ale też „jest miłością” (1 J 4,8.16). Droga wieczności zatem pokrywa się z drogą miłości. To dlatego Pan, przywołując dwa fragmenty tekstu biblijnego (Pwt 6,5; Kpł 19,18), czyli stynne, podwójne „przykazanie miłości”, powiedział, że „nie ma innego przykazania większego od tych” (Mk 12,31).

W rzeczywistości zatem, nie tylko gdy jesień przypomina o przemijaniu, nie tylko, gdy odwiedzamy cmentarze i odmawiamy modlitwę o „wieczny odpoczynek”, nawet nie tylko, gdy odmawiamy wyznanie wiary, określające naszą tożsamość chrześcijańską, m.in. słowami „wierzę w (...) żywot wieczny”, ale każdego dnia i w każdej naszej relacji z Bogiem i ludźmi powinniśmy pamiętać, że tak naprawdę nie jest konieczne łamanie sobie głowy problemem wieczności. O wiele ważniejsze jest pytanie o miłość.

Wznosimy ołtarz Matki Miłosierdzia w archikatedrze

W dniach 7-15 listopada w białostockiej archikatedrze odbywa się corocznie dziewięciodniowe przygotowanie do Uroczystości Patronalnej Matki Bożej Miłosierdzia zwane Nowenną Opieki. To znane od dawna nabożeństwo upowszechniło się jeszcze bardziej po koronacji Obrazu Ostrobramskiego w 1927 r. w Wilnie. Tradycję tę przeniósł do Białegostoku abp Romuald Jałbrzykowski, który jesienią 1945 r. zapoczątkował nowennę „Opieki Matki Boskiej Ostrobramskiej”.

W związku z 50-leciem koronacji Obrazu Ostrobramskiego ówczesny administrator apostolski Archidiecezji w Białymstoku bp Edward Kisiel przygotował w 1977 r. specjalną kaplicę Matki Miłosierdzia w prokatedrze białostockiej. W kaplicy tej umieszczono wierną kopię Madonny z Ostrej Bramy, namalowaną przez znaną malarzkę wileńską Łucję Bałzukiewiczównę. Obraz i kaplicę poświęcił 27 listopada 1977 r. kard. Karol Wojtyła, Arcybiskup Metropolita Krakowski. Po latach jako papież Jan Paweł II breve apostolskim z 16 kwietnia 1993 r. pozwolił na koronację obrazu Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia w Białymstoku. Uroczystości koronacyjne miały miejsce 5 czerwca 1995 r. Głównym koronatorem obrazu Matki Miłosierdzia był Metropolita Krakowski kard. Franciszek Macharski.

W przyszłym roku upłynie 25 lat od tamtego wydarzenia. O wielkim nabożeństwie i rozszerzającym się kulcie Matki Bożej w tym sanktuarium świadczą przede wszystkim rozmodleni ludzie przed obrazem Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia, a także bardzo liczne wota zawieszane w kaplicy.

Z okazji zbliżającego się jubileuszu podjęto decyzję o budowie nowego, monumentalnego ołtarza dla tego obrazu, który będzie godny rangi diecezjalnego sanktuarium i wpisywać się będzie stylowo w architekturę i wystrój świątyni. Obecnie istniejący ołtarz, wzniesiony w 1977 r. z okazji jubileuszu 50-lecia koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie, nie spełnia, niestety, tych warunków. Przy projektowaniu nowego ołtarza postanowiono skorzystać z zachowanej w archiwum parafialnym niezrealizowanej koncepcji neogotyckiego ołtarza z figurą Matki Bożej z rue du Bac w Paryżu (związanej z Cudownym Medalikiem), przeznaczzonego na to



Wizualizacja nowego ołtarza

samo miejsce, w którym obecnie czczona jest Matka Boża Miłosierdzia. Można zatem powiedzieć, że wybudowanie tego ołtarza będzie ostatnim elementem wyposażenia ponadstuletniej świątyni. Jego koncepcję sporządził ok. 1908 r. nieznanymi projektant, zapewne z Warszawy. Sporządzenia projektu nowego ołtarza, podjął się prof. Lucjan Kasprzak z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Drewnianą strukturę ołtarza, jak również rzeźby, wykona firma Jerzego Sołowieja z Białegostoku, której liczne wcześniejsze prace znajdują się już w katedrze.

Jak wyjaśnia historyk sztuki ks. dr Jan Nieciecki – w części dolnej powstającego ołtarza dominować będzie obraz Matki Bożej Miłosierdzia, nad którym, w wyższych kondygnacjach, znajdować się będą przedstawienia Osób Trójcy Świę-

tej: malowany na alabastrowej płycie wizerunek Syna Bożego jako Salvadora Mundi (będzie to kopia takiego przedstawienia z Ostrej Bramy), nad nim rzeźbiona Gołębia Ducha Świętego, zaś na samej górze rzeźba ukazująca Boga Ojca adorowanego przez dwa anioły. Dopełnieniem tych wizerunków będą rzeźby ustawione w partiach bocznych ołtarza: figury Rodziców Maryi, św. Joachima i św. Anny, w kondygnacji wyższej natomiast, figury bł. Michała Sopoćko, Patrona Miasta Białegostoku oraz św. Kazimierza, Patrona Metropolii Białostockiej. Umieszczenie w nowym ołtarzu wizerunku Salvadora Mundi nad obrazem Matki Bożej Miłosierdzia nie jest przypadkowe. W tradycji ikonograficznej bowiem oba te przedstawienia występowały zawsze razem. Tak było przez długi czas także w Wilnie – na zewnętrznej stronie Ostrej Bramy zawieszony był obraz Salvadora Mundi, od strony zaś wewnętrznej umieszczony był na niej obraz Matki Miłosierdzia. Odczytywano to w ten sposób, że wchodzącemu do miasta błogosławił z bramy Jezus, po czym przekazywał go opiece swej Matki, oczekującej po drugiej stronie bramy; opuszczającego natomiast miasto zęgnęła Matka Boża i wskazywała mu drogę do swego Syna, którego obraz znajdował się po zewnętrznej stronie bramy. W sanktuarium białostockim podkreślona będzie także hierarchia świętych wizerunków – od Matki Bożej Miłosierdzia wzrok wiernych będzie biegł ku górze, do Chrystusa, Ducha Świętego i do Boga Ojca. Modlących się towarzyszyć będą i wstawiać się za nimi stojący z boku święci oraz aniołowie.

Wykonanie wszystkich prac wymaga dużych nakładów. Ksiądz proboszcz parafii archikatedralnej zwraca się z prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc finansową i wszelkie zaangażowanie, które posłuży wykonaniu przygotowanego projektu i szerzeniu kultu Matki Miłosierdzia w archikatedrze białostockiej.

Wyrazem przygotowania duchowego wiernych Archidiecezji będzie peregrynacja Obrazu Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia do poszczególnych parafii Archidiecezji, zgromadzeń zakonnych i wspólnot religijnych w następnym roku, która rozpocznie się w sobotę przed Niedzielą Miłosierdzia 18 kwietnia 2020 r.

red.

Znowu pod okupacją sowiecką (1944-1945)

ks. TADEUSZ KRAHEL

Letnia ofensywa Armii Czerwonej od końca czerwca do sierpnia 1944 r. wyzwoliła teren całej Archidiecezji Wileńskiej spod okupacji niemieckiej. Nie przyniosło to jednak wolności narodom zamieszkującym te tereny, ale nową niewolę, tym razem sowiecką.

Na całym obszarze Archidiecezji Wileńskiej rozpoczęło się tropienie i niszczenie polskiej partyzantki, a także pobór do Armii Czerwonej. Mężczyźni chronili się przed tym ucieczką do lasów, część chroniła się wstępując do polskiej Armii Berlinga. Rozpoczęły się masowe aresztowania ludności cywilnej. Według prowizorycznych obliczeń podziemnej „Kroniki Wileńskiej” z 23 lutego 1945 r. przez więzienia wileńskie: Łukiszki, Antokolskie, Stefańskie, ul. Słowackiego, ul. Ofiarnej i w zabranym na więzienie klasztorze ss. Wizytek w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy okupacji sowieckiej przeszło ponad 60 tys. więźniów

Wszędzie więzienia były przepelnione. W listopadzie 1944 władze sowieckie rozpoczęły rozładowywać więzienia, areszty i przejściowe obozy i wysłać w głąb ZSRR całe transporty aresztowanych, od około 800 do ponad 1500 osób. Pierwszy taki transport wysłano 8 listopada z więzienia w Białymstoku do Ostaszkowa. Kolejne transporty z tego więzienia wyruszyły 13 i 22 listopada 1944 r. Podobne transporty ekspediowano z innych więzień. Cały więc obszar Archidiecezji Wileńskiej objęty był terrorem stalinowskiej władzy.

Oprócz transportów na Wschód ruszyły pierwsze transporty na Zachód, do Polski, tzw. repatriacyjne. 17 lutego 1945 r. odprawiono już trzeci transport repatriacyjny. A przecież wojna jeszcze trwała.

Obiektem zainteresowania władz sowieckich byli też księża, wkrótce wielu z nich znalazło się w więzieniach i łagrach. Ksiądz mjr Józef Prejsser, kapelan zgrupowania pod dowództwem Mieczysława Potockiego („Węgielnego”) w lipcu 1944 r. był internowany razem z oficerami i żołnierzami Armii Krajowej i wywieziony do obozu w Riazaniu. Kolejnym uwięzionym był ks. Władysław Kisiel, wikariusz katedry wileńskiej, aresztowa-

wany 1 października 1944 r. Był on do sierpnia tego roku przedstawicielem Kurii Arcybiskupiej w oddziale wileńskim Delegatury Rządu na Kraj. Wysłany do łagru w Kazachstanie, zmarł w 1950 r. w obozie Dżekkazgan – Rudnik. W dniu 11 listopada został uwięziony ks. Feliks



Arceybiskup Romuald Jałbrzykowski

Karpiński, proboszcz parafii Boruny. Aż ośmiu księży uwięziono w grudniu, m.in. Lucjana Pereświty Sołtana z kolonii Wileńskiej, ks. Jana Romejkę proboszcza parafii Łuczaj i ks. Mikołaja Tappera, wikariusza z Ejszyszek, którego skazano na śmierć i rozstrzelano 17 sierpnia 1945 r. w Tusculanum.

Terror sowiecki obejmował cały teren Archidiecezji Wileńskiej w granicach Związku Sowieckiego, może w nieco mniejszym stopniu dotyczył części białostockiej, a więc w granicach Polski. Tu po fali aresztowań i wywózkach na wschód w jesieni 1944 r. nie było później tak drastycznych wydarzeń, poza oblawa augustowską, jak na Wileńszczyźnie, Nowogródzyczynie i Grodzieńszczyźnie. Wprawdzie działało tu także NKWD, które razem z formacjami Urzędu Bezpieczeństwa tropiło i tępiło „wrogów sowieckiej władzy”, ale nie było pacyfikacji wsi i tak brutalnego mordowania złapanych Akowców i cywilnej ludności.

Drastycznym przykładem terroru na terenie Białoruskiej Republiki jest pacyfikacja wsi Ławże w parafii Onżadów. Tu zginęli wszyscy partyzanci oddziału Włodzimierza Mikucia, a także wymordowano wszystkich mieszkańców z dziećmi włącznie, a wieś spalono. Uratowały się jedynie 3 osoby.

W związku z powrotem z obozów profesorów, a także przybywających z różnych stron alumnów i nowych kandydatów abp Romuald Jałbrzykowski znowu otworzył Seminarium Duchowne. Rozpoczęło ono swą działalność w dniu 1 października 1944 r. Mieszkańcy Wilna ofiarnie pomogli zebrać najpotrzebniejsze rzeczy do wyposażenia sal wykładowych i mieszkań alumnów. Wszystko było zrabowane. Ocalała jedynie biblioteka seminaryjna, z której jednak wiele dzieł zginęło. Rektorem nadal był ks. Jan Uszyłło, a dziekanem Wydziału Teologicznego, potajemnego, ks. Michał Klepacz. Alumnów ciągle przybywało i do końca roku 1944 r. osiągnięto liczbę 73, razem z alumnami zakonnymi, mieszkającymi w swoich klasztorach. Wielu młodzieńców zgłosiło się do Seminarium, by ratować swoje życie, uchronić się przed uwięzieniem, wysyłką do łagrów lub wcieleniem do Armii Czerwonej, czy Armii gen. Berlinga.

Uczelnia działała w bardzo trudnych warunkach do 20 lutego. Tego dnia przedstawiciele sowieckich władz ogłosili, że uczelnia działa nielegalnie. Na Litwie ma być tylko jedno seminarium duchowne w Kownie. Ogłoszono, że klerycy narodowości litewskiej mają udać się do Kowna, a Polacy wyjechać do Polski.

W 1945 r. uwięziono kolejnych księży. Więzienie nie ominęło i Metropolity. W dniu 25 stycznia 1945 r. po rewizji, która trwała do godz. drugiej w nocy, aresztowano Arcybiskupa i ks. kanclerza Adama Sawickiego. Umieszczono ich w więzieniu przy ul. Ofiarnej. Arcybiskup był chory i od lat miał przetokę. Po wielu nocnych badaniach 24 lutego 1945 r. odwieziono go w nocy do domu. Zwolnienie z więzienia nie kończyło sprawy śledczej abp. Jałbrzykowskiego. Do 25 maja 1945 r. był wzywany na przesłuchania. Ostatecznie Kolegium Specjalne w Moskwie 4 czerwca 1945 r.

wydało decyzję o wydaleniu abp. Jałbrzykowskiego z ZSRR do Polski.

Po wyjściu z więzienia Metropolita zastał zamknięte przez władze sowieckie Seminarium Duchowne. Po naradzie z profesorami zarządził przeniesienie uczelni do Białegostoku, a więc do tej części Archidiecezji Wileńskiej, która pozostała w granicach Polski. W początkach marca pierwsi alumni wyjechali do Polski. Klerycy narodowości litewskiej udali się do Seminarium Duchownego w Kownie. Natomiast do Białegostoku w marcu wyjechali ks. Aleksander Mościcki i ks. Jan Krassowski (prefekt i prokurator seminarium), by tu znaleźć lokal i przygotować go do potrzeb uczelni. Po naradzie z dziekanem białostockim ks. Aleksandrem Chodyko i władzami zniszczonego miasta ustalono, że seminarium mieścić się będzie w domu Braci Sług Najświętszej Maryi Panny i św. Franciszka przy ul. Słonimskiej 8, zajmowanym dotąd przez wojsko sowieckie.

W kolejnych transportach repatriacyjnych przybywali z Wilna klerycy i profesorowie. Większość profesorów przybyło tzw. pociągiem uniwersyteckim w dniu 30 kwietnia. Tego samego dnia odbyli oni pierwszą w Białymstoku sesję pedagogiczną i ustalili termin otwarcia uczelni w nowym miejscu. 8 maja 1945 r. Seminarium i Wydział Teologiczny rozpoczęły pracę w Białymstoku. Nowym rektorem Seminarium został ks. prof. Ignacy Świrski. Dotychczasowy rektor, ks. Jan Uszyłło, pozostał w Wilnie. Natomiast dziekanem Wydziału Teologicznego był ks. prof. Michał Klepacz.

Sytuacja w diecezji była coraz trudniejsza. W „Kronice wileńskiej” z 4 kwietnia 1945 r. odnotowano, że w Wielkim Tygodniu „Kościoły były wypełnione przez liczne tłumy wiernych modlących się żarliwie o wyzwolenie Ojczyzny z azjatyckiej niewoli”. Represje wobec wiernych, a także kapłanów trwały. Do tego dochodziły jeszcze ekspatriacje ludności. Do repatriacji zapisywali się także kapłani. Metropolita starał się ich zatrzymać, ażeby na parafiach nie zabrakło duszpasterzy.

Arceybiskup Jałbrzykowski w pierwszych dniach lipca 1945 r. otrzymał nakaz wyjazdu do Polski. W dniu 14 lipca wyjechał na zawsze z Wilna, a następnego dnia, 15 lipca 1945 r., przybył do Białegostoku. Tu uroczystie witali go ks. dziekan Chodyko, wojewoda Jerzy Sztachelski i licznie zebrani mieszkańcy miasta. Zamieszkał na plebanii parafii farnej. Stąd rządził Archidiecezją i tu dał początek nowemu ośrodkowi administracji kościelnej, choć ciągle liczył na powrót do Wilna.

Granice polityczne po wojnie podzieliły Archidiecezję Wileńską na trzy



części: w granicach Litewskiej Republiki znalazło się Wilno z 87 przedwojennymi parafiami, około 220 parafii znajdowało się w granicach Białoruskiej Republiki Radzieckiej, a najmniejsza część pozostała w granicach Polski – 49 parafii.

W Wilnie częścią litewską Archidiecezji zarządzał jako wikariusz generalny abp Mieczysław Reinys, natomiast w granicach Białoruskiej Republiki Socjalistycznej władzę wikariuszy generalnych posiadali: dla obwodu mołodzieckiego i połockiego – dziekan z Głębokiego ks. Antoni Zienkiewicz,

w obwodzie baranowickim – dziekan z Lidy ks. Hipolit Bojaruniec i dla obwodu grodzieńskiego – ks. Antoni Kuryłowicz z Grodna.

W granicach Białoruskiej i Litewskiej Republik Radzieckich kapłani i wierni Archidiecezji Wileńskiej nadal cierpieli, mimo iż wojna się skończyła. Uwięzienia i transporty do łagrów oraz transporty repatriacyjne były codziennością. Wielu wiernych i kapłanów kończyło swoje życie w nędzy i poniewierce na „nieudzielnej ziemi”.



Profesorowie Wydziału Teologicznego i Seminarium Duchownego w Białymstoku w 1945 r.

Opracowanie mapy T. Krahel, T. Popławski

„Przedniejszy Patron Królestwa Polskiego” (3)

ks. JAN NIECIECKI

W poprzednim odcinku dowiedzieliśmy się, że bitwa pod Chocimiem z 1621 r., podczas której stronę polską wspierał swym wstawieniem Stanisław Kostka, stanowiła przełomowy moment w kulcie tego Świętego. To właśnie po niej kult ten, „dotąd prywatny raczej i jezuitki – jak pisał ks. Stanisław Załęski – staje się powszechno-narodowym”. Dołączona do niniejszego artykułu ilustracja przywołuje jeden z fresków zdobiących kopułę lubelskiej kaplicy, z której historią zapoznaliśmy się pokrótce miesiąc temu. Na czterech malowidłach w dolnej strefie owej kopuły przedstawiona została ziemská historia św. Stanisława Kostki. Natomiast w jej wyższej strefie, symbolizującej niebo, malowidła ukazują cuda, które za przyczyną tego Świętego wydarzyły się w Rzeczypospolitej w I tercji XVII w. Jednym z nich było zwycięstwo nad Turkami pod Chocimiem w 1621 r.



Św. Stanisław Kostka wstawia się do Matki Bożej z Dzieciątkiem za walczącymi pod Chocimiem w 1621 roku – dawna kaplica św. Stanisława Kostki w katedrze w Lublinie, fot. P. Maciuk

BITWA POD CHOCIMIEM W 1621 R.

Scenę z tą bitwą umieszczono nad ołtarzem, a więc w miejscu najgodniejszym i najbardziej widocznym. Tematykę tego malowidła określić możemy, za ks. Ludwikiem Zalewskim, następująco: „Św. Stanisław Kostka nad polem bitwy pod Chocimiem błaga Matkę Boską o zwycięstwo dla Polaków” (Katedra i jezuitki, Lublin 1947). Spójrzmy na zamieszczoną ilustrację – dominuje w niej unoszący się nad toczącą się bitwą, zaprzężony w dwa białe rumaki, rydwan, na którym zasiada Madonna z Dzieciątkiem na kolanach; przed Nimi klęczący Stanisław Kostka. Przedstawienie to ukazuje dość wiernie sen-widzenie, jakie miał o świcie 10 października 1621 r., a więc tuż po bitwie (zakończyła się ona 9 października), jezuita Mikołaj Oborski. Był on starszym bratem Tomasza, sufragana krakowskiego, żył w latach 1576-1646. Do jezuitów wstąpił w 1602 r. w Rzymie. Był rektorem kolegiów w Gdańsku, Lublinie i we Lwowie, jak również nowicjatu w Krakowie. Ogłosił *Relację albo krótkie opisanie cudów niektórych bł. Stanisława Kostki*, wydaną w Krakowie w 1630 r.

Wizję tę tak opisał ks. Stanisław Załęski: „O. Mikołaj Oborski, wielki czciciel bł. Stanisława, opowiadał 10 paździer-

nika 1621 r. Jezuitom w Kaliszu sen czy widzenie. Modlił się o zwycięstwo oręża polskiego przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, bo wtedy modliła się nie cała Polska suplikacjami, procesjami

rzy widzieli go, podobnie jak Oborski, błagającego Jezusa i Maryję o zwycięstwo”. Wieść o wstawiennictwie bł. Stanisława Kostki pod Chocimiem „lotem błyskawicy rozbiega się po całej Polsce” (*Jezuici w Polsce*, t. III, Lwów 1902).

Wiedziano o tym, oczywiście, i w Lublinie. Jeszcze przed powstaniem malowidła w kopule wystawiono w tutejszym kolegium dramat oparty na wizji ks. Oborskiego, zatytułowany *Wizerunek obrony Królestwa polskiego przez bł. Stanisława Kostkę S. J., patrona Korony polskiej (...)* od młodzie szlacheckiej w kolegium lubelskim S. J. r. 1632 na teatrum wystawione. Nie było to wówczas jedyne przedstawienie w kolegium lubelskim, które miało na celu szerzenie chwały świętego jezuitę. Sześć lat później, 30 maja 1638 r., podczas kadencji trybunału, odegrano „z niesłychaną wystawnością – jak pisze ks. Stanisław Załęski – tragedię o bł. Stanisławie Kostce, którą ułożył o. Jan Kazimierz Darowski, wieloletni profesor w Lublinie”.

Spójrzmy jeszcze raz na ilustrację. Klęczący św. Stanisław Kostka prosząc małego Jezusa o pomoc dla walczących rodaków, zwrócony jest równocześnie w stronę Jego Matki. Przypomnijmy też słowa ks. Załęskiego zawarte w opisie widzenia ks. Oborskiego: św. Stanisław błagał wówczas zarówno Jezusa, jak i Maryję. A więc i Najświętsza Maryja Panna, jako Pośredniczka łask, przyczyniła się do odniesionego przez Rzeczypospolitą zwycięstwa. Tak to też odbierali i ówczesni Polacy. Nie bez przyczyny – w niedzielę 3 października 1621 r., gdy pod Chocimiem toczyły się walki, odbyła się w Krakowie wielka procesja różańcowa, w której niesiono obraz Matki Boskiej Śnieżnej. Obraz ten, stanowiący wierną kopię słynnego rzymskiego wizerunku z Bazyliki Santa Maria Maggiore, sprowadzono do krakowskiego kościoła Dominikanów w 1600 r. Wcześniej, jeszcze w Rzymie, modlił się przed nią św. Stanisław Kostka. Modlitwa ta znalazła po latach swą kontynuację, jakże brzemienne w skutki, w czasie bitwy chocimskiej z 1621 r.

W następnym odcinku zapoznamy się z kolejnym malowidłem z lubelskiej kaplicy, stanowiącym, w jakimś stopniu, kontynuację treści przedstawienia z bitwą pod Chocimiem.

Jak chronić się przed rutyną w liturgii?

ks. ŁUKASZ ŻUK

Niebezpieczeństwo wпадnięcia w rutynę w obcowaniu ze świętością grozi zarówno świeckim jak i duchownym. Przyzwyczajenie nie może jednak stać się dla człowieka wierzącego przysłowiową drugą naturą. Dlatego należy wciąż być czujnym, aby rutyna nie wzięła góry nad naszym świadomym uczestnictwem w liturgii.

Na początku warto uświadomić sobie, że celem sprawowania każdej liturgii (niedzielnej, jak również dnia powszedniego) jest uwielbienie Stwórcy i poświęcenie człowieka. To sam Bóg zaprasza mnie do udziału w swoich misteriach. Każde spotkanie z nim jest niepowtarzalne i wyjątkowe.

Takie podejście, już na początku, nie tylko przypomina mi o wyjątkowości spotkania z Panem, ale otwiera mnie wewnętrznie na to wszystko, co wydarzy się w czasie liturgii.

W sprawowane misteria zaangażowany jest cały człowiek, wszystkie jego zmysły. Dlatego bardzo ważne jest nasze świadome uczestnictwo, na które składa się umiejętność odczytywania i rozumienia wykonywanych znaków i symboli obecnych w liturgii.



fot. Teresa Margantska

To przez nie sam Bóg mówi do człowieka.

Zdarza się, że niewiedza, czy przyzwyczajenie, a niekiedy wręcz ignorancja stają się przeszkodą w owocnym przeżywaniu Eucharystii. Nie zawsze orientujemy się, jaka jest wymowa poszczególnych części Mszy św., co oznaczają poszczególne słowa, zwroty i gesty wykonywane przez celebransą. Gdy dodamy do tego brak wewnętrznego usposobienia do słuchania i przyjęcia Bożego słowa, czy stanu łaski do przyjęcia Chrystusa w Eucharystii, ów sakrament nie przyniesie nam zbawiennych owoców.

W stylu uczestnictwa w obrzędach, ale i w sposobie ich sprawowania przez kapłanów, niestety można zauważyć pewne zachowania, które nie mają wiele wspólnego z duchem liturgii. Krytycznie więc należy ocenić niedbałe, szybkie i bezmyślne wykonywanie niektórych znaków i gestów. A przecież to one sprawiają, że liturgia przybiera formę komunikacji człowieka z Bogiem. Poprzez niewłaściwe ich wykonywanie ta relacja na płaszczyźnie komunikacji zostaje poniekąd zakłócona. Wraz z określonymi słowami,

szczególnie na polu celebracji liturgicznych, tworzą one bogactwo języka – od tego słownego do języka symboli.

Tak przed rutyną w liturgii przestrzegaj Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki: „Nic tak nie niszczy ducha liturgii jak bezmyślność i rutyna. Ona sprawia, że niejako automatycznie wykonujemy gesty i powtarzamy słowa, duchem i umysłem będąc gdzie indziej”.

Niestety dość często w naszych świątyniach można zauważyć skracanie niektórych gestów, redukcję liturgii słowa na swoje potrzeby, kucanie zamiast klęczenia, czy odruch „odpędzania owadów” przy wykonywaniu znaku krzyża itd. Niedbałość wykonywanych gestów może wielu z nas irytować, czy wręcz stawać się antyświadectwem. W wielu momentach celebracji brakuje dziś świadomych postaw i gestów, odzwierciedlających nasze przeżywanie liturgii, jak: skłony głowy, przyklęknięcia, pokorne pochylenia ciała, znaki adoracji czy wyciszenia. Te wszystkie znaki, postawy i gesty są dopełnieniem naszej pobożności i praktycznym wyrazem naszej żywej wiary. Pomimo że wiele z nich znamy

od dziecka, wciąż pragniemy wykonywać je ze spontanicznością naszego ducha.

Niedzielną liturgią Mszy św. jest dla katolika najważniejszym wydarzeniem tygodnia. Aby nie stała się rutyną i przyzwyczajeniem, musi być świadomie przeżywanym czasem spotkania z Bogiem. Powinienem się do niej przygotować, nie tylko zewnętrznie, ale także duchowo. Wiedzieć po co i do Kogo idę. Chcieć i pragnąć zgromadzić się na Eucharystii wraz z innymi tworząc w ten sposób wspólnotę uczniów Chrystusa. Wreszcie mieć wewnętrzną pewność, że Msza św. jest czasem uczenia się Bożej mądrości i umacniania się na drogach życia Ciałem Pana – Najświętszym Sakramentem.

Niebawem, w pierwszą niedzielę Adwentu rozpoczynamy nowy rok duszpasterski pod hasłem „Eucharystia daje życie – Wielka tajemnica wiary”. Będzie to doskonała okazja dla duszpasterzy i wiernych do podjęcia refleksji na temat uczestnictwa i przeżywania Eucharystii. W kolejnych artykułach zajmujemy się omawianiem poszczególnych części Mszy św.



Twoje życie jest misją

Codziennie mijamy wielu ludzi, ale – możemy zadać sobie pytanie – czy spotkamy się z ludźmi, których napotykamy? Czy swoim czynimy zaproszenie Jezusa, czy zajmujemy się naszymi sprawami? Wszyscy oczekują czegoś od innych, ale chrześcijanin idzie ku innym. Świadek Jezusa nigdy nie jest dłużnikiem uznania innych, ale czuje się zobowiązany do miłości wobec tych, którzy nie znają Pana. Świadek Jezusa wychodzi na spotkanie wszystkich, nie tylko swoich, w swojej małej grupce. Jezus mówi również do ciebie: „Idź, nie przegap okazji, do dawania świadectwa!”. Bracie, Siostrze, Pan oczekuje od ciebie świadectwa,

którego nikt nie może dać zamiast ciebie. „Niech Bóg da, abys umiał rozpoznać, jakie jest to słowo, to orędzie Jezusa, które Bóg chce powiedzieć światu poprzez twoje życie [...] aby w ten sposób twoja cenna misja nie została utracona” (*Gaudete et exultate*, 24).

Jakie polecenia daje nam Pan, by pójść do wszystkich? Jedno, bardzo proste: pożytkujcie uczniów. Ale zwróćmy uwagę: Jego uczniów, a nie naszych. Kościół dobrze przepowiada tylko wtedy, gdy żyje jako uczeń. A uczeń podąża za Mistrzem każdego dnia i dzieli się z innymi radością bycia uczniem. Nie podbijając, nakładając obowiązki, czyniąc prozelitów, ale

/// Każdy z nas ma misję, każdy z nas „jest misją na tym świecie”. Jesteśmy tutaj, aby świadczyć, błogosławić, pocieszać, podnosić, przekazywać piękno Jezusa. ///

oczekuje!

Pan odczuwa pewien niepokój wobec tych, którzy jeszcze nie wiedzą, że są dziećmi miłowanymi przez Ojca, braćmi, za których oddał swoje życie i dał Ducha Świętego. Czy chcesz ukoić niepokój Jezusa? Idź z miłością do wszystkich, ponieważ twoje życie jest cenną misją: nie jest ciężarem, który trzeba znosić, lecz darem do zaoferowania. Odwagi, nie lękaj się: idźmy ku wszystkim!

Z homilii podczas Mszy św. z okazji Światowego Dnia Misyjnego 20 października 2019 r.

świadcząc, stawiając się na tym samym poziomie, będąc uczniami wraz z uczniami, ofiarowując z miłością tę miłość, którą otrzymaliśmy.

Oto misja: obdarzyć czystym powietrzem, wysokogórskim tych ludzi, którzy żyją zanurzeni w zanieczyszczeniu świata; przynieść na ziemię pokój, który napędza nas radością za każdym razem, gdy spotykamy Jezusa na górze, na modlitwie; ukazanie życiem, a nawet słowami, że Bóg miłuje wszystkich i nigdy nikim się nie nudzi.

Drodzy Bracia i Siostry, każdy z nas ma misję, każdy z nas „jest misją na tym świecie” (por. *Evangelii gaudium*, 273).

Jesteśmy tutaj, aby świadczyć, błogosławić, pocieszać, podnosić, przekazywać piękno Jezusa. Odwagi! On tak wiele od ciebie



Ksiądz Jerzy był prawdziwie wolnym

Ksiądz Jerzy żył prawdą i dlatego był całkowicie wolny, wolny w Bogu. Naród był zniewolony, społeczeństwo było zniewolone, a on był wolny i dlatego tak bardzo poszukiwany przez innych. Tłumy garnały się do niego, aby tej wolności od niego się uczyć, aby w tej wolności zbliżyć się do jedynego źródła prawdy – do Boga. I on wychodził im naprzeciw: pouczał, wskazywał drogę, przypominał prawdę, służył, dawał przykład, gdy trzeba cierpieć, przebaczał... i tak wspinał się na Golgotę.

Czynił to z pełnym oddaniem i świadomością, że ogrom fałszywej propagandy zacieśniał coraz bardziej śmiertelną pętlę wokół niego. Zdawał sobie z tego sprawę, ale się nie bał. Wielu obawiało się o jego życie, a on zachowywał wewnętrzny pokój, bo był wolny wolnością Bożą. Wiedział, że za prawdę trzeba cierpieć. W notatce, przekazanej w chwili swojego wcześniejszego aresztowania napisał: „Zawsze głosiłem prawdę. Poza Mszą za Ojczyznę i pracą charytatywną nic innego nie czyniłem. Prowokacje przyjmuję jako doświadczenie dane mi przez Boga dla większych owoców mojej pracy patriotyczno-religijnej. Nie chcę, by moja osoba była wykorzystywana do wyjścia na ulicę. Na zeznaniach nie wydam nikogo. Proszę o modlitwę, by wystarczyło mi sił”. Modlitwa wielkich rzesz ludzi była niewątpliwie wielką siłą ks. Je-

zego. W ten sposób wspierali oni swojego pasterza i kapłana i odwdzięczali mu się za jego niepowtarzalną posługę prawdzie i wolności.

W tym duchu, jego ostatnie lata życia były czasem wielkich żniw duchowych i czasem dojrzewania do męczeństwa. Szedł na Kalwarię dźwigając swój krzyż, by tam złożyć w ofierze swoje życie. I złożył je w wielkim cierpieniu, 19 października 1984 r., kiedy to został bestialsko zamordowany.

Świadectwo ks. Jerzego o prawdzie staje się więc szczególnie ważne w obliczu współczesnego kryzysu wokół prawdy. Związane jest to przede wszystkim z coraz powszechniej-

szym poddawaniem w wątpliwość obiektywnej prawdy pochodzącej od Boga i gloryfikowaniem wolności osobistej. W imię tej wolności współczesny człowiek pretenduje do zastąpienia Boga i zarezerwowania sobie prawa do samodzielnego decydowania o dobru i złu własnego postępowania. Taka postawa prowadzi nie tylko do odrzucenia Boga i zaprzeczenia samej natury ludzkiej, ale także do zanegowania możliwości prawdziwej komunikacji i dialogu międzyosobowego.

Z homilii podczas Mszy św. w kościele w Suchowoli w 35. rocznicę męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki 27 października 2019 r.

Apostolstwo miłosierdzia bł. Michała

bp HENRYK CIERESZKO

Wśród dokonań ks. Sopoćki w dziele szerzenia prawdy i kultu Miłosierdzia Bożego, które uprawniają do nazwania go apostołem tegoż miłosierdzia, należy najpierw wskazać na opatrnościowe pokierowanie s. Faustyny w jej wewnętrznych doznaniach i objawieniach. Z jego pomocą upewniła się o ich autentyczności. Z jego polecenia zapisała je w *Dzienniczku*, dzięki czemu stały się powszechnie dostępne i ciągle są niewyczerpanym źródłem w zgłębianiu tajemnicy oraz rozwijaniu kultu Miłosierdzia Bożego.

Za jego staraniem, według wskazań i w obecności siostry, namalowany został w Wilnie w 1934 r. pierwszy wizerunek Jezusa, Króla Miłosierdzia, wyrażający prawdę o miłosierdziu Bożym. On też, zainspirowany przez objawienia dane s. Faustynie, ale nade wszystko odkrywając wielką wartość prawdy o miłosierdziu Bożym w duszpasterskiej posłudze, jako pierwszy podniósł publicznie temat miłosierdzia Bożego. Już w 1936 r. opublikował artykuł poświęcony tej prawdzie, a w następnym piśmie o kulcie i święcie Miłosierdzia Bożego. Wtedy też wystąpił z memoriałem do biskupów co do ustanowienia święta. Zwracał się w tej sprawie do Prymasa kard. A. Hłonda. W 1939 r. udał się też w tym samym celu do Rzymu. Te poczynania i zyskane w związku z nimi informacje zrodziły w nim świadomość, że należy przygotować właściwe warunki do wprowadzenia święta. Najpierw przez nauczanie, publikacje o miłosierdziu Bożym, znaczeniu święta i kultu, aby wzbudzić wśród wiernych pragnienie święta, które wyraziłoby się w ich prośbie o jego ustanowienie. Następnie przekonać do tej sprawy biskupów, ażeby wystąpili z petycją do Stolicy Apostolskiej. Zamysł ten zaczął też konsekwentnie realizować. Jego intuicje w pojmowaniu prawdy miłosierdzia Bożego, wyjaśnienia i uzasadnienia dotyczące ustanowienia święta i upowszechnienia kultu, już wtedy w trzydziestych latach wyrażone, w zasadzie zostały powtórzone dzisiaj, jako podstawa do kościelnej aprobaty tegoż kultu i ustanowienia święta.

Naucać wprost o miłosierdziu Bożym i szerzyć nabożeństwo rozpoczął jednak dopiero w czasie II wojny światowej. Za aprobatą wileńskiej Kurii Arcybiskupiej rozprowadzał modlitwy i obrazki Jezusa Miłosiernego, wygłaszał liczne kazania i konferencje. Opracował w języku łacińskim traktat o miłosierdziu Bożym i potrzebie kultu, który rozesłał do biskupów w świecie, wykorzystując wojenne migracje ludności. Uczestniczył w początkach organizowania się w Wilnie przyszłej wspólnoty zakonnej, która w myśl żądań z objawień s. Faustyny podjęłaby się modlitwy i służby misji miłosierdzia Bożego. Wskutek tej działalności oraz sprzyjającego klimatu poszukiwania pomocy i ratunku u Boga w zagrożeniach wojennych nastąpiło szybkie rozprzestrzenianie się nabożeństwa daleko poza Wilno, a z uciekinierami i wygnańcami przeniesione zostało do Rosji, na zachód Europy, a nawet do Ameryki.

Rozpoczęte jeszcze przed II wojną światową apostolstwo i starania u władz kościelnych o zatwierdzenie kultu kontynuował ks. Sopoćko z wielką intensywnością do końca swego życia. Niestrudzenie nauczał, wypracowywał biblijne, teologiczne i pastoralne podstawy prawdy i kultu. Bogata spuścizna piśmiarska na trwałe dokumentuje tę jego działalność. Opublikował kilkanaście książek, kilkadziesiąt artykułów, liczne teksty pozostały w rękopisach i maszynopisach. Zabiegał o poprawność wyobrażenia idei miłosierdzia Bożego w wizerunkach Jezusa Miłosiernego. Namalowany jego staraniem w 1954 r. obraz

autorstwa L. Sleńdzińskiego, zyskał zatwierdzenie Komisji Głównej Episkopatu, jako wzorcowy model przedstawiania tejże idei. Przyczynił się do powstania Zgromadzenia Zakonnego Sióstr Jezusa Miłosiernego, wyrosłego ze wspólnoty wileńskiej, której od początku był duchowym przewodnikiem, napisał pierwsze konstytucje, a nad Zgromadzeniem sprawował do końca życia duchową opiekę. Podobnie był u początków organizowania się świeckiego Instytutu Miłosierdzia Bożego, swymi korzeniami sięgającego także wspólnoty wileńskiej. Startł się na różne sposoby mobilizować innych do apostolstwa, zwłaszcza siostry ze wspomnianego Zgromadzenia i Instytutu, podobnie siostry ze Zgromadzenia macierzystego s. Faustyny, księżki i świeckich zainteresowanych kultem, których próbował też zorganizować w stałe grona czcicieli miłosierdzia Bożego.

Czynnie uczestniczył w organizowanych w latach 60. i 70. XX w. konferencjach naukowych i sympozjach poświęconych prawdzie miłosierdzia Bożego. Nie ustawał w przedstawianiu przez petycje, memoriały, osobiste zwracanie się do Prymasa Polski i do Episkopatu sprawy kultu i ustanowienia święta, wyjaśniając, argumentując, broniąc przed zarzutami. Na dodatek, doświadczony był boleśnie z powodu trudności i nieporozumień wokół spontanicznie rozwijającego się nabożeństwa, dystansu władz kościelnych, a nawet lokalnych zakazów jego rozpowszechniania według form wywodzących się z objawień



s. Faustyny, aż po zakaz Stolicy Apostolskiej ogłoszony w 1959 r., podczas gdy jego poczynania były całkowicie zgodne z duchem myślenia kościelnego.

Jego apostolski trud stanowi niewątpliwie istotny wkład w dzieło upowszechnienia się i współczesnej aprobaty w Kościele kultu Miłosierdzia Bożego. A jeśli odwołać się do świadectw pochodzących od św. Faustyny oraz przekazów z jej wewnętrznych natchnień, ta rola i prawda o Bożym wybraniu ks. Sopoćki do wskazania wyżej dzieła apostolstwa zyskują dodatkowe, a może nawet mocniejsze potwierdzenie. W *Dzienniczku*, pośród wielu innych, zachowało się jakże przemawiające świadectwo: „Proszę Jezusa, ażeby komu innemu udzielił tych łask, bo ja z nich korzystać nie umiem i marnuję je tylko. Jezu, miej miłosierdzie nademną, nie polecaj mi rzeczy tak wielkich, widzisz, żem proszek nieudolny. Jednak dobroć Jezusa jest nieskończona, obiecał mi pomoc widzialną na ziemi i otrzymałam ją w krótkim czasie w Wilnie. Poznałam w ks. Sopoćce – tę pomoc Bożą. Nim przyjechałam do Wilna, znałam go przez wewnętrzne widzenie. W pewnym dniu widziałam go w kaplicy naszej pomiędzy ołtarzem a konfesjonalem. Wtem usłyszałam głos w duszy: «Oto jest pomoc widzialna dla ciebie na ziemi. On ci dopomoże spełnić wolę moją na ziemi»” (53).

ks. Michał Sopoćko podczas sympozjum w Oltarzewie, 1968 r.

CZŁOWIEK przeszkoda czy pomoc?

Łk 16,19-31

ks. TOMASZ MAZUREK

fol. 123RF



„POZYSKUJCIE SOBIE PRZYJACIÓŁ NIEGODZIWA MAMONĄ” Łk 16,9

Powyzsza zachęta, kończąca przypowieść o nieuczciwym rządcy (Łk 16,1-8), może być również wstępem do kolejnej historii z cyklu „był pewien bogaty człowiek”. Przypowieść ta znajduje się w tym samym, szesnastym rozdziale *Ewangelii według św. Łukasza*. Tym razem jednak bogacz nie jest symbolem hojnego Boga, lecz raczej nieszczęślika, który wykorzystując bogactwo jedynie w celu zaspokajania własnych zachcianek, zamknął się na potrzeby innych. W konsekwencji, gdy jego mamona się skończyła, nie „przyjęto go do wiecznych przybytków” (Łk 16,9). Jak zwykle, zanim przejdiesz do lektury artykułu, zachęcam Cię, byś z uwagą przeczytał tekst przypowieści z *Ewangelii według św. Łukasza* 16,19-31.

„PROŚCIE, A BĘDZIE WAM DANE; SZUKAJCIE A ZNAJDZIECIE” Łk 11,9

Znaczenie przypowieści Jezusa nie jest oczywiste i dlatego wymaga od nas zaangażowania, także duchowego. Zrozumienie Jezusowego na-

uczania nie zależy jedynie od pracy naszego umysłu, ale nade wszystko od duchowego dialogu, który odbywa się w modlitwie. Należy zatem najpierw zwrócić się do Ducha Świętego, który posłany przez Ojca ma nas „wszystkiego nauczyć” (J 14,26). On, przez swe natchnienie, nie tylko jest autorem świętego tekstu, ale również dzisiaj oświeca nasze umysły, tak byśmy rozumieli Pismo (por. Łk 24,45). Wejść zatem w osobisty dialog z tą przypowieścią. Zwróć uwagę na emocje i pytania, które w Tobie rodzi.

Oto kilka z nich:

- Co złego uczynił bogaty człowiek, że zasłużył na tak surową karę? Czy bogactwo jest winą, za którą należy się potępienie?
- Czy ubóstwo jest cnotą wystarczającą, by otrzymać nagrodę wieczną?
- Dlaczego tylko jeden z bohaterów znany jest z imienia? Czy jego imię ma jakieś znaczenie?
- Z którym bohaterem łatwiej jest Ci się utożsamić? Nie jesteś przecież aż tak bogaty ani aż tak biedny jak jeden z nich. A może jesteś jednym z „pięciu braci”?

„(...) CZY ROZUMIESZ CO CZYTASZ? (...) JAKŻEŻ MOGĘ ZROZUMIEĆ, JEŚLI NIKT MI NIE WYJAŚNI” Dz 8,30n

Analiza słów i zapoznanie się z kontekstem historyczno-kulturowym pomogą nam głębiej zrozumieć treść przypowieści.

„**Ubierał się w purpurę i bisior**” (w. 19). Purpura, jako jeden z najdroższych materiałów, była zastrzeżona dla bogów (por. Jr 10,9) i królów (por. Sdz 8,26). Bisior był używany jako materiał występujący w przybytku zbudowanym przez Mojżesza na pustyni (por. Wj 26,1) oraz element szat najwyższych kapłanów (por. Wj 28,5). Obraz ten ukazuje przeobfite bogactwo, które ma charakter samouwielbienia. To, co w sposób odświętny miało być używane na chwałę Boga, jest wykorzystywane przez bogacza jako codzienne odzienie. Forma niedokonana: *enedidyske-to* – „ubierał się” wzmacnia wrażenie, że zachowanie to było stałe, codzienne.

„**Każdego dnia zażywając znakomitych uciech**” (w. 19). Kluczem do zrozumienia tego zdania jest przysłówek *lamprotēs*, pochodzący od rzeczow-

nika *lamprotēs* – „jasność, blask”. Uciechy, w których pławił się bogacz, były nie tylko widoczne, ale pełne przesady, oślepiające, rażące innych. Może być to także sugestia, że bogactwo zaślepiło jego samego.

„**Łazarz**” (w. 20). Imię to jest skróconą wersją hebrajskiego Eli'ezer lub El'azar i oznacza „Bóg pomaga”. Wydaje się, że w imieniu tym zawarta jest pewna ironia – przecież człowiek ten nikąd nie otrzymał pomocy. Jednak może mieć ono też głębszy sens, o czym dalej.

„**Był położony/rzucony**” (w. 20). Czasownik *ballō* w formie czynnej oznacza „rzucać”. W formie biernej może być tłumaczony także jako „być położonym” (termin ten użyty jest w opisie uzdrowienia teściowej Piotra, która była położona w łóżku [Mt 8,14]). Bez względu na to, czy Łazarz był położony, czy rzucony u bram bogacza, forma bierna tego czasownika sugeruje, że nie on sam wybrał to miejsce. Słowo to potęguje poczucie tragicznej sytuacji, w której się znalazł. Czasownik ten pojawia się także w przypowieści o talentach w Mt 25,27: „Powinieneś więc być oddać (*balein*)

moje pieniądze bankierom (...)”. Kontekst ten może sugerować, iż Łazarz był niepomnożonym talentem danym bogaczowi przez Boga.

„**Pragnał**” (w. 21). Gdy w Łk czasownik ten poprzedza bezokolicznik zawsze oznacza niezaspokojone pragnienie (por. Łk 15,16; 16,21; 17,22; 22,15). Choć tekst nie mówi o tym wprost, składnia gramatyczna nie pozostawia wątpliwości, iż głód Łazarza nie został zaspokojony.

„**To, co spadło**” (w. 21). Nawiązanie do kawałków chleba, którymi podczas uczty oczyszczano ręce, a następnie rzucono pod stół. Tylko człowiek umierający z głodu mógłby pragnąć takiego pożywienia (por. Łk 15,16).

„**Łono Abrahama**” (w. 22). Być na czyimś łonie oznacza ogromną bliskość i uprzywilejowanie. Łazarz znajduje się na łonie Abrahama podobnie jak Jezus jest w łonie swego Ojca (J 1,18), a Jan na łonie Jezusa (J 13,23).

„**Podniósł swoje oczy**” (w. 23). Sformułowanie używane w *Ewangeliach* w odniesieniu do Jezusa („podniósł oczy” i widząc ubogich wygłosił Błogosławieństwo [Łk 6,20]; „podniósł oczy” i widząc zgłodniałe tłumy rozmożył

chleb [J 6,5]; „podniósł oczy” i zaczął się modlić [J 17,1]). Bogacz, który za życia nigdy nie dostrzegł biedy Łazarza, teraz po śmierci, w cierpieniu, w końcu „podnosi oczy”. Bogactwo sprawiło, że zapatrzonny w siebie, nigdy nie dostrzegł ani Boga, ani Łazarza.

„**Dziecko**” (w. 25). W ten sam sposób ojciec, z przypowieści o miłosiernym ojcu (Łk 15,31), zwraca się do starszego syna. Nie wystarczy być „dzieckiem Abrahama” z nazwy (J 8,39). Należy spełniać wolę Ojca. Zarówno bogacz jak i starszy syn nie czynili tego.

„**Mają Mojżesza i proroków**” (w. 29). W ten sposób określone było ówczesne *Pismo Święte*, które dzielono na *Torę* (autorstwo której przypisywano Mojżeszowi) i *Proroków*. Szukając sensu tego zdania można je tłumaczyć jako: „mają *Pismo Święte* niech go słuchają”.

„WSZAK WYJAŚNIENIE NALEŻY DO BOGA” Rdz 40,8

Przypowieść nigdy nie jest systematycznym opisem rzeczywistości, lecz wskazaniem określonego problemu. Na próżno jest zatem zatrzymywać się na pytaniach o powód biedy Łazarza, czy źródło majątku bogacza. To, na czym Jezus skupia uwagę słuchaczy, jest relacja, a raczej jej brak, między bohaterami. Zamiast pytania, co takiego zrobił bogacz, że został potępiony, należałoby raczej zapytać czego nie zrobił. Jezus pokazuje nam, jak poważnym grzechem jest zaniechanie. Jak często jednak zdarza się, że ten rodzaj grzechów pomijamy w rachunku sumienia, czy spowiedzi, skupiając się jedynie na czynach i słowach. A przecież na Sądzie Ostatecznym Jezus zapyta o to „czego nie uczyniliśmy jednemu z tych najmniejszych” (por. Mt 25,45). Opis dramatycznych cierpień bogacza pokazuje, jakie są konsekwencje niezauważania innych, nie służenia im tym, co posiadamy. Możliwe, że bo-

gacz nie uczynił nic złego, jednocześnie jednak nie uczynił także nic dobrego. A właśnie do czynienia dobra jesteśmy powołani.

Bogaty człowiek, ubierający się w królewskie szaty, uczujący w sposób przesadny jest człowiekiem samotnym. Przypowieść nie mówi nic choćby o uczestnikach jego uczt. Czy miał żonę i dzieci? Gdzie są jego bracia, gdy jeszcze żył? Dlaczego nigdy nie dostrzegł Łazarza? Podobnie jak inny bogacz, który mówił sobie: „masz wielkie dobra, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj!” (Łk 12,19), nasz bogacz używa majątku zaspokajając jedynie własne zachcianki. Pokusa bogactwa polega na tym, że posiadana własność używa się jedynie dla zaspokajania swoich potrzeb. Święty Tomasz z Akwinu wskazywał, że nadmiar, który posiadamy nie należy do nas i jest dobrem skradzionym biednym. Jeśli nie wykorzystujemy posiadanych dóbr dla dobra innych, używając ewangelicznego języka można stwierdzić, że nie pozyskujemy przyjaciół (por. Łk 16,9), a co za tym idzie skazujemy samych siebie na samotność. Iluż wśród nas zamężnych, którzy choć wśród ludzi, już dawno jednak żyją w samotności potraciwszy relacje nawet z rodzicami, żoną, mężem lub dziećmi?

Jest to jedyna przypowieść Jezusa, w której pojawiają się imiona własne. Abraham i ubogi Łazarz stoją w kontraście do bezimiennego bogacza. Życie egoistyczne, próżne nie jest warte, by zostało zapamiętane z imienia. Imię Łazarz (Bóg pomaga) może być ironią – przecież nikt mu nie pomógł. Może mieć jednak głębszy sens. Łazarz był dany bogaczowi przez dobrego Boga jako pomoc. Trudno bogatemu jest wejść do Królestwa Niebieskiego (por. Łk 18,24n), dlatego Bóg posyła Łazarza, jako szansę. Gdyby tylko bogacz go zauważył i zechciał przyjąć mu z pomocą, mógłby po śmierci stanąć wśród tych,

którzy usłyszeli: „byłem głodny a daliście mi jeść...” (Mt 25,35). Warto rozejrzeć się wokół siebie i zobaczyć, kto jest Twoim Łazarzem, człowiekiem, którego unikasz i najchętniej nie spotykałbyś na drodze swej codzienności. Tak często pomijamy osoby tylko dlatego, że wydają się bezyteczne, a może właśnie one są największą szansą. Gdy Bóg stwarzał człowieka, uczynił go pomocą dla drugiego (por. Rdz 2,18). My jednak często traktujemy innych jak przeszkody w osiągnięciu szczęścia, a nie dar dany przez Boga. Bogacz znał Łazarza, skoro po śmierci wypowiada jego imię. Jednak „podnosi na niego swoje oczy” i dostrzega w nim kogoś, kto mógłby mu pomóc dopiero w pośmiertnym cierpieniu. Bogactwo tworzy uludę bezpieczeństwa i komfortu, którego nie chcemy zakłócać widokiem potrzebujących. Jezus przestrzega jednak, że przyjdzie moment, gdy będzie już na to za późno.

„MAJĄ MOJŻESZA I PROROKÓW, NIECHŻE ICH SŁUCHAJĄ” (Łk 16,29)

Bogacz prosi, by Łazarz wybrał się do jego braci, aby ci się nawrócili. Abraham odpowiada: „Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby ktoś z umarłych powstał, nie uwierzą” (Łk 16,31). My jesteśmy braćmi owego bogacza. Wciąż żyjemy na ziemi. Bywa, że i my czekamy na jakiś cudowny znak, który pomógłby nam się nawrócić, przewartościować nasze życie. Czekamy na jakiś impuls, który sprawi, że w końcu przestaniemy żyć tylko dla siebie, a zaczniemy dostrzegać i służyć innym. Bóg mówi wprost: kto nie posłucha słowa Bożego, nie ma co liczyć na cud. Nie czekaj na nowy impuls, na nadzwyczajne wydarzenie. Przyjmij dziś to słowo i zacznij dostrzegać Twoich Łazarzy, którzy są po to, by pomóc Ci na Twojej drodze świętości. Jeszcze nie jest za późno!



„Pragnę żyć!”

ks. JERZY SĘCZEK

Odwieczna tęsknota za lepszym, szczęśliwszym życiem, pełnią, wiecznością, nieskończonością to coś naturalnego i dobrego. Tym bardziej się wzmaga, gdy doświadczamy ciężaru własnej choroby, czy zagrożenia życia. Bóg – Dawca i Miłośnik życia chce, abyśmy z Nim cieszyli się pobytom tu na ziemi i w wieczności.

Dlatego zasmuca niefrasobliwa, bez wiary w życie wieczne, fascynacja umieraniem, świadomym zadawaniem sobie i innym bólu, czy zabawa polegająca na straszaniu i wywoływaniu w innych lęku. O pogańskim święcie na literę „H”, które wiąże się z kultem śmierci, brzydoty i głupoty nawet nie ma sensu wspominać.

Do głębszej refleksji zmuszają takie sytuacje, jak nieuleczalna choroba genetyczna. Jedną z nich jest mukowiscydoza, polegająca na zaleganiu śluzu w płucach, uszkodzeniu układu oddechowego i pokarmowego. Można ją tylko spowolnić. Pacjent męczy się od urodzenia. Jeden znosi to lepiej, inny gorzej. Kilka lat temu, młoda mieszkanka Chile, 14-letnia Valentina, cierpiąca na wspomnianą chorobę, poprosiła w zamieszczonym w Internecie dramatycznym apelu o eutanazję. Dzięki Bogu nikt tego nie wykonał, chociaż w niektórych mediach wyczuć można było żal, że nie jest to możliwe.

Niestety w Holandii, w maju tego roku, cierpiąca na depresję 17-letnia Noe skorzystała z barbarzyńskiego prawa do eutanazji. Po jej śmierci papież Franciszek napisał: „Eutanazja i wspomagane samobójstwo są porażką wszystkich. Odpowiedź, do której jesteście wezwani to nieporzucanie nigdy tych, którzy cierpią; nie poddanie się, ale objęcie troską i miłością, by przywrócić nadzieję.”

W Belgii od kilku miesięcy o eutanazję stara się również podobnie cierpiąca, 23-letnia Kelly. Zadaje sobie pytania: Czy rzeczywiście te dziewczynki nie chcą żyć? Czy raczej nie chcą żyć w świecie, który je odrzuca, nie rozumie, za którym nie nadążają, który ich nie kocha i którego też nie zdążyły pokochać?

Ogromne cierpienie, czy to spowodowane chorobą genetyczną, czy depresją, często prowadzi do rozpacz i zamienia racjonalne myślenie. Dlatego tak trudno towarzyszyć takiej osobie. Chcielibyśmy pomóc... Jesteśmy jednak bezradni, nasze ludzkie mądrości na niewiele się zdają. Lepiej wtedy zamilknąć. Albo oddać głos komuś innemu, kto znalazł się w podobnej sytuacji.

Eva – już nieżyjąca kanadyjska blogerka, podobnie jak Valentina chora na mukowiscydozę, znana była

z dokumentalnego filmu „65 czerwonych róż”, ukazującego ostatnie miesiące życia, walkę z chorobą, przeszczep płuc i pracę nad blogiem, dzięki któremu kontaktowała się ze światem, opowiadając o sobie. Krótce przed śmiercią otrzymała dyplom ukończenia teatrolologii. Eva jest przykładem walki do końca, wykorzystania daru, jakim jest życie i dany nam czas. Swoimi wystąpieniami i filmami w Internecie wzruszała i zmuszała do myślenia. Ale najważniejsze, że dawała innym nadzieję.

Ania – zwyciężczyni tegorocznej edycji programu telewizyjnego Voice Kids w TVP2 dla chorych na mukowiscydozę stała się bohaterką. Walczy z chorobą, nie boi się o niej mówić, a jednocześnie opowiada o pragnieniu życia z pasją i stara się realizować swoje marzenia. Mówi tak: „Największym moim marzeniem jest wydanie pierwszej płyty. Póki jestem w stanie i jest na to czas. Muszę szybko spełniać swoje marzenia, bo nie mam za dużo czasu”. Choroba każde marzenie potrafi zepsuć. Mimo to, Ania inspiruje osoby cierpiące na tę samą chorobę co ona do wymagania od siebie, do pracy, o ile to tylko możliwe, do wychodzenia z domu, pokazania się światu i spełniania marzeń.

Zawsze mnie to zachwyca, że człowiek potrafi znaleźć w sobie tak dużo siły, aby pięknie żyć. Jakże zostaliśmy obdarowani przy stworzeniu, że nawet nie wspominając o łasce nadprzyrodzonej możemy wykrzesać z siebie energię, która nas niesie i inspiruje innych. A przecież Bóg ciągle próbuje dotrzeć do naszych serc, aby to życie było „życiem w obfitości” i nabrało głębi.

Eric-Emmanuel Schmitt w książce *Noc ognia* pisze o wyprawie przez Saharę, gdzie znajduje m.in. ślady św. Karola de Foucauld. Główny bohater przeżywa chwilę zwątpienia i chwile ufności. Zwłaszcza w ekstremalnych warunkach, zagrożenia życia, fizycznym i duchowym zagubieniu odkrywa, oprócz głębokiego pragnienia życia również tęsknotę za Bogiem. „Do Boga dotarłem przez serce. Albo On dotarł do mojego serca. (...) Już się nie rozstaniemy. Co za szczęście, że On istnieje! Radość! Dzięki swej całkiem nowej wierze odczuwam ją niezwykle mocno. Czego On mnie nauczył? Wszystko ma jakiś sens. Wszystko jest uzasadnione. (...) Czy będę miał dość energii, zwłaszcza, że nie mam nic do picia ani do jedzenia? „Ufnosć”, podpowiada mi moc. Uśmiecham się na myśl o darze, który właśnie otrzymałem. Wiara...”

ODPUST – dar całkowitej wolności

ks. KAROL GODLEWSKI

Miesiąc listopad, który przeżywamy, to czas intensywniejszej, niż kiedykolwiek, pamięci o naszych bliskich zmarłych. Już sama uroczystość Wszystkich Świętych, a także następujące po niej Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych (tzw. Dzień Zaduszny) wskazują kierunek naszej modlitwy.

Jako Kościół Pielgrzymujący przyzywamy wstawiennictwa Kościoła Chwałebnego, a więc Wszystkich Świętych, którzy dotarli już do celu życia, aby wspomóc w ten sposób Kościół oczyszczający się w tzw. *purgatorium*, a więc w czyścicu, czyli tym stanie (bo nie miejscu), który najprościej można określić jako oczekiwanie na niebo, do którego przyjęcia człowiek nie jest jeszcze gotowy z powodu swoich grzesznych przywiązań, nabytych w czasie ziemskiego życia.

Ta listopadowa modlitwa ukazuje w bardzo czytelny sposób komunie całego Ciała Kościoła – w niebie, na ziemi i w czyścicu. Szczególnym zaś darem, który jest udzielany Kościołowi na ziemi oraz w czyścicu, dzięki zasługom Kościoła w niebie na czele z Jezusem Chrystusem – Głową Kościoła – jest odpust, zdefiniowany przez św. Pawła VI w Konstytucji Apostolskiej *Indulgentiarum doctrina* jako „darowanie kary za grzechy odpuszczone już co do winy”. Możemy uzyskiwać ten dar codziennie, ofiarowując go albo za siebie, albo za dowolną osobę zmarłą. Zatrzymamy się dziś przy trzech ważnych w kontekście odpustów sprawach: rozumieniu kary za grzechy, skuteczności odpustu i warunkach, jakie należy spełnić, by go uzyskać.

Po pierwsze, aby docenić dar odpustu, należy właściwie rozumieć to, co potocznie nazywamy „karą za grzechy”. Nie jest to żadną miarą jakaś forma zemsty za popełnione zło, którą Bóg nakłada jakby „z zewnątrz”, ale konsekwen-

cja ludzkich złych wyborów, na którą Bóg przyzwala, szanując udzielony człowiekowi dar wolności. Jedną z trafniejszych metafor konsekwencji grzechów jest określenie ich jako czegoś w rodzaju duchowej ociążałości. Podobnie, jak ludzki organizm traci sprawność fizyczną wskutek nabytej przez brak dyscypliny dietetycznej nadwagi, tak ludzka dusza traci wolność i lekkość w podejmowaniu ewangelicznych decyzji i podążaniu drogą posłuszeństwa Słowu Boga wtedy, kiedy człowiek „folguje sobie” godząc się na grzechy. I jeśli – obrazowo mówiąc – człowiek nie straci tej duchowej ociążałości jeszcze na ziemi, przez Sakrament Pokuty, modlitwę i dzieła miłości, czeka go usuwające ją cierpienie w czyścicu, którego istotą jest tęsknota za niebem, które człowiek już widzi z oddali, ale wie, że wskutek nabytych konsekwencji grzechu nie zmieści się przez „ciasną bramę” do nieba wiodącą. Odpust zatem jest sprawdzoną, skuteczną i pewną propozycją wobec zauważalnej dziś tendencji do poszukiwania różnych, często niemających teologicznego umocowania form modlitwy o uwolnienie albo uzdrowienie duchowe.

I na koniec kilka słów o warunkach, jakie trzeba spełnić, aby skorzystać z tego wielkiego daru, jakim jest odpust zupełny. Pierwszy z nich to przyjęcie Komunii Świętej. Jeżeli wierny nie ma świadomości popełnienia grzechu śmiertelnego, nie musi poprzedzać przyjęcia Komunii sakramentalną spowiedzią. Stąd też, po jednej spowiedzi można uzyskać wiele odpustów zupełnych, jednak po jednej Komunii Świętej można zyskać odpust zupełny tylko raz. Kolejny warunek to modlitwa w intencjach, w których modli się Ojciec Święty. Nie jest konieczna znajomość tych intencji, wystarczy ofiarować jakąś zatwierdzoną modlitwę (np. Ojciec Nasz i Zdro-

waś Maryjo) w papieskich intencjach. Warunek ten jest konieczny dla uzyskania odpustu z tego powodu, że odpust jest darem udzielanym z tzw. „duchowego skarbcza Kościoła”, a tylko ten może z niego czerpać, kto sam gotów jest pomnażać jego duchowe dobro. Modlitwa w ważkich dla Kościoła intencjach, które nosi w sercu Papież z pewnością jest wyrazem takiej gotowości. Trzeci warunek to wykonanie jakiegoś pobożnego dzieła, za które Kościół udziela odpustu zupełnego. Jest to np. wspólnotowe odmówienie cząstki Różańca, półgodzinna adoracja Najświętszego Sakramentu albo lektura Pisma Świętego, odprawienie Drogi Krzyżowej przy zatwierdzonych stacjach, czy też odmówienie na terenie Polski Koronki do Miłosierdzia Bożego w kościele lub kaplicy wobec Najświętszego Sakramentu. Pełna lista czynności naznaczonych odpustem zupełnym jest dostępna m.in. w Internecie pod tytułem *Wykaz odpustów*. Ostatni, czwarty warunek, to wolność od przywiązania do jakiegokolwiek grzechu, choćby powszedniego. Nie chodzi tutaj o to, by nie mieć takiego grzechu powszedniego na sumieniu, ale o to, by nie być w żaden sposób zobowiązanym do popełniania grzechu (np. poprzez jakiś niemoralny układ czy umowę) oraz o to, by mieć w sobie aktualne mocne postanowienie, że jeżeli nadarzy się okazja do popełnienia jakiegokolwiek grzechu, nie skorzystamy z niej. Jeżeli spełnione zostaną wszystkie warunki, możemy być pewni całkowitej wolności – swojej albo wolności tego zmarłego, do którego ofiarowaliśmy odpust. Jeżeli zaś któryś z warunków nie zostanie spełniony, odpust będzie cząstkowy, a więc uwolni od konsekwencji grzechowych nie w całości, a jedynie w pewnej części, zależnej od stopnia zaangażowania wiernego.

Czy czas autorytetów minął?

KAROL DOMAGAŁA SDB



foto: IZBIR

W tym miesiącu obchodzimy kolejną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, o którą walczyli również ludzie młodzi. Gdybyś miał wymienić choć jeden aspekt, z punktu widzenia psychologii, który mógł być niezbędny do jej odzyskania, co by to było?

Można by było wymienić ich wiele, skupię się jednak na tym, iż by dany naród potrafił śnić o wolności, był gotowy za tę wolność umrzeć, musi posiadać w swoim gronie autorytety, za którymi będzie gotowy pójść. W tamtych czasach z pewnością jednym z nich był Józef Piłsudski.

No właśnie, czy czas autorytetów bezpowrotnie przeminął?

Nie ma tak naprawdę czasu, o którym moglibyśmy powiedzieć, iż nie jest tym, w którym ktoś, kogo moglibyśmy nazwać autorytetem, byłby niepotrzebny. Autorytet jest czymś niezbędnym dla człowieka.

Ale patrząc na to, co się dzisiaj dzieje, to czy w ogóle autorytet jest nam do czegoś potrzebny?

Poszukiwanie autorytetu jest wpisane w naturę ludzką – jest naszym doświadczeniem pierwotnym, któremu organizm ludzki nie jest w stanie zaprzeczyć.

Można to udowodnić?

Ależ oczywiście. Każdy z nas rodząc się jest tak naprawdę bezbronny. Nie jesteśmy w stanie samodzielnie przeżyć nawet jednego tygodnia. Potrzebujemy kogoś, na kim możemy się wesprzeć. Tak więc matka, lub inna osoba najbliższa z czasów naszego niemowlęctwa staje się pierwowzorem autorytetu. Albo ściślej – pierwowzorem wchodzenia w zależność. Bo to, czy będziemy wchodzić w zależność od złych czy dobrych obiektów może mieć bardziej złożone przyczyny.

Co z osobami, które były pozbawione we wczesnym dzieciństwie rodzicielskiego autorytetu. Kiedy taka osoba nie kojarzyła im się z miłością, ale z odrzuceniem, albo obojętnością?

Jeśli ktoś nie ma tego pozytywnego pierwotnego doświadczenia posiadania właściwego autorytetu nie jest w stanie, lub jest mu bardzo trudno zbudować właściwą relację z drugim człowiekiem. Takie osoby, niejako z przymusu muszą tworzyć wokół siebie skorupę niedostępności. To się przekłada później na dorosłe życie. Te osoby w swoich głowach nie łączą się z kimś, kto je kocha, szanuje, opiekuje się nimi, ale z kimś z kim trzeba walczyć, wyrwać od niego nawet to, co nieswoje. Nie jest to pole miłości, ale pole walki. Jeśli więc we wczesnym dzieciństwie identyfikujemy się z walką a nie miłością, stąd też później brak wdzięczności, a w to miejsce wchodzi preten-

sjonalność. A więc mi się należy. Stąd też zaskoczenie w społeczeństwie, iż są ludzie, a nawet całe rodziny, które wobec państwa i drugiego człowieka są pretensjonalne, oczekują, że wszystko będą miały za darmo, że im się należy. To wewnętrzny przymus powtarzania pierwotnego doświadczenia.

A gdybyś miał powiedzieć, kto tak naprawdę może być właściwym autorytetem dla młodego człowieka, ktoś, kto naprawdę jest w stanie pociągnąć go za sobą w dobrym kierunku?

Ważne według mnie jest to, co rozróżnia autorytet od autorytaryzmu. Ktoś, kto chce być dla kogoś autorytetem nie tylko musi mieć w sobie potrzebę dzielenia się tym, co posiada, ale też zgodę na dialog, na wzięcie czegoś od tej drugiej osoby. Musi mieć zgodę na to, iż jego obserwator ma prawo do własnych przemyśleń i wyborów. Nie zamyka go w ścisłych ramach, daje mu oddychać własnym powietrzem. Miałem kiedyś rozmowę ze znanym operatorem filmowym Sławomirem Idziakiem, spytałem go o powód, dla którego tak wielu ludzi z jego branży, szanowało osobę reżysera Krzysztofa Kieślowskiego. Powiedział mi wówczas – Karol, bo ten człowiek potrafił słuchać innych. On jak kręcił film pytał nawet pani, która sprzątała plan, co sądzi o danej scenie. Dzięki temu rozumiał swojego odbiorcę, był z nim blisko i miał na niego tak ogromny wpływ.

A więc co, lub kto dla dzisiejszego człowieka jest autorytetem. Z czym, lub kim ten człowiek wchodzi w zależność?

Z pieniądzem, ze sławą, z samym sobą. A tak naprawdę z pustką wewnętrzną. Bo jeśli dzisiejszy świat proponuje – jesteś bogiem swojego życia, sam możesz decydować, jesteś niezależny, to wchodzimy w zależność z własną pychą, chciwością. Nasze ja, nasze ego staje się dla nas autorytetem. Ważne nie jest już to, co jest wewnątrz człowieka, ale to, co na zewnątrz, wygląd, samochód, praca itp. Dzisiaj mamy do czynienia z wtórnym upadkiem autorytetu.

Czy ma to dla nas jakieś konsekwencje?

Największą konsekwencją takiego stanu rzeczy jest ogromne poczucie pustki. Wszystkie te rzeczy, tak bardzo dzisiaj podkreślane to tylko pozory, teatr. One nas upiększają, dodają koloru, ale nie są tym, co nas rozwija, z czym naprawdę możemy się zidentyfikować. One powinny być tylko narzędziem a stały się rzeczą nadrzędną. Stąd też próby samobójcze u gwiazd show-biznesu, niby mają wszystko, ale nic je nie cieszy. Bo jak długo można żyć w teatrze, na scenie?

Czy jest jakieś jedno słowo, które by określało ten stan rzeczy?

Narcyzm. Świat dzisiaj jest przepełniony narcystycznymi potrzebami. Nie powiem chyba nic odkrywczego jeśli stwier-

dzę, że nieważny jest człowiek, ale to, co wnosi do społeczeństwa, a nawet więcej, ile produktu wnosi. To wewnętrzny przymus bycia na świeczniku, a bycie gwiazdą, to nie to samo, co bycie człowiekiem wartościowym. Narcyzm to po prostu nienasycone poczucie własnej wartości.

Czy można jakoś zaradzić kulturze narcyzmu?

Świat, a może bardziej natura ludzka jest tak stworzona, że zazwyczaj popadamy ze skrajności w skrajność. A pustka wewnętrzna rodzi potrzebę wypełnienia. Dlatego dzisiaj coraz bardziej popularne stają się rekolekcje w ciszy, z wyłączonym telefonem, komputerem, by skupić się bardziej na tym, co wewnątrz człowieka niż na tym, co zewnętrzne. Tak więc z pomocą przychodzi nam ludzka natura – potrzeba złotego środka. Chcemy być piękni i sławni, ale też chcemy mieć poczucie, że to wszystko co robimy ma jakiś sens.

A jakimi powinniśmy być dla siebie, by budować właściwe autorytety?

Kiedyś autorytetem był ktoś, z kim na co dzień nie mieliśmy kontaktu, kto miał szczytne idee, kto porывał tłumy. Dzisiaj kryzys dotyka tego, co blisko nas – a więc rodziny, relacji z bliskimi. Brak stałości, rozwody, zagonienie. Myślę, że przy-

szedł czas na autorytet skromny, cichy, niedostępny szerszej publiczności. To to, o czym mówił ks. Bosko – asystencja, bycie z drugim człowiekiem, szczególnie młodym. Ludzie młodzi są spragnieni naszej obecności. Dzisiejsi bohaterowie to ci po prostu obecni. Niby proste, a jakie trudne. Jak znaleźć radość z bycia z młodym człowiekiem, z towarzyszenia mu. Plus jest taki że nie musimy robić niczego wyjątkowego, nie musimy głośić wielkich haseł, po prostu musimy być.

Na koniec, chciałbym ci zadać jeszcze jedno pytanie. Ciekawi mnie jedna rzecz, jak to jest, że często terapeuci stają się autorytetem dla swoich pacjentów? Czy są to jacyś wyjątkowi ludzie?

(śmiej....) Nie, to są ludzie chroniący, na ile się da, swoją prywatność....to jest jedna z ważniejszych rzeczy, o jakiej powinien pamiętać psychoterapeuta, by zbyt mocno się nie afiszować, by nie mówić zbyt wiele o sobie. Nie chodzi tu o jakieś ukrywanie siebie, ale niewiedza naszych pacjentów o nas pomaga w tym, iż mogą oni bardziej skupić się w terapii na pracy nad sobą. Poza tym jesteśmy obecni – raz w tygodniu, ale stale tydzień w tydzień....jak już mówiłem wcześniej, pomaga sama obecność. Tym bardziej w czasach, kiedy jej po prostu brak...

/// Spe salvi



Przez wiele lat marginalizowani, wreszcie docenieni. Już nie tylko jako babcie i dziadkowie, ale jako grupa społeczna mająca swoje potrzeby i prawa, z którymi trzeba się liczyć, uszanować wiedzę i doświadczenie życiowe, w końcu aktywizować, animować sposób spędzania wolnego czasu, ale i wspierać w chęci poszerzania i tak już szerokich horyzontów.

W Białymstoku jak i w innych miastach Polski dużą rolę odgrywają projekty i zadania publiczne skierowane do seniorów. W ramach zadania publicznego realizowanego przez Fundację Spe Salvi „Aktywny Senior Zdrowy Senior 2019” współfinansowanego ze środków z budżetu miasta

Białostok – seniorzy mogą brać udział w zajęciach dotyczących zdrowego żywienia, odpowiedniej diety czy zdrowia.

SUWALSZCZYŻNA

To, że północno-wschodnia Polska pięknym terenem jest, doceniają, głównie mieszkańcy innych regionów.

Nam zdążyło się już „opatrzyć”, tym bardziej, gdy zamieszkujemy tu – tak jak nasi seniorzy – od wielu lat. Czasem trzeba jednak wiedzieć co warto zobaczyć i odkryć na nowo to, co znajduje się pod naszym nosem.

W lipcu seniorom na podbój otworzyła się Suwalska

czyzna, a konkretnie – Krasnogróda, położona niedaleko Sejna, nad jeziorem Hołny wieś tuż przy granicy z Litwą. Ozdobą Krasnogródy jest odrestaurowany kompleks dworski z XVII w.

Już od wejścia witają gości charakterystyczne czerwone kolumny. Dwór, niegdyś należący do rodziny Czesława Miłosza, wspaniale prezentuje się na wzniesieniu, upamiętnia losy i pracę Noblisty.

Seniorów ugościły także Sejny, tam znajduje się piękna bazylika pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny z cudowną figurą Matki Bożej Sejneńskiej.

W Białej Synagodze odbył się koncert muzyki w wykonaniu Orkiestry Klezmerskiej Teatru Sejneńskiego. Zagrały zostały wzruszające kompozycje poświęcone pamięci pomordowanych podczas II wojny światowej sejneńskim Żydom.

CAMINO POLACO

Kolejny wyjazd odbył się we wrześniu. Seniorom towarzyszył ks. Adam Matan – prezes Fundacji Spe Salvi.

W planie Suwałki, Bakałarzewo i Olecko, czyli Droga szlaku Camino Polaco – Człoga Polska. Szlak prowadzi aż do

Grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela.

Seniorów oprowadzał Bogdan Czarniawski, autor przewodników po Camino Polaco. Opowiadał o sposobach oznakowania szlaku – muszle, strzałki czy numeru i biało-czerwone paski. Pan Czarniawski sam oznakował drogę św. Jakuba z Dusznicy do Olsztyna.

Seniorzy zwiedzili suwalską część szlaku: kościół pw. św. Aleksandra, pomnik upamiętniający ofiary wojny, deptak poświęcony festiwalowi bluesowemu, pomnik Marii Konopnickiej oraz unikatowy zegar słoneczny.

W kościele pw. św. Jakuba Apostoła w Bakałarzewie seniorzy uczestniczyli we Mszy św., odprawianej przez ks. Adama Matana.

Wycieczkę seniorzy zakończyli w Olecku. Tam nowa zabudowa ściera się z gotyckimi budowlami. W miejscu gdzie w XIX w. spłonął zamek, wzniesiono neogotycki gmach starostwa. Nad Jeziorem Oleckim seniorzy pożegnali szlak Camino Polaco.

Zapraszamy wszystkich seniorów z Białegostoku do wspólnego udziału w projekcie „Aktywny Senior – Zdrowy Senior 2019”.

Krystyna Szewczyk

Losy Kościoła katolickiego w Rosji 1861-1905

JÓZEF MAROSZEK

Współcześnie nie zdajemy sobie sprawy z rozmiarów walki, jaką rosyjski rząd carski toczył z katolicyzmem i polsnością na Ziemiach Zabrzanych dawnej Rzeczypospolitej – w guberniach wileńskiej, mohylewskiej, mińskiej, kijowskiej, grodzieńskiej, podolskiej, wotyńskiej, inflanckiej i witebskiej, zamieszkałych przez 2,5 mln Polaków.

Aż 80% rzymskokatolickich kościołów parafialnych, wszystkie klasztorne i zakonne uległy kasicie i zamienione zostały na cerkwie prawosławne. W 1839 r. także cerkwie unickie na Ziemiach Zabrzanych zamieniono na prawosławne, nie licząc się z tragedią katolików obrządku greckiego. W 1875 r. skasowano Kościół unicki także w Królestwie Polskim.

Kolejni biskupi wileńscy byli więźni, zsyłani na Sybir lub uniemożliwiano im sprawowanie ich urzędu. Aż do 1899 r. przez 40 lat biskupi nie mogli wizytować parafii. Dopiero Stefan Zwierowicz, biskup wileński w latach 1897-1902, dokonał w 1899 r. wizytacji biskupiej parafii dekanatu bielskiego. Miała ona ogromne przełomowe znaczenie dla społeczności podlaskiej. Biskupowi towarzyszył kanonik kapituły wileńskiej ks. Jan Kurczewski, który pozostawił spisane wspomnienia, ogromnie ważne świadectwo tamtych czasów. Czytamy w nim: „Jesienią wizytowaliśmy dekanat bielski. Tu było wiele niepokoju z katolikami i unitami zabużańskimi. Mieli oni świadectwa od proboszczów, na których spisane były całe rodziny. Podawali mi przystępując tłumnie. Kto ich tam mógł zliczyć! Asystencja żandarmów i policji przy bierzmowaniu była ustawiczna. Jak którego Zabuzanina unitę poznano, wyciągano go z rzędu przystępujących do bierzmowania.

W Boćkach powstał z tego powodu hałas w czasie bierzmowania ze strony niższych organów policji, pędzącym za uciekającym od nich «opornym», który chciał przystąpić do bierzmowania. «Łowi! Dzierży! Sibir tiebie» itp. Okrzyki rozlegały się za uciekającym.

W Drohiczyźnie taka wielka ilość była zza Buga, żeśmy przez kilka dni od rana do nocy bierzmując, nie mogli podołać, co dzień większe masy przychodziły, chociaż bierzmowaliśmy dziennie od 4 do 6 tysięcy. Tu w ostatnim dniu, kiedy

najwięcej było pracy, a coraz nowe tłumy przychodziły zza Buga, przybiegli do mnie zaniepokojony komisarz policyjny, pytając, co ma począć? Bowiem żandarm i uradnik – asystenci przy bierzmowaniu, leżą na pował pijani. Uspokoilem go, że nic się nie stanie w czasie bierzmowania, co by na niego ściągnęło odpowiedzialność, że ja śledzę przystępujących i biorę od nich świadectwa, że uradnika może na papierze, gdzie odkomenderować po służbie, dla wytłumaczenia jego nieobecności, a żandarm do niego nie należy, sam za siebie odpowie. Komisarz się uspokoił, a bierzmowaliśmy do nocy, w jego czujnej obecności.

Rano mieliśmy wyjechać do Ostrozan. «Uciekajmy stąd, mówiłem do biskupa, jesteście na oku, a mówią, że jutro zza Buga ma przyjść 5.000 osób». Zresztą nie mogliśmy ociągać się ze



Drohiczyzn, drzeworyt 1875 r.

względu na urzędowo potwierdzoną marszrutę, w której pobyt nasz ściśle co do dnia był oznaczony. Musieli zanni Zabuzanie ciągnąć za nami do parafii sąsiednich, gdzie za nimi mniej śledzono.

W Pobikrach podejmowali biskupa państwo Jezierscy, a w Ciechanowcu hrabina Starzeńska z Nowodworów, przez kilka dni utrzymywała biskupa z całym duchowieństwem, w Rudce [Wanda z Ossolińskich] księżna Jabłowska, w Topczewie... Przywidzenia moje co do niebezpieczeństwa grożącego



Drohiczyzn, kościół Franciszkanów zamieniony na prawosławną cerkiew, 1903 r.

nam w Drohiczyźnie sprawdziły się. Po naszym powrocie z wizyty, wileński generał-gubernator otrzymał od warszawskiego generała-gubernatora Imorotyńskiego odezwę zapytaniem, jak mógł zezwolić na wizytację pogranicznego z jego posiadłościami, zasiedlonymi opornymi unitami powiatu bielskiego?, gdyż kanonik Kurczewski «dzierżał za łob unijatow, a jepiskop mazał». Na to mu odpowiedział generał-gubernator wileński, że on nie może biskupowi przeszkodzić wizytować swoich owieczek, gdyż ma na to prawo. By jednak do niego nie zbliżali się oporni, zalecił żandarmom i policji miejscowej, by śledzili ich bacznie i nie dopuszczali. Należało to samo uczynić i jemu w stosunku do swoich żandarmów i policji. I tak książę zjadł mydło, a my mieliśmy ręce rozwiązane i drogę otwartą do wizytacji następnych... Przykre wrażenie robi wszelkie szachrajstwo i znęcanie się nad słabszymi, najwstrętniejsze zaś na punkcie religijnym. Bo zadaniem religii podnosić słabszego w prawdzie Chrystusowej. A jednak czegoż nie robili nowinkarze, by odciągnąć lud katolicki od wiary, zabierając kościoły i udając nabożeństwa katolickie? Czegóż nie robili i nasi sąsiedzi – popi, by zbałamucić lud oderwany od wiary katolickiej? Na przykład w Boćkach... zatrzymali statwę św. Antoniego Padewskiego i co rok ją wystawiali ku czci prawosławnych, w uroczystość tegoż świętego, obchodzoną przez katolików, dla pokazania ludowi, że i oni czczą św. Antoniego Padewskiego i statwy świętych, wyrzucione w Kościele prawosławnym z kultu od czasów obrazoburczych cesarzów wschodnich – bizantyńskich». █

od wiary, zabierając kościoły i udając nabożeństwa katolickie? Czegóż nie robili i nasi sąsiedzi – popi, by zbałamucić lud oderwany od wiary katolickiej? Na przykład w Boćkach... zatrzymali statwę św. Antoniego Padewskiego i co rok ją wystawiali ku czci prawosławnych, w uroczystość tegoż świętego, obchodzoną przez katolików, dla pokazania ludowi, że i oni czczą św. Antoniego Padewskiego i statwy świętych, wyrzucione w Kościele prawosławnym z kultu od czasów obrazoburczych cesarzów wschodnich – bizantyńskich». █

Na SYBERYJSKIM SZLAKU w poszukiwaniu śladów WIKTORA GODLEWSKIEGO

ANNA KIETLIŃSKA

Na małym wiejskim cmentarzu w Jasienicy położonej nieopodal Ostrowi Mazowieckiej znajduje się charakterystyczny grób. Na starym granicie z wykuta inskrypcją została nałożona współczesna płyta nagrobna. To grób Wiktora Godlewskiego – uczestnika powstania styczniowego, syberyjskiego zesłańca i badacza Bajkału.

Jaką drogę przebył, by znaleźć się na Syberii? W jaki sposób znalazł się z powrotem w rodzinnych stronach? Tych odpowiedzi poszukiwała młodzież ze Szkoły Podstawowej im. Zesłańców Syberyjskich w Kalinowie, której uczniowie wyjechali w poszukiwaniu śladów badacza na Syberię dzięki projektowi „Razem dla Edukacji”, realizowanemu przez Podlaski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” przy wsparciu finansowym Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Z ZESŁANIA NA WYŻYNY NAUKI

Wiktor Ignacy Godlewski, wywodzący się z drobnej szlachty pogranicza Podlasia i Mazowsza (urodził się we wsi Boguty Pianki), za udział w powstaniu styczniowym został zesłany na Zabajkałe. Znalazł się wśród innych zesłańców, którzy po latach katorgi życie swoje zwiążali z pracą badawczą i odkrywaniem Syberii. Godlewski wpisał się w ten schemat badacza katorżnika. Razem z Benedyktem Dybowskiem prowadził w Kultuku badania fauny i flory Syberii, a zwłaszcza Bajkału. Badacze zajęli się pomiarem głębokości jeziora, założyli też na potrzeby badań stację meteorologiczną. Godlewski, którego Dybowski nazywał „złotorękim”, skonstruował specjalne urządzenia pomiarowe.

Nazwisko badacza utrwalono w nazewnictwie zoologicznym: np. *Emberiza godlewskii* – trznadł Godlewskiego, *Anthus godlewskii* – świergotek stepowy, *Limnocottus godlewskii* – endemiczna ryba Bajkału. Godlewski zmarł w Polsce, 17 listopada 1900 r. w majątku Smolechy i tak trafił na cmentarz parafialny w Jasienicy.

Grobem opiekują się mieszkańcy. Władze samorządowe starają się pamiętać o swoim sławnym obywatelu. To gmina doprowadziła do odnowienia grobu i umieszczenia nowej tablicy informacyjnej. W roku 1992 zainicjowano powołanie kapituły medalu im.



Widok na Jezioro Bajkał

Wiktor Godlewskiego, który co roku jest przyznawany w uznaniu za zasługi dla ochrony przyrody oraz popularyzację wiedzy przyrodniczej.

UCZNIOWIE ZE SZKOŁY W KALINOWIE NA SYBERYJSKICH SZLAKACH WIKTORA GODLEWSKIEGO

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Kalinowie pojechali na Syberię... bo zabiegają o zachowanie pamięci badacza. To również oni dbają o grób Godlewskiego, pamiętają o jego historii, a dyrekcja Szkoły w przeszłości nosiła się z zamiarem, aby szkołę nazwać imieniem Wiktora Godlewskiego. W tamtym czasie sylwetka przyrodnika była praktycznie nierozpoznawalna w lokalnej społeczności, Szkoła pozostała więc przy nazwie Zesłańców Syberyjskich. Osoba Godlewskiego jest jednak im bliska do dziś. Wyjazd na Syberię pozwolił im rozszerzyć wiedzę. Przemierzając się ulicami Irkucka, chodząc po brzegach Bajkału co raz natykali się na ślady Godlewskiego i innych polskich postyczniowych zesłańców. W Irkucku znaleźli ulicę Polskich Powstańców, zaś na różnych budynkach użyteczności publicznej tablice informujące (oczywiście po rosyjsku), że w tych miejscach przebywali i działali tacy ba-

dacze jak Dybowski, Czerski, Godlewski. W Listwiance nad Bajkałem zwiedzili Muzeum Bajkału, by w laboratorium pod specjalnymi mikroskopami obejrzyć najmniejszych mieszkańców jeziora, którzy przyczyniają się do jego oczyszczania. Ostatnią muzealną atrakcją było wirtualne opuszczenie się w zaaranżowanym batyskafie na głębokość ponad 1600 m. Dla uczestników wycieczki było to symboliczne przeżycie. Wiktor Godlewski zasłynął przecież jako mierniczy Bajkału.

SYBERYJSKIE ŚLADY POLAKÓW

Syberia w powszechnym polskim odczuciu traktowana jest jako „nieczłowiecka ziemia”, miejsce katorgi i śmierci Polaków zsyłanych i deportowanych na te tereny. Losy polskich badaczy Syberii, zesłanych w tamtą krainę w XIX w. pokazują jednak, że wielu z nich potrafiło przełamać swoją traumatyczną rzeczywistość. Mimo trudów zesłania, rozłączenia z bliskimi i ojczyzną, pozostawili swój ślad nie tylko na Syberii, ale również na płaszczyźnie naukowej. Współcześni mieszkańcy Syberii doceniają polski wkład w badania krainy i pracę na rzecz syberyjskich ludów. Polacy dla Jakutów czy Buriatów są bohaterami codzienności. I tę życzliwość dla naszych rodaków wyraźnie na Syberii się odczuwa. █

Święci znaki na drodze do Boga

Prymas Tysiąclecia o świętości

WERONIKA KACZOROWSKA

Uświęćcie się więc i bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty. Ja, Pan Bóg wasz!

Kpt 20,7

Bliska beatyfikacja Prymasa Tysiąclecia niesie ze sobą radość, ale i zobowiązanie, aby bardziej poznać bogatą osobowość kard. S. Wyszyńskiego i jego nauczanie. Pomocą w tym są różne pozycje książkowe, wśród nich *Dzieła zebrane* (w 2019 r. ukazały się tomy: XIX i XX obejmujące rok 1967) i *Pro memoria* – codzienne zapiski Prymasa Polski z lat 1948-1981.

Kardynał Stefan Wyszyński przypominał naukę Soboru Watykańskiego II o powszechnym powołaniu do świętości i ... zachęcał do świętości, to znaczy do przyjaźni z Bogiem. Podkreślał, że święci to nie tylko ci beatyfikowani i kanonizowani oraz że w każdych warunkach można osiągnąć świętość. Dokładał wielu starań, aby polscy kandydaci na ołtarze byli jak najszybciej beatyfikowani czy kanonizowani. W sposób szczególny odnosiło się to do o. Maksymiliana Kolbego.

Na różne pytania i wątpliwości, czy potrzebni są święci i modlitwa o ich beatyfikację czy kanonizację odpowiadał: „Na drodze do trzykroć Świętego Boga ustawione są wspaniałe wzory: Chrystus Zbawiciel, Matka Zbawiciela i święci – ogniki, abyśmy nie wykoleili się na trudnej drodze do osobistej świętości. A więc święci są »na czasie«. I modlitwa nasza do świętych jest »na czasie«. Święci są potrzebni. A skoro są potrzebni, potrzebna jest też modlitwa, aby byli postawieni przez Kościół na ołtarzach” (8 grudnia 1970 r.).

Tajemnica świętości

Ojciec Święty Jan Paweł II dokonując licznych beatyfikacji i kanonizacji, ukazywał różne drogi dochodzenia do świętości. Jego refleksje odnoszą się także do Sługi Bożego kard. S. Wyszyńskiego. Papież mówił w Rzeszowie 2 czerwca 1991 r., że święci i błogosławieni to ci „którzy życie swoje budowali na skale”, czyli na Chrystusie i pełnili wolę Boga (por. Mt 7,21).

Jak swoją misję rozumiał Prymas Tysiąclecia? Ujawnił to m.in. snując myśli o wodzach ludu Bożego (wśród nich o Mojżeszu): „Człowiek, który ma wyznaczone zadanie przez Boga, musi ciągle kontaktować się z Bogiem, musi Mu wierzyć i ufać, musi opierać się najbardziej powszechnej i potocznej opinii ludzi, którzy mierzą dzieje przez michę mięsa i cebuli (...). Wódz nie może ulegać presji masy, tłumy, gromady, prasy, polityki – takich czy innych kontestatorów. Musi

mieć jasną linię, jasne widzenie spraw Bożych na świecie. Wtedy dopiero wypełni zadanie”. Ponadto „Wódz narodu nie może wątpić! Nie może się załamywać!” (5 sierpnia 1971 r.).

Kardynał Wyszyński zwracał uwagę, że Bóg ma inną miarę oceny świętości niż ludzie. My posługujemy się „miarą i wagą”, a Bóg patrzy na serce. Podkreślał: „Tajemnica świętości jest przede wszystkim tajemnicą wewnętrznego działania Boga w każdym z nas” (25 września 1971 r.).

Prymas Tysiąclecia – znak na dzisiejsze czasy

Nowy błogosławiony czy święty – to znak na drodze do Boga. Prymas Tysiąclecia mówił w Niepokalanowie 4 grudnia 1966 r.: „Taki wymowny znak Bóg zazwyczaj



■ Prymas Polski kard. S. Wyszyński

daje po to, aby pouczyć nas, co jest ludzkości najbardziej potrzebne i co ma ona w życiu ludzi wielkich szczególnie naśladować”.

Przesłanie Prymasa Polski zawarte jest w *Ślubach Jasno-górskich*, w milenijnym Akcie Oddania Polski, w Społecznej Krucjacie Miłości, w wezwaniu do bycia pomocnikami Maryi Matki Kościoła. Czym szczególnie przemawia dzisiaj Sługa Boży kard. S. Wyszyński?

Na pewno mocną wiarą i troską o to, aby innym tej wiary nie odebrano oraz mi-

łością Boga w Trójcy Świętej Jedynej. Całym życiem Ksiądz Prymas zaświadczał, jak wielkim skarbem jest wiara, oddawanie czci Bogu, Matce Najświętszej i jak bardzo trzeba troszczyć się o to, by tę wiarę przekazać następnym pokoleniom. Swoim cierpieniem pokazał, że są wartości, których należy bronić nawet za cenę więzienia.

„Dla nas po Bogu największą miłość to Polska!” – wyznawał Prymas Tysiąclecia i uczył, jak wielkim darem jest Ojczyzna i jakie są obowiązki wobec niej. Przypominał też o związku Kościoła z Narodem. Wskazywał na Maryję, przez którą działy się cuda Boże w naszym narodzie i w jego życiu. Dlatego zachęcał wszystkich do osobistego zawierzenia Matce Bożej.

Czymś trudnym, czego uczy kard. S. Wyszyński, jest postawa ofiary i gotowości do wybaczenia nawet nieprzyjaciołom. Prymas Tysiąclecia przemawia także umiłowaniem wolności, odwagą, dalekowzrocznością. Często powtarzał: „Sursum corda!” („W górę serca”), dając do zrozumienia, że nie wolno poddawać się postawie marazmu i zniechęcenia, ale zawsze trzeba ufać i podejmować działania.

Na drodze do naszej świętości kard. S. Wyszyński daje przestrożę: „Musimy bronić się przed wszędobylstwem, wszechwiedzą, przed zalewem informacji z całego świata, przed nieustannym zgiełkiem i hałasem”. Aby wypełnić powierzona misję, za którą jesteśmy odpowiedzialni, musimy wsłuchać się w głos Boga, a „Bóg jest w ciszy i przemawia w ciszy. Tylko wtedy możemy Go rozpoznać, gdy sami wewnętrznie się uciszymy, gdy stworzymy odpowiednie warunki ku temu, aby posłuchać, co mówi w naszym sercu Bóg” (25 września 1971 r.). ■

Nad Twoją białą mogiłą...

Najpowszechniej znany wiersz Karola Wojtyły

WALDEMAR SMASZCZ

Pierwszym słowem dziecka jest „mama”, pierwszym słowem polskiej poezji była Bogurodzica, utworem otwierającym dzieło literackie Karola Wojtyły jest wiersz *Nad Twoją białą mogiłą*, poświęcony zmarłej Matce, zmarłej, gdy syn miał niespełna dziewięć lat.

Dziecko, które tak wcześnie traci matkę... Trudno dokończyć to zdanie... Ksiądz Jan Twardowski tak dziękował prof. Konradowi Górskiemu za słowa współczucia po śmierci swojej matki: „Wdzięcznym i wiernym sercem dziękuję za ostatni list na wiadomość o śmierci mojej matki. Śmierć matki jest potężnym przeżyciem i wydaje mi się, że po jej śmierci przestajemy być dziećmi.”

Karol Wojtyła jakże wcześnie przestał być dzieckiem, lecz miał już tyle lat, by w pełni przeżyć doznana utratę. Stąd ledwie odnalazł swoje poetyckie powołanie, zamknął w najpierwszych strofach to, co od dziesięciu lat w sobie nosił:

Nad Twoją białą mogiłą
białe kwitną życia kwiaty –
– o, ileż lat to już było
bez Ciebie – duchu skrzydlaty –

Nad Twoją białą mogiłą,
od lat tyłu już zamkniętą,
spokój krąży z dziwną siłą,
z siłą, jak śmierć – niepojętą.

Nad Twoją białą mogiłą
cisza jasna promienieje,
jakby w górę coś wznosiło,
jakby krzepiło nadzieję.

Nad Twoją białą mogiłą
klęknąłem ze swoim smutkiem –
o, jak to dawno już było –
jak się dziś zdaje malutkiem.

Nad Twoją białą mogiłą,
o Matko – zgasłe kochanie –
me usta szeptały bezsiłą:
– Daj wieczne odpoczywanie –

Wiersz należy do liryki żałobnej, wyodrębnionej z poezji już w starożytności, stąd jej łacińska nazwa liryka funeralna. Od najdawniejszych czasów człowiek

głęboko przeżywał nieuchronność rozstania z najbliższymi. Zmarłych należało oplakać i pogrzebać, a to spowodowało, że wytworzyły się niemal niezmiennie do dziś obyczaje żałobne oraz rozwinęła się



■ Jan Paweł II przy grobie rodziców na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie w 1979 r.

sztuka utrwalająca ludzkie przeżycia.

Poezja polska ma szczególny udział w przemianach liryki funeralnej. Przede wszystkim dzięki Janowi Kochanowskiemu, który osobny cykl poetycki, liryczne arcydzieło – *Treny*, poświęcił małemu dziecku, córeczce Urszulce. Chociaż już wcześniej, jeszcze w średniowieczu, powstał utwór *Lament świętokrzyski*, znany też jako *Zale Matki Boskiej pod krzyżem*, zdumiewający pod każdym względem! Matka Najświętsza w najczulszych słowach zwraca się do swego jedyne Syna nie tylko jako Króla Wszeczasów, ale ukochanego dziecka; zwróćmy uwagę na te słowa – „Synku”, „główka”:

Synku miły i wybrany,
Rozdziel z matką swoją rany;
A wszelakom cię, Synku miły,
w swym sercu nosiła,

A także tobie wiernie służyła,
Przemów k matce, bych się ucieszyła,
Bo już idziesz ode mnie,
moja nadziejo miła.

Synku, bych cię nisko miała,
Niecoś bych ci wspomagała:
Twoja główka krzywo wisa,
tęć bych ja podparła;
Krew po tobie płynie,
tęć bych ja utarła,
Picia wołasz, piciac bych ci dała,
Ale nie lza dosięć twego świętego
ciała.

Przywołując wiersze poświęcone zmarłym, sięgamy więc do źródeł naszej mowy, do słów, które służyły nie tylko porozumiewaniu się, ale i wyrażały najgłębsze uczucia.

W tej tradycji doskonale się mieści utwór Karola Wojtyły, wyjątkowy w twórczości poetyckiej przyszłego Papieża choćby przez swoją muzyczność, wzmocnioną przez powtarzający się, niby refren, pierwszy wers każdej strofy.

To wiersz-modlitwa, w której pojawia się wprawdzie słowo „smutek”, ale dominują białe, jasne barwy. Już w inicjalnym dwuwierszu mamy „białą mogiłę” i „białe [...] kwiaty”, kwitnące „życia kwiaty” – dodajmy; także zwrot do matki: „duchu skrzydlaty”, czyli anielski, przynależy do owych jasnych barw. Chociaż poeta modli się nad grobem matki, zaznacza, że minęły lata bez niej, nie pisze o śmierci, jakby miał w pamięci słowa św. Pawła z *Pierwszego listu do Koryntian*: „Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?” (15,55), albo tak bliskiego sobie Cypriana Norwida z wiersza *Śmierć*:

A jednak ona, gdziekolwiek dotknęła,
Tło – nie istotę, co na tle – rozdarłszy,
Prócz chwili, w której wzięła – nic
nie wzięła:
– Człek – od niej starszy!

W drugiej strofie pojawia się wprawdzie słowo „śmierć”, ale jest to śmierć – by nawiązać do cytatu ze św. Pawła – zupełnie pozbawiona „ościenia”: „spokój krąży z dziwną siłą, / z siłą, jak śmierć – niepojętą”. W kolejnej zwrotce – powtórzmy – „cisza jasna promienieje, / jakby w górę coś wznosiło, / jakby krzepiło nadzieję.”

I chociaż w zakończeniu wiersza słyszymy szept najkrótszej modlitwy za zmarłych: „Daj wieczne odpoczywanie”, to w pamięci czytelników pozostaje obraz „białej mogiły”, „krzepiący nadzieję”. ■

CRISTIADA

ADAM RADZISZEWSKI

Cristiada to okres kilkuletnich walk w Meksyku pomiędzy powstańczym ruchem o podłożu katolickim zwanym „Cristeros” („Chrystusowcy”) a antyklerykalnym rządem prezydenta Plutarco Eliasa Callesa (masona i socjalisty) w latach 1926-1929.

W tym okresie na mocy ustaw zabraniano księżom noszenia sutann, organizowania procesji i odprawiania Mszy św. poza murami kościoła. Wyrzucano też z kraju przedstawicieli Watykanu, zamykano świątynie i prześladowano wierzących obywateli.

Na początku opór „Cristeros” miał charakter pokojowy. Biskupi wezwali do bojkotowania rządu, a katolicycy nauczyciele odmawiali pracy w świeckich szkołach. W ramach protestu nie korzystano z transportu publicznego. Działania te zostały poparte przez Papieża.

Jednak w sierpniu 1926 r. rozpoczęły się regularne walki. Pojawili się pierwsi ranni i zabici. Na początku prezydent zlekceważył powstanie. Nie docenił przeciwników, którzy niejednokrotnie mieli wojskowe doświadczenie. Wśród duchownych biorących udział w powstaniu wyróżnili się ks. Pedroza i ks. Vega. Okazali się utalentowanymi dowódcami.

W 1927 r. toczyły się już regularne walki. Pod dowództwem emerytowanego generała Enrique Gorostiety siły powstańców rosły. W pewnym momencie mieli pod bronią ok. 50 tys. ludzi. Gdy zdawało się, że pokojowe rozwiązanie konfliktu



Plakat z filmu *Cristiada*

jest niemożliwe, z pomocą przyszła dyplomacja amerykańska. Rozmowy prowadził ambasador Dwight Marrow. Dzięki ustępstwom obu stron został zawarty rozejm, na mocy którego przywrócono katolikom niektóre prawa. W czerwcu 1929 r. po raz pierwszy od trzech lat zabrzmiały kościelne dzwony.

Wojna kosztowała życie ok. 90 tys. istnień ludzkich: 55 tys. po stronie rządowej i 30 tys. po stronie „Cristeros”. Jednak uczestnicy wydarzeń byli prześladowani i mordowani przez lata.

Kościół katolicki uznał kilkunastu poległych w wojnie „Cristeros” za świętych.

W 2011 r. Meksykanie nakręcili *Cristiadę* – film w doborowej międzynarodowej obsadzie.

W roli Enrique Gorostiety wystąpił Andy Garcia znany z *Ojca chrzestnego III* i *Nietykalnych*. W filmie możemy zobaczyć też Petera O'Toola i Ewę Longorię. Rolę Josego Sanchesa del Rio – jednego z męczenników powstania „Cristeros” beatyfikowanego przez papieża Benedykta XVI – odtwarza, również 14-letni, Marico Kuri. Chłopiec, dziś już mężczyzna, jest katolikiem i od urodzenia nosi na szyi medalik z podobizną bohatera, którego postać odtwarzał na ekranie. Twierdzi, że ta rola, nawiasem mówiąc bardzo przejmująca, jeszcze bardziej zbliżyła go do Kościoła.

Reżyserem obrazu był Dean Wright, który zasłynął jako twórca efektów specjalnych w *Titanicu*, *Władcy Pierścieni* i *Opowieściach z Narni*. Muzykę napisał wybitny kompozytor amerykański James Horner (autor kompozycji do *Awatara*, *Braveheart* – *Waleczne Serce* i *Titanica*).

Twórcy filmu to zdeklarowani chrześcijanie. Peter O'Tool w jednym z wywiadów powiedział: „Kim jesteś, jeśli nie bronzisz tego, w co wierzysz? O swoje ideały trzeba walczyć i bronić ich. Możemy być «Cristeros» dzisiaj – Kościół jest w trudnej sytuacji”.

Film miał premierę w Watykanie. Znakomicie został przyjęty w Meksyku, niezbyt dobrze w USA – nie pasował do liberalno-lewicowej ideologii dominującej wtedy w amerykańskich mediach. Poruszającą *Cristiadę* mogliśmy też oglądać w polskich kinach.



Fotografy z filmu *Cristiada*



Organy w kościele św. Jana w Wilnie, na których grał Stanisław Moniuszko

Lubimy, kiedy panuje harmonia, ład i porządek, a wszystko ze sobą pięknie (harmonijnie) współbrzmia. Harmonia jest też jednym z elementów muzyki i dotyczy właśnie współbrzmienia (harmonijnego) dźwięków, czyli budowania akordów. Ciąg akordów, różnicując napięcie, tworzy w kompozycji jakąś opowieść, i tak muzyka nie jest nudna.

Organista musi świetnie znać zasady harmonii, swoją wewnętrzną wyobraźnię wyczuwać i prawidłowo dobierać do melodii odpowiednie akordy (czyli „funkcje”), co nazywa się harmonizowaniem melodii.

Stanisław Moniuszko miał wspaniałą wyobraźnię harmoniczną. Nie wszyscy wiedzą, że twórca naszej opery narodowej był skromnym organistą w kościele św. Jana w Wilnie. Moniuszko urodził się w 1819 r. w Ubielcu na Kresach Wschodnich, równo 200 lat temu (dlatego obchodzimy obecnie Rok Moniuszkowski). Pierwszą nauczycielką muzyki była jego mama, Elżbieta. Kiedy Staś miał 8 lat, rodzina przeniosła się do Warszawy, gdzie w tajniki zasad harmonii i teorii muzycznej wprowadzał chłopca właśnie organista, August Freyer, i stąd może taka wspaniała znajomość harmonii u późniejszego kompozytora.

W 1836 r., podczas pobytu w Wilnie, Moniuszko zakochał się w Aleksandrze Mullerównie i natychmiast poprosił o jej rękę, a miał wtedy 17 lat. Przyjęto oświadczyły, ale postawiono warunek: chłopak musi zdobyć zawód, który pozwoli mu utrzymać rodzinę. Wobec takiego ultimatum uczciwy młodzieniec czuł się w obowiązku solidnie przygotować się do zawodu, jaki sobie obrał, a miano-

wicie do profesji muzyka. Odbył rzetelne 3-letnie studia muzyczne w Berlinie i po powrocie (w 1840 r.) do Wilna, zgodnie z obietnicą, ożenił się i osiadł tu, obejmując posadę organisty w kościele św. Jana.

Trzeba sobie zdać sprawę, że Moniuszko – szlachcic herbu Krzywda – obierając taki „plebejski” zawód w pewnym sensie zniżał się do pospółstwa. W tamtych czasach (poł. XIX w.) było czymś niebywałym, by szlachcic herbowy, arystokrata, pracował jako organista. Owszem, mógł parać się muzyką jako koncertujący wirtuoz brylujący na salonach, ale organista? W codziennym kieracie obsługiwać Msze, chrzty, śluby, pogrzeby?... Co wpłynęło na taki wybór, czy potrzeba zapewnienia rodzinie stałych dochodów, czy może jednak głęboka pobożność Moniuszki i prawdziwe powołanie do organistowania, pojmowanego jako służba Bogu i ludziom. Heroicznie trwał na tym stanowisku przez 18 lat, chociaż nie było to dochodowe zajęcie i ciągle borykał się z brakiem pieniędzy. Mimo wiecznych kłopotów finansowych wspierała go kochająca żona i dobra, wyrozumiała teściowa. Rodzina żyła w wielkiej zgodzie i (właśnie) harmonii.

Działalność Moniuszki od początku wykroczyła poza obowiązki organisty. Chcąc rozruszać kulturalnie środowisko wileńskie, Moniuszko wynajdywał ludzi uzdolnionych muzycznie, szkolił ich i zapraszał do wspólnego grania. Tak skompletował chór i małą, wespół amatorską orkiestrę. Pełen zapału organizował ambitne koncerty, a jednocześnie dużo komponował. W domowym rozgardiaszu (miał dziesięcioro dzieci), przy ciągłych problemach finansowych i nękaniu wierzących, powstała m.in.

pierwsza wersja opery *Halka*, cztery *Litanie Ostrobramskie*, *Bajka* na orkiestrę i wiele wspaniałych pieśni.

Moniuszko postanowił dać narodowi prawdziwie polskie pieśni, do polskiej poezji pisanej, by zachęcić Polaków do domowego śpiewania i przez to podnieść ich muzyczną kulturę. Był to projekt społeczny zakrojony na wielką skalę, bez precedensu w historii kultury polskiej. W efekcie powstało 12 zeszytów *Śpiewników Domowych*, które zawierają łącznie prawie 300 pieśni.

W 1858 r., po wielkim sukcesie *Halki* w Teatrze Wielkim w Warszawie Moniuszko okrzyknięto narodowym artystą i zaproponowano stanowisko dyrektora warszawskiej opery. Kompozytor przyjął propozycję i przeniósł się wraz z rodziną do Warszawy, z cięzkim sercem opuszczając Wilno, ukochaną Ostrą Bramę i pracę organisty. Został dyrektorem i dyrygentem opery, a potem również profesorem Instytutu Muzycznego, gdzie wykładał m.in. harmonię. Dzięki swoim wspaniałym operom *Halka*, *Straszny dwór*, *Hrabina*, *Verbum Nobile* nazwany został ojcem opery narodowej.

Ale organistą jest się zawsze. A przy różnych okazjach, np. na pogrzebie kogoś bliskiego, (nawet gosposi Agaty), pan dyrektor Moniuszko sam zasiadał do organów.

W 1862 r., już jako dyrektor opery warszawskiej, wydał śpiewnik kościelny, plon swoich 18 lat pracy organistowskiej. W śpiewniku, zatytułowanym *Pieśni naszego Kościoła na organy ułożone i do grania przy mszy czytanej przez organistów*, zamieścił, obok tradycyjnych pieśni religijnych, również swoje utwory. Przez wiele lat śpiewnik Moniuszki służył polskim organistom.

Rok przed śmiercią (1871 r.) wydał podręcznik harmonii własnego pomysłu pt. *Pamiętnik do nauki harmonii*. Tytuł ciekawy, jak i ciekawa jest harmonia w utworach Moniuszki, czy to operowych, symfonicznych, czy w pieśniach. Ta harmonia, to „myślenie funkcjami” – zdradza organistę, którym w głębi serca pozostał.

Zmarł w 1872 r., w wieku zaledwie 53 lat, na atak serca. Odprowadzało go na Powązki 100 tysięcy osób, tak wielką miłością darzył go lud Warszawy.

Moniuszko był człowiekiem ogromnej wiary i ufnej modlitwy, każdy dzień zaczynał od Mszy św. „W obejściu się ze wszystkimi był nadzwyczaj grzecznym i delikatnym, w towarzystwie miał maniery dystyngowane, a zarazem wielką skromność” – pisał jego przyjaciel Aleksander Walicki. Życie Moniuszki harmonijnie współgrało z twórczością ofiarowaną Bogu i Ojczyźnie. Jego kryształowa uczciwość, wiara, patriotyzm, piękne życie rodzinne i – jego muzyka, tworzyły razem wspaniałą harmonię.

O potrzebie żarliwości

Zyjemy w świecie, w którym najbardziej preferowaną postawą staje się dystans do ludzi i problemów oraz ironia, czyli właściwość stylu i języka zaklamująca podstawowe znaczenia słów. Zamykamy się w murach indywidualizmu, a sprawy bliźnich traktujemy z chłodną pobłażliwością. Przyglądamy się im, starając się unikać zaangażowania, a nawet zainteresowania cudzym życiem. Nauki humanistyczne taki sposób bycia nazywają przyjmowaniem roli obserwatora. Taka postawa jest bardzo wygodna – obserwator wszak nie musi brać za nic odpowiedzialności, nie musi się męczyć, angażować, opowiadać „za” albo „przeciw”. W razie konfliktu z łatwością może zmienić zdanie, dostosować się do aktualnej koniunktury i nikt nie ma prawa go za to skarcić ani rozliczyć.

Odwrotnością bycia obserwatorem jest przyjęcie swoich życiowych ról z żarliwością. Warto przyjrzeć się temu trochę zapomnianemu pojęciu, które w polszczyźnie zachowało wyraźny związek ze słowem żar, czyli płomień. Już pochodzenie wyrazu rzuca światło na jego znaczenie – akcentuje postawę gorącą, zaangażowaną, twórczą, czynną. Człowiek żarliwy cechuje się oddaniem sprawie, zapałem, entuzjazmem. Jest to osoba jasno i klarownie formułująca swoje stanowisko na dany temat, gorliwie wypełniająca obowiązki, zaangażowana w życie wspólnoty. Żarliwa postawa wyklucza bowiem obojętność, marazm, bylejakość. Żarliwie znaczy: z pasją, z zapałem, dynamicznie.

Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że żarliwość powinna być cnotą każdego chrześcijanina. W Internecie można przeczytać piękną modlitwę cytowaną za A. Newman Prayer Book, którą można krótko streścić jako modlitwę o żarliwość:

Prosząc o żarliwość, proszę o wszystko, czego mogę potrzebować i o wszystko, co możesz mi dać. Prosząc Cię o żarliwość, proszę o skuteczną siłę, konsekwencję i wytrwałość. Proszę o wiarę, nadzieję i miłość w ich najbardziej niebiańskim wymiarze. W prośbie o żarliwość zawieram modlitwę o wyzbycie się życia w lęku i pragnienia bycia chwalonym. Proszę o dar modlitwy. Proszę o wierność w wykonywaniu obowiązków. Proszę o świętość, pokój i radość, udziel mi ich wszystkich jednocześnie.

Modlitwa ta wnikliwie definiuje postawę żarliwości, która wyklucza apatię, bylejakość, życie połowiczne, nudne marne. Potrzebujemy dzisiaj żarliwych księży, lekarzy, nauczycieli, stolarzy, kucharzy, rolników. Ludzi, którzy traktują swoje zawody jak misję do wypełnienia, jak służbę dla innych. Potrzebujemy takich ojców i matek, synów i córek.

Proszę zauważyć, że omawiane słowo prawie wyszło z użycia w naszym języku. Zanik słowa idzie w parze z zanikiem opisywanego przez nie zjawiska. Szkoda by było, gdybyśmy obudzili się w świecie, w którym zniknęłyby ostatni żarliwi. Można ich łatwo wykpić i ośmieszyć, bo cechują się pewną dozą dziecięcej naiwności. Na szczęście jednak ich siłą jest entuzjazm, wpisany w reprezentowaną przez nich postawę, który potrafi zarazić, porwać oczarować.

Życzę Państwu żarliwości na co dzień

Urszula Jurkowska

Ulotne komentarze do zjawisk i wydarzeń.
Wszelkie zło żartem zwycięża!
Z braku lepszego oręża.

11 LISTOPADA

Dziadek pamiętał jak Polska wróciła na mapę świata, po niewoli, co trwała aż sto dwadzieścia trzy lata...

Nieraz słyszałam od niego co działo się w Białymstoku jesienią W tysiąc dziewięćset osiemnastym roku...

Jak w listopadzie poszedł rozbrajać niemieckich żołnierzy...

„Wrócili. Trudno było. Zostało czekać i wierzyć...”

Miał wtedy lat dziewiętnaście... był świadkiem pamiętnych wydarzeń miał serce pełne nadziei, i głowę pełną marzeń.

Nie wszystko rozumiałam, gdy opowiadał mi o Polsce i o wolności co trwała ledwie trzy dni... A Dziadek przywoływał kolejnych zdarzeń ciąg: „Białystok wiele razy przechodził z rąk do rąk:

W dwudziestym... W trzydziestym dziewiątym... W czterdziestym czwartym raz trzeci... Ledwie odeszli Niemcy, miasto zajęli sowietci...”

...A myśmy stali bezbronni wobec ich wspólnej parady gdy defilował przez miasto sojusz bestialstwa i zdrady...

A potwał ledwie dwa lata ich traktat o „wiecznej przyjaźni...”

Sybirem pieczętowany, krwią naszą, miejscami kaźni...

Ledwie odeszli sowietci, Niemcy wrócili znów... A z nimi śmierć i groza, na którą brakło słów...

Dziadku... Dziś Polska cała stroi się świątecznie. Mówiłeś:

„Złe... czy dobre... Nie będzie trwało wiecznie... Gdy będzie źle, czekaj wytrwale, aż przyjdą czasy łaskawsze... Gdy będzie dobrze, pamiętaj: nic nie jest dane na zawsze...”

Niech przypomina o tym kolor biały i czerwony gdy płynie ulicą jak rzeka, zdoła okna i balkony...

Wanda Kapica

Ręce precz od Łupaszki

Napis tej treści umieścili niedawno kibice Jagiellonii na stadionie. Oczywiście chodzi o ulicę, która nosi imię polskiego żołnierza podziemia niepodległościowego. I nie jest to bynajmniej jakiś lokalny nieistotny konflikt. W rzeczywistości w naszym mieście toczy się walka między środowiskiem konserwatywnym a liberalno-lewicowym. Spór o to, kogo mamy uznać za prawdziwego bohatera, przeniósł się też na poziom przynależności religijnej. Jest to niewątpliwie także element walki kulturowej.

Nie wiadomo, jaki będzie ostatecznie finał tej sprawy. Oficjalnie patron ulicy jest polskim bohaterem. W kwietniu 2016 r. odbył się uroczysty pogrzeb państwowy na cmentarzu wojskowym na Powązkach. I tyle. Może komuś zależy na odgrzewaniu konfliktów narodowych sprzed kilkudziesięciu lat? Zamiast prawdy i wybaczenia, dochodzi do pogłębienia podziałów. I wtedy za prawdziwą można uznać teorię, że trzecie pokolenie AK walczy z trzecim pokoleniem UB.

Ostatecznie nie można „przeginać” w żadną stronę. Na przykład nasz bohater Marszałek Piłsudski miał na sumieniu mniej chwalebne epizody w swoim życiu. Czy ktoś chce odbierać mu chwałę i likwidować nazwy ulic? A z drugiej strony może warto w imię obrony wartości chrześcijańskich opowiedzieć się przeciw fałszowaniu historii i obcym kulturowo ruchom promującym dewiacje. Komuś wyraźnie zależy, aby ta wojna ideologiczna trwała i wciąż podrzuca się nowe „paliwo”.



Major Zygmunt Szendzielarz, ps. Łupaszko (w środku) ze swymi żołnierzami

W tych dniach odwiedzamy groby naszych bliskich i modlimy się o Zbawienie wieczne. Nauka Kościoła podaje, że ostateczny osąd należy do Boga i to On będzie decydował, kto zostanie zbawiony i osiągnie szczęście wieczne. Chrystus mówi: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni”. Jest taka teoria, że w Królestwie Niebieskim zdziwimy się dwa razy. Na początku – że nie spotkaliśmy tam ludzi, których spodziewaliśmy się tam spotkać. A po raz drugi – że przed nami weszli ci, których byśmy nigdy tam się nie spodziewali...

ks. Aleksander Dobroński

Moja siostra śmierć

Przewrotnie mówiąc, o śmierci zbyt wiele nikt nie wie poza tymi, którzy przez nią przeszli. Pewien uczeń dopytywał się swego sędziwego mistrza o śmierć. Co po niej? Co się ze mną stanie? Czy kogoś po śmierci spotkam? Wreszcie usłyszał taką odpowiedź: „Jak umrę, to ci wtedy powiem, a teraz ucz się, jak dobrze i pięknie żyć”.

W oficjalnej kulturze w wydaniu masowym śmierć jest tematem pomijanym, wypieranym czyli tabu. Słyszysz się opinie, że tylko katolicy myślą o śmierci, dlatego są tacy sztywni i smutni, nie potrafią czerpać garściami z życia, co jest oczywistym błędem. Innym razem usłyszałem od ucznia, że nie chodzi do kościoła, bo boi się, że usłyszy o śmierci.

I tak to jest chyba, że wartość życia jest wątpliwa i podejrzana, jeśli nie widać za nim innej perspektywy prócz rozpacz, bo przecież tylko cierpienie śmierci w życiu jest nieuniknione. Nie jest czymś, co może mi się przydarzyć lub nie, dlatego tym bardziej chrześcijanin nie powinien bać się śmierci. Wręcz przeciwnie. Powinien jej oczekiwać jak oczekuje się świtu po nocnej wędrówce. Może przygarnąć śmierć jak wręcz kogoś bliskiego.

Tak spoglądał na śmierć młody św. Franciszek z Asyżu – „moja siostra śmierć”, a taki stosunek do umierania nawet w jego czasach był zaskakujący.

Rozmawiać o śmierci częściej, rozmyślać, przygotowywać się bez lęku jednocześnie dając z siebie jak najwięcej za życia, po ludzku, z miłością, miłosierdziem. Być może niejedyn człowiek, który odrzuca widmo odejścia, unika rozwiązania tego, co

czasem na siłę wiąże, upiększa, co i tak zszarzeje, zwyczajnie nie wie, jak żyć, by dobrze odejść.

Im bardziej trzymamy się życia, tym za wszelką cenę, tym być może bardziej nie wiemy, jak dobrze je opuścić, czy raczej przejść w inny jego etap, kiedy nadejdzie. A może spojrzeć na sprawę nieco inaczej? Bez drwiny, ale i bez niepotrzebnej trwogi przed śmiercią, która paraliżuje moce życiowe, może zablokować wręcz odwagę życia, poświęcania swoich sił i darów dla innych.

Zdolność do dowcipkowania na temat przemijania, własnej historii czy wręcz śmierci, często jest objawem zdrowia moralnego. Tak uważał Ilja Erenburg. I trudno nie zgodzić się z tą opinią. Widzimy jednak rzesze ludzi, którzy żyją, jakby śmierć nie istniała, „uszczelniają” każdą dziedzinę życia, aby nie usłyszeć, że śmierć w ogóle ich dotyczy, a starania o to, by pojednać się z Bogiem i ludźmi przed śmiercią – o ile to możliwe – traktują jako nienaturalne, bo religijne przesady.

W perspektywie wiary, ostatecznie, jak napisał kiedyś Johann Wolfgang Goethe – „śmierć nie jest problemem, jak nie jest problemem cień wobec światła”. I jeszcze jeden głos, myśl niemieckiego noblisty Hermanna Hessego: „Człowiekowi pobożnemu, zapomnienie czy zwalczanie myśli o śmierci nie jest żadną cnotą”. Bóg ma znacznie więcej do zaferowania człowiekowi niż wyłącznie dzień sądu. Najpierw ofiarował nam życie, by je dobrze przeżyć na Jego chwałę.

Rafał Łabanowski

Honorowy Dawca Dobroci

Dobiegła końca akcja „Kromka chleba”. Składamy serdeczne podziękowania wszystkim Księżom i Parafianom. To dzięki Wam pomoc żywnościowa przekazywana w „Torbie Samarytance” mogła trafić do najbardziej potrzebujących osób starszych, ubogich i samotnych z terenu całej Archidiecezji Białostockiej.

W związku z obchodami Międzynarodowego Dnia Dobroczynności, który przypada 21 listopada 2019 r., Caritas Archidiecezji Białostockiej, już po raz piąty, zaprasza wszystkich ludzi dobrej woli do wzięcia udziału w akcji „Zostań Honorowym Dawcą Dobroci”.

Jest to dobra okazja, aby przyłączyć się do grona stałych darczyńców Caritas, regularnie wspomagających dzieła miłosierdzia prowadzone na rzecz osób najbardziej potrzebujących z terenu naszej Archidiecezji. Dlaczego nie tylko jednorazowo, ale przede wszystkim regularne wspieranie organizacji charytatywnych jest tak ważne?

Głównie dlatego, że dzięki deklaracji wpłat darczyńców, Caritas może przewidywać sumę comiesięcznych darowizn, a tym samym ze spokojem planować przyszłe działania pomocowe i odpowiadać na bieżące potrzeby swoich podopiecznych.

Odpowiadając na wezwanie Jezusa do wypełniania uczynków miłosierdzia, mamy czynić dobro wszędzie, gdzie się da i to jak najczęściej, a nie tylko „od święta”. Taką formą dobroczynności może być comiesięczna wpłata na cele statutowe Caritas, m.in. pomoc rodzinom i osobom w trudnej sytuacji materialnej, pomoc dzieciom i młodzieży uczącej się, działania na rzecz osób niepełnosprawnych.

Każdy, kto chce dołączyć do grona „Honorowych Dawców Dobroci” może wypełnić deklarację dołączoną do niniejszego wydania „Drogi Miłosierdzia” i dostarczyć ją do biura Caritas przy ul. Warszawskiej 32 w Białymstoku

(osobiście, pocztą tradycyjną lub mailowo – skan deklaracji na adres: bialystok@caritas.pl). Deklaracje te będzie można również otrzymać w parafiach naszej Archidiecezji po Mszach św. w niedzielę 24 listopada 2019 r. Niebawem będzie można wypełnić odpowiedni formularz za pomocą naszej strony: www.bialystok.caritas.pl. Za każdy gest dobroci i wsparcie działań Caritas serdecznie dziękujemy. Za wszystkich Darczyńców Caritas odmawiamy codzienną *Koronkę do Miłosierdzia Bożego*, a w każdą trzecią środę miesiąca powierzamy ich we Mszy św. odprowadzanej w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku (dolny kościół, godz. 15.00).

Ponadto Caritas Archidiecezji Białostockiej podejmuje inne inicjatywy w realizacji misji niesienia miłosierdzia, powierzonej Caritas przez Kościół. W dniu 23 września 2019 r. delegacja z Kościoła syriacko-prawosławnego oraz

partnerskiej organizacji Christian Hope Center Aleppo z Syrii odwiedziła Białystok, by podziękować za wsparcie, jakie Syryjczycy otrzymują od Polaków, którzy biorą udział w programie Caritas Polska „Rodzina Rodzinie”.

Na program wizyty złożyły się: odwiedziny w placówkach Caritas Archidiecezji Białostockiej, konferencja prasowa oraz wspólna modlitwa o pokój na Bliskim Wschodzie podczas Mszy św. w białostockiej archikatedrze.

Wojna domowa w Syrii trwa od ośmiu lat. Ojciec Petros Butrus Kassis z Aleppo podkreślał, że mieszkańcy Syrii wiele wycierpieli przez lata wojny, ale Bóg był nieustannie z nimi. To właśnie do nich – tych, którzy zostali – trafia pomoc humanitarna w ramach akcji „Rodzina Rodzinie”, którą koordynuje Caritas Polska. Do tej pory skorzystało z niej ok. dziewięć tysięcy rodzin w samym Aleppo. Od początku trwania programu Polacy przekazali ponad czterdzieści siedem milionów złotych na potrzeby mieszkańców Syrii.

Agnieszka Kulesza

/// Z Archidiecezji Białostockiej

Odpust ku czci św. Jana Pawła II

20 października w parafii pw. św. Jana Pawła II w Ignatkach-Osiedle odbyła się uroczysta Msza św. rozpoczynająca 40-godzinne nabożeństwo, przygotowujące do odpustu parafialnego. Zgromadziła ona licznych parafian, przedstawicieli sąsiednich wspólnot oraz władze gminy Juchnowiec Kościelny.

Na początku Eucharystii zebrani wraz z abp. Seniorem Edwardem Ozorowskim, który przewodniczył odpustowej liturgii, udali się przed gmach świątyni, gdzie odbyło się poświęcenie pomnika nagrobnego z płytą upamiętniającą pierwszych fundatorów kościoła – dawnych właścicieli ziemskich Ignatek i pamiątkowej tablicy na 100-lecie odzyskania przez

Polskę niepodległości, której fundatorem byli mieszkańcy gminy Juchnowiec.

Homilię podczas Mszy św. wygłosił ks. prał. Andrzej Horaczy, proboszcz parafii pw. Niepokalanego Serca Maryi w Marianowie.

Na zakończenie Eucharystii głos zabrał dr Michał Ryglewicz, ostatni żyjący potomek fundatorów kościoła w Ignatkach, który przybliżył zgromadzonemu burzliwą historię zarówno Ignatek, jak i swoich przodków – rodów Micielowskich i Ryglewiczów. Podkreślał, że w ich pamięci wspomnienia związane z życiem spędzonym na Białostocczyźnie są wciąż żywe, a pamięć o dawnym życiu przodków została przekazana kolejnym pokoleniom.

„Uroczystości takie jak dzisiejsza, integrują wszystkich parafian, którzy coraz liczniej uczestniczą w życiu Kościoła. Wskazują księżom, że trud włożony przez nich w przygotowanie odpustu i in-



Poświęcenie tablic upamiętniającą pierwszych fundatorów kościoła w Ignatkach

nych wydarzeń owocuje przy budowie świątyni i wspólnoty parafialnej” – podkreślał proboszcz parafii, ks. prał. Bogusław Zieziula.

Po zakończonej Eucharystii wszyscy zebrani udali się na plac przed świątynią, by przedłużyć wspólnie świętowanie przy papieskich kremówkach.

ks. Konrad Węclawski

/// Rozrywka

KRZYŻÓWKA

Wpisz do diagramu krzyżówki wyrazy odgadnięte na podstawie określeń. Hasło końcowe odczytaj z liter umieszczonych w polach oznaczonych cyframi od 1 do 10.



- A) Zobaczysz w nim swoje odbicie.
- B) Piracki, rybacki lub kosmiczny.
- C) Usterka, zepsucie się np. maszyny.
- D) Dzieła muzyczne lub literackie.
- E) Jednostka telefoniczna lub nerwowo.
- F) Zdrobniale o wnuczku.
- G) Sok lub preparat zawierający komplet witamin.
- H) Miejsce w sklepie na przymiarce ubrań.

RYMOWANKI

W tym sklepie nie znajdziesz ani mleka ani bułek, Ale aspirynę, syrop na kaszel i mnóstwo pigulek.



Czy pada mały, czy pada duży, Zbiera się trochę wody w kałuży.



Przebiegania: A) lustro, B) statek, C) awaria, D) utwory, E) impuls, F) wnusio, G) multiwitamina, H) krzyżówka. **Hasło końcowe:** obwarzanek

Rymowanki: apteka, deszcz = 6 sztuk

Bystre oczko: obrazek nr 1 (tort) = 1 sztuka, obrazek nr 2 (babeczka) = 4 sztuki, obrazek nr 3 (sernik) = 5 sztuk, obrazek nr 4 (herbata miętowa) = 3 sztuki, obrazek nr 5 – 1 porcja ciasta

KRZYŻÓWKA

W kolorowe pola należy wpisać słowa, które związane są z osobą na obrazie.

POZIOMO:

- 2) osoba na obrazie dla naszej prowincji kościelnej (3 wyrazy – zgodnie ze strzałką),
- 8) obraz z osobą na fotografii (czczony w cerkwi),
- 9) „dżuma” XX w.,
- 11) kwiat lub imię męskie,
- 12) tabletki marki Apple,
- 13) film ze Schwarzeneggerem w roli cyborga,
- 16) zaloty,
- 17) wyniosłe drzewo liściaste,
- 18) malce, szkraby,
- 19) arktyczne ptaki,
- 22) twardo stąpa po ziemi,
- 23) oktawa lub nona,
- 24) dawna gra w 32 karty,
- 27) styl architektoniczny kościoła Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku,
- 28) białoślep o nagiej głowie i szyi,
- 31) eksploatacja; np. kruszywa,
- 32) nauka o symbolice obrazów,
- 33) zabijany przez osobę na obrazie.

PIONOWO:

- 1) osoba na obrazie (3 wyrazy),
- 2) postępowanie w działaniu,
- 3) nosze dla rannego,
- 4) lęk o najbliższych,
- 5) w parze z video,
- 6) zamieszkuje Indie,
- 7) trawa z ziemią,
- 10) aliantka,
- 14) szlam, muł,
- 15) nadmiar ciała,
- 20) druga żona Oktawiana,
- 21) pozostają po wybuchach bomb,
- 25) wolne dla uczniów w czasie zimy,
- 26) część sutanny,
- 29) szaradziarska zagadka rysunkowa,
- 30) jezioro z piosenki J. Laskowskiego *Beata*.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązania do 20 listopada na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

Andrzej Mariusz Pereszczako

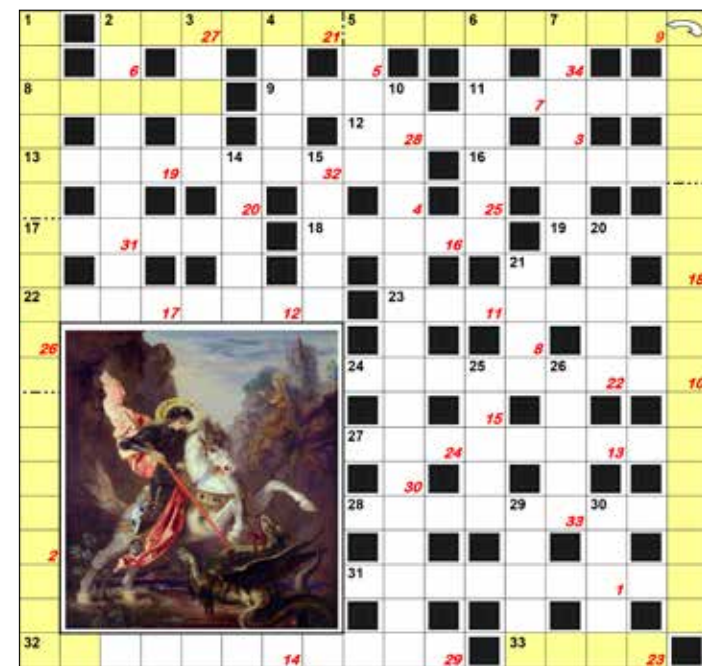
BYSTRE OCZKO – WIZYTA W CUKIERNI

Na obrazkach poniżej przedstawiono pięć słodkości. Każdy z nich znajduje się również w dużej ramce. Odznacz i policz je, a swój wynik wpisz w puste kwadraty pod słodkościami.



Rozwiązania zadań znajdują się obok.

KINGA ZELENT



Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki październikowej, której hasło brzmiało „Ku celom pożądanym wiodą drogi trudne” nagrody wylosowali: **Małgorzata Lepietuszko, Cezary Halicki i Stanisław Kozak.** Gratulujemy!

LISTOPAD 2019

4 **MSZA ŚW. ZA ZMARŁYCH ARCYBISKUPÓW, BISKUPÓW I KAPŁANÓW ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ** zostanie odprawiona w katedrze w poniedziałek 4 listopada o godz. 18.00.

7 Od czwartku 7 listopada w archikatedrze białostockiej obchodzona będzie **NOWENNA OPIEKI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI MATKI MIŁOSIERDZIA**. Spotkanie młodzieży Dzień u Mamy odbędzie się w sobotę 9 listopada o godz. 16.15 w Zespole Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Kościelnej 3.

11 **W ŚWIĘTO ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI**, w poniedziałek 11 listopada o godz. 11.00, w białostockiej archikatedrze odprawiona zostanie Msza św. w intencji Ojczyzny. Eucharystii przewodniczyć będzie i homilię wygłosi abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki.

16 Główna Msza św. w dniu **UROCYSTOŚCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI MATKI MIŁOSIERDZIA**, podczas której kazanie wygłosi abp Wacław Depo, Metropolita Gdański, zostanie odprawiona w sobotę 16 listopada o godz. 18.00. Nabożeństwo różańcowe przed Mszą św. rozpocznie się o godz. 17.15.

Nowenna Opieki i Uroczystość Patronalna Najświętszej Maryi Panny, Matki Miłosierdzia

Czwartek, 7 listopada 2019, godz. 18.00

Kazanie podczas Mszy św. wygłosi abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki
Część Dekanatu Białystok-Śródmieście
(parafie: Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła, św. Karola Boromeusza, św. o. Pio, św. Józefa Oblubieńca)



Piątek, 8 listopada 2019, godz. 18.00

DZIEŃ MAŁŻEŃSTW I RODZIN
Część Dekanatu Białystok-Śródmieście
(parafie: Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, św. Wojciecha, Ducha Świętego, św. Anny)

Sobota, 9 listopada 2019

DZIEŃ MŁODZIEŻY – DZIEŃ U MAMY
godz. 16.30 – spotkanie młodzieży w Zespole Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia, ul. Kościelna 3
godz. 18.00 – Msza św. w katedrze
Dekanaty: Białystok-Białostoczek, Knyszyn i Mońki

Niedziela, 10 listopada 2019, godz. 18.00

DZIEŃ ŻYCIA KONSEKROWANEGO
Osoby zakonne, świeccy konsekrowani, Franciszkański Zakon Świeckich – parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku

Poniedziałek, 11 listopada 2019, godz. 18.00

Dekanaty: Białystok-Nowe Miasto, Białystok-Dojlidy i Korycin

Wtorek, 12 listopada 2019, godz. 18.00

Część Dekanatu Białystok-Starosielce (parafie: św. Jadwigi Królowej, Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe, św. Rocha, bł. Bolesławy Lament i Matki Bożej Różańcowej w Białymstoku) i Dekanat Dąbrowa Białostocka

Środa, 13 listopada 2019, godz. 18.00

Część Dekanatu Białystok-Starosielce (parafie: św. Andrzeja Boboli, Przemienienia Pańskiego i św. Rafała Kalinowskiego w Białymstoku, Choroszcz oraz Konowaty) i Dekanat Wasilków

Czwartek, 14 listopada 2019, godz. 18.00

DZIEŃ KAPŁANÓW ORAZ LITURGICZNEJ SŁUŻBY OŁTARZA

Piątek, 15 listopada 2019, godz. 18.00

Dekanaty: Białystok-Bacieczki, Sokółka i Krynki

Sobota, 16 listopada 2019

UROCYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY MATKI MIŁOSIERDZIA

GŁÓWNEJ PATRONKI ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ
godz. 17.15 – Nabożeństwo Różańcowe,
godz. 18.00 – Uroczysta Msza św. pod przewodnictwem abp. Wacława Depo, Metropolity Częstochowskiego



CIASTO STEFANKA (bez pieczenia)

Składniki: 350 g herbatników śmietankowych, 1/2 szklanki mleka, 2 łyżki miodu. **Krem:** 1 l mleka 10 łyżek kaszy manny, 3/4 kostki masła, 1/2 szklanki cukru pudru, 1 łyżka cukru z wanilią.

Wykonanie: mleko podgrzewamy, wsypujemy kaszę, cukier i cukier z wanilią; podgrzewamy stale mieszając aż zgęstnieje. Zdejmujemy z ognia, dodajemy masło-dokładnie mieszamy i studzimy. Miód rozpuszczamy w ciepłym mleku, moczymy herbatniki i układamy na spodzie formy, przekładamy kremem; czynność powtarzamy dwukrotnie. Polewamy polewą czekoladową i posypujemy płatkami migdałowymi.



SZARLOTKA

Składniki na ciasto: 400 g mąki pszennej, 150 g cukru kryształ, 120 g masła (w temperaturze pokojowej), 2 jajka, 16 g proszku do pieczenia. Wszystkie składniki razem wymieszać robiąc grubą kruszonkę.

Przygotowanie jabłek: 2 jabłka obrać, pokroić w małą kostkę – przełożyć na patelnię, dodać 80 g cukru i sok z 1 cytryny. Przesmażyć na ogniu 4-5 minut.

Formę okrągłą na 26 cm średnicy wyłożyć papierem do pieczenia. Na dno formy wyłożyć połowę ciasta kruszonki – lekko docisnąć. Boki formy też trochę wyłożyć ciastem lekko dociskając do brzoju. Na surowe ciasto wyłożyć masę jabłkową – wyrównać. Przykryć pozostałą częścią ciasta lekko dociskając. Piec w temp. 180°C ok. 35-40 minut. Po upieczeniu i ostygnięciu ciasto posypać cukrem pudrem.

Pani pyta Jasia:
– Jasiu kiedy odrabiasz lekcje?
– Po obiedzie
– A czemu dziś masz nie odrobione?
– Bo wczoraj nie było obiadu.

– Gdzie pracujesz?
– Służę w ABW.
– O, to opowiedz coś ciekawego!
– O tobie czy o twojej żonie?

Mąż do spowiednika:
– Kłamałbym zdecydowanie mniej, gdyby żona zadawała mniej pytań.

Pani pyta Jasia:
– Podaj długość linii kolejowych w Polsce.
– A w którym roku? – pyta Jaś.
– Obojętnie.
– Ok, więc rok 1183, długość 0 km.

– Słyszałeś o tych dwóch przestępcach, co ukradli kalendarz?
– Obaj dostali po sześć miesięcy.

10 listopada 2019
XI Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym

PRZEMILCZANE CIERPIENIE

Sudan Południowy

W Sudanie Płd. **7 mln** ludzi głoduje.
3,5 mln mieszkańców nie ma dachu nad głową.
Dzieci wcielane są do grup paramilitarnych.
więcej na www.pkwp.org

PKO BP o/ Warszawa
87 1020 1068 0000 1402 0096 8990

Pomoc Kościółowi w Potrzebie
ACN POLSKA

ul. Wiertnicza 142
02-952 Warszawa
tel. +22 845 17 09

/// Ogłoszenia ///

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na wrzesień 2019

- 3.11** niedziela godz. 19.15 – Kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa i wypominki w intencji zmarłych członków KIK.
- 6.11** środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – „Liturgia celebrowana i przeżywana” ks. dr Łukasz Żuk.
- 14.11** czwartek godz. 19.00 – salka siedziby KIK ul. Warszawska 46 – Z cyklu Spotkanie z Biblią: „Wprowadzenie do literatury mądrościowej” – ks. dr Marek Kowalczyk (AWSD w Białymstoku).
- 20.11** środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – Podsumowanie XXXVII Dni Kultury Chrześcijańskiej – spotkanie członków i sympatyków KIK.
- 27.11** środa godz. 19.00 – Kaplica Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej im. bł. Michała Sopoćki, ul. Warszawska 50 – Czas skupienia – prowadzi ks. dr Adam Matan.

REKOLEKCJE INTRONIZACYJNE NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA prowadzone przez o. Andrzeja Zajęca CSsR odbędą się w dniach 24-26 listopada w parafii pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Knyszynie. Uroczystą Mszę św. z Aktem Intronizacji odprawi abp Tadeusz Wojda w środę 27 listopada o godz. 17.00. **SPEKTAKL IDE ŚLADAMI KRÓLA KRÓLÓW I PANA PANÓW** w reżyserii Piotra Póttoraka w wykonaniu członków Wspólnoty Dzieła Intronizacji NSPJ z Parafii Przemienienia Pańskiego w Wasilkowie odbędzie się w parafii w Koziańcach w niedzielę 24 listopada po Mszy św. o godz. 10.30.



Biurow Podróży NOWATOR

30 lat organizacji wycieczek i pielgrzymek

ZAPRASZAMY na szlaki pielgrzymkowe:

MARYJNE SANKTUARIA EUROPY 12 dni **8-19.07.2020**

samolot / autokar

PORTUGALIA / HISZPANIA 8 dni **30.06 – 7.07.2020** samolot

GRUZJA 8 dni **25.06 – 2.07.2020** samolot

ZIEMIA ŚWIĘTA **26.06 – 3.07.2020** samolot

BOŚNIA HERCEGOWINA (MEDJUGORJE) **23-29.03.2020**

MALTA **4-11.07.2020**

Proponujemy pielgrzymki min.: na Białoruś, Litwę, do Rosji, Francji, Grecji, Meksyku, Węgier, Czech, Cypru, Skandynawii, Niemiec, Austrii, krajów Beneluxu

Dziękujemy Kapłanom i grupom za udział w naszych pielgrzymkach – Bóg zapłać!

B.P. NOWATOR – Białystok, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13

tel. 85/7426336, kom. 533 981 100

www.nowator.com.pl, e-mail: nowator@nowator.com.pl

KSIĄŻKI, KTÓRE WARTO PRZECZYTAĆ

Książki do nabycia
w dobrych
księgarniach

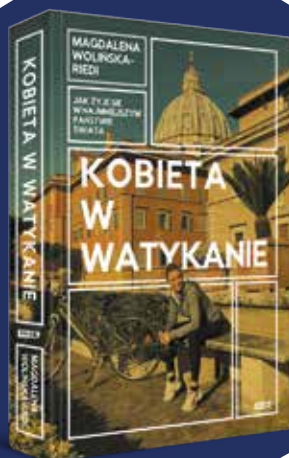


Jan Paweł II zmieniał życie każdego, kto się z nim zetknął. Stawał się autorytetem, wzorem, często kimś bliskim. Niezwykła relacja łączyła go z Georgem Weiglem, który śledząc poczynania Jana Pawła II, słuchając jego prywatnych historii i towarzysząc mu w licznych pielgrzymkach stworzył opowieść będącą ostatnią lekcją jakiej udzielił nam papież, lekcją zaufania i nadziei. To książka, którą powinien przeczytać każdy kapłan i każdy świecki – nikogo nie pozostawi obojętnym.



**OSTATNIA LEKCJA
NASZEGO PAPIEŻA**

**POLKA ODSŁANIA
KULISY ŻYCIA
W WATYKANIE**



Magdalena Wolińska-Riedi, jako jedna z nielicznych kobiet, mieszkała za Spizową Bramą przez prawie dwadzieścia lat. Teraz opowiada czytelnikom o tym, jak wygląda codzienne życie w najmniejszym państwie świata. Zdradza zaskakujące fakty i ciekawostki. Tłumaczy, jak działa system karny, administracyjny, opieka medyczna. Jak wygląda watykański paszport, ile cel ma tamtejsze więzienie i czy dzieci mogą zapraszać kolegów i robić w watykańskim mieszkaniu imprezy?

Zapach Boga to Ewangelia przełożona przez kard. Krajewskiego na konkret codziennego życia.

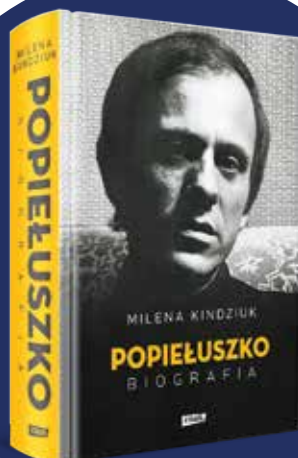
Konrad Krajewski robi to, bo uważa, że ludziom trzeba pomagać dziś, a nie jutro, że trzeba się dzielić tym, co mamy najdroższego! O sobie mówi, że jest jak „pogotowie ratunkowe Franciszka”. O nim mówią - kardynał ubogich, biskup ulic i cierpienia, jałmużnik i „Robin Hood papieża”.

Konrad Krajewski, choć woli pozostać w cieniu, w sposób konkretny pokazuje, czym jest chrześcijaństwo, bo sam na co dzień żyje Ewangelią. A to, co mówi i to, co robi zobowiązuje do naśladowania i działania. Szokuj! Bądź wolny i rób dobro! Poczuj Zapach Boga!



**PIERWSZA KSIĄŻKA
PAPIESKIEGO
ROBIN HOODA**

**BIOGRAFIA CZŁOWIEKA,
KTÓRY ODDAŁ ŻYCIE
ZA PRAWDĘ**



Gdy wieczorem 19 października 1984 roku został uprowadzony, a później bestialsko zamordowany przez funkcjonariuszy SB, jego śmierć odbiła się echem na całym świecie. Stał się jednym z najbardziej znanych współczesnych męczenników. Ksiądz Jerzy Popiełuszko, duszpasterz robotników, służby zdrowia i studentów, dodawał ludziom otuchy i nie bał się stawać w obronie prawdy i wolności.